

przegląd pożarniczy

Z czym do mediów?



Jak poradzić sobie w kryzysie?
Specjaliści od kryzysowego PR zwykli mówić: Wszystkie istniejące przedsiębiorstwa i organizacje powinny przygotować plany, które kryzysy...



Systemy odciągu spalin firmy Nederman
dla pojazdów ratowniczo-gaśniczych

Nederman



Promocja !!!

MagnaTRACK

z wypięciem
elektromagnetycznym

(szyna 7m z wentylatorem
oraz wyłącznikiem)

Cena 6900 zł netto

(obowiązuje do końca września 2011)

Nederman Polska Sp. z o.o. 40-384 Katowice
ul. Ks. Bpa Bednorza 2a-6
tel. (32) 201 97 92, fax (32) 201 83 24
e-mail: info@nederman.pl, www.nederman.pl



Nasza okładka:

Media – kłopotliwy bagaż czy sojusznik?

fot. Jerzy Linder

W ogniu pytań

Naczynia połączone str. 8

Organizacja

Jak nas widzą, tak nas piszą str. 10

Kto mi powie, co się dzieje? str. 13

Intuicja nie wystarczy str. 14

Jak pisać, żeby publikowali str. 16

Ratownictwo i ochrona ludności

Bez dekontaminacji wstępnej nie ma całkowitej str. 18

Bilans lipcowych nawałnic Łódzkie ciągle doświadczane str. 20

Żywiol w Mazowieckiem str. 20

Powódź bez rzeki str. 23

Bez scenariusza str. 24

Szkolenie

Czujka dymu/tlenku węgla (czadu).
Konspekt zajęć dydaktycznych
– cz. 7 ostatnia str. 27

Rozpoznawanie zagrożeń

Bezpieczeństwo masówek str. 32

Technika

Kramik: Maski pełnotwarzowe str. 34

Ubranie specjalne na każdy dzień str. 36

Znaczenie aprobat technicznych str. 38

Współpraca międzynarodowa

Instytucje UE str. 40

Sport i rekreacja

Z sercem do siekiery i piły str. 42

Niezatapialni str. 44

Bez sentymentów str. 46

Historia i tradycje

Motopompy pożarnicze z Bielska str. 47

Prawo w służbie

Problemy z równoważnikiem str. 48

Stałe pozycje

Przegląd wydarzeń str. 50, 51, 52, 53

www.poz@rnictwo str. 50

Klub Maniaków Miniatur str. 51

Służba i wiara str. 52

To warto przeczytać str. 52

Szczypta wspomnień str. 54

Straż na znaczkach str. 54

Postscriptum str. 55

8 Strażacki bilans zysków i strat



10 Narzędzia kształtowania wizerunku PSP

18 Zanim poszkodowani trafią do SOR



24 Ćwiczenia „Bartek 2011”



44 Zmagania najlepszych ratowników wodnych OSP

Odszedł na wieczną wartę

7 sierpnia śmierć wyrwała z naszych szeregów nadbryg. Zbigniewa Szablewskiego, podkarpackiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej. Opuścił swój garnizon, przyjaciół i współpracowników nagle, w pół drogi. Dziesiątki ważnych spraw i zajęć związanych ze służbą i licznymi pasjami pozawodowymi nigdy już nie doczekają się finału.

Wspominając Zbyszka na warszawskim Cmentarzu Północnym, gdzie żegnaliśmy go 12 sierpnia, jego kolega z rocznika Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej st. bryg. Tomasz Gartowski powiedział m.in.: „[...] w Twoim wypełnionym terminami spotkań i zadań kalendarzu dwie tegoroczne daty miały szczególne znaczenie: 30 września – kolejny zjazd koleżeński naszego rocznika – bowiem zawsze ważne dla Ciebie były więzy przyjaźni i 2 grudnia – 30. rocznica pacyfikacji strajku w WOSP. Bardzo mocno byłeś zaangażowany w to przedsięwzięcie. Pod koniec lipca, gdy po raz ostatni się widzieliśmy, to właśnie było tematem naszego spotkania. Teraz te lipcowe zobowiązania dokończymy bez Ciebie – ale i z Tobą. Będziesz, bo musisz być z nami w grudniu w murach uczelni na Żoliborzu. Zapisaleś się na trwałe w jej historii”.

Śp. nadbryg. Zbigniew Szablewski urodził się 14 kwietnia 1959 r. w Nysie. W mieście rodzinnym ukończył szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego, tam w 1978 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. We wrześniu 1978 r. rozpoczął służbę w Zawodowej Straży Pożarnej w Nysie na stanowisku pomocnika przodownika roty. Przerwał ją, gdyż z dniem 1 sierpnia 1979 r., po pomyślnie zdanych egzaminach, rozpoczął studia wyższe w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. W 1981 r. został relegowany z uczelni, jako przewodniczący komitetu strajkowego z ramienia Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Od 20 grudnia 1981 r. do 25 października 1982 r. pełnił służbę na stanowisku dowódcy sekcji w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Nysie. Od 26 października 1982 r. do 18 października 1984 r. odbywał zasadniczą służbę wojskową. Po jej ukończeniu wrócił do służby w KRSP w Nysie, jednocześnie studiując w Szkole Głównej Służby Pożarniczej. Ukończył ją w 1986 r., uzyskując tytuł inżyniera i stopień podporucznika pożarnictwa.

Od 1 listopada 1986 r. ppor. poz. Zbigniew Szablewski pełnił służbę na stanowisku zastępcy komendanta, a następnie komendanta rejonowego SP w Niemodlinie. Jednocześnie kontynuował studia wyższe w SGSP, uzyskując w 1991 r. tytuł magistra inżyniera pożarnictwa. 1 lipca 1992 r. powołano Państwową Straż Pożarną. Z tym też dniem kapitan Zbigniew Szablewski został powołany na stanowisko dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP nr 1 w Opolu.



nadbryg. ZBIGNIEW SZABLEWSKI
1959 – 2011

1 kwietnia 1995 r. został przeniesiony w stopniu starszego kapitana do dalszego pełnienia służby w Komendzie Głównej PSP w Warszawie, gdzie zajmował kolejno stanowiska: naczelnika wydziału techniki, zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora Biura Kwatermistrzowskiego, redaktora naczelnego „Przeglądu Pożarniczego” oraz doradcy komendanta głównego PSP. W trakcie tej służby był awansowany na kolejne stopnie służbowe, aż do stopnia starszego brygadiera.

Z dniem 7 listopada 2008 r. st. bryg. Z. Szablewski decyzją ministra spraw wewnętrznych i administracji został powołany na stanowisko podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP w Rzeszowie.

W uznaniu zasług dla ochrony przeciwpożarowej woj. podkarpackiego 3 maja 2011 r. otrzymał

z rąk prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego awans generalski na stopień nadbrygadiera.

W trakcie służby wciąż podnosił swoje kwalifikacje. Ukończył studia podyplomowe na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej (1994), studia podyplomowe w dziedzinie administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1997) oraz studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego na Wydziale Mechanicznym Wojskowej Akademii Technicznej (2001).

Nadbryg. Zbigniew Szablewski za swoją wzorową służbę był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym medalem „Za Długoletnią Służbę”, złotym medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, złotą odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”, srebrnym medalem „Za Zasługi dla Straży Granicznej”, brązową odznaką „Za Zasługi w Pracy Penitencjarnej”, srebrnym medalem „Za Zasługi dla Policji”, Złotym Znakiem Związku OSP RP, złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” oraz odznaką modelarza lotniczego I klasy z wieniec brązowym.

Okrutny frazes głosi, że nie ma ludzi niezastąpionych. Są jednak tacy, po których odejściu pozostaje zbyt wiele pustych miejsc i nie da się już ich zapelnąć. Taki właśnie był nadbryg. Zbigniew Szablewski, a dla nas, zespołu redakcyjnego „Przeglądu Pożarniczego”, po prostu Zbyszek. Objął kierownictwo redakcji w trudnym dla niej okresie. Dał się poznać jako człowiek odpowiedzialny, obdarzony wielką odwagą cywilną, lojalny. Był także dowcipnym i towarzyskim kolegą, znakomitym gawędziarzem. O sprzęcie pożarniczym, zwłaszcza o samochodach, wiedział niemal wszystko. Dlatego długo po opuszczeniu redaktorskiego fotela był naszym nieformalnym konsultantem technicznym.

Kiedy wiosną tego roku odwiedził nas w Warszawie, finalizował ogromną akcję przezbierania strażaków Rzeszowszczyzny w nowoczesny sprzęt



Strażacy z Podkarpacia żegnają swojego Komendanta



zakupiony ze środków unijnych. Nazywał to podkarpaczką rewolucją techniczną. Opowiadał o niej z tak wielkim zapalem, że postanowiliśmy poświęcić jej specjalny artykuł. Tekst ten ukazał się w majowym numerze „Przeglądu Pożarniczego”, razem z informacją o nowo mianowanych generałach. Zbyszek cieszył się z „wężyka” równie mocno, jak

Uroczystości żałobne
w warszawskiej katedrze
św. Floriana



Wartę honorową przy
urnie z prochami
Zmarłego pełnią gen.
brygadier Wiesław
Leśniakiewicz i nadbryg.
Marek Kowalski



Nad grobem
przemawiał m.in.
Zbigniew Sosnowski,
podsekretarz stanu
w MSWiA



z prezentacji osiągnięć
„swojego” wojewódz-
twa na naszych łamach.
Pamiętamy jeszcze je-
go słowa: – *Wiecie, faj-
nie to wyszło. Niech ja-
kiś ślad po tej naszej
robotce zostanie.*

Na pewno zostanie.
Nie tylko na stronach
strażackiego czasopi-
sma.

red.



fot. Marcin Betleja (2), Jerzy Linder (4)

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych

*Z głębokim żalem i smutkiem
żegnam*

śp.

nadbryg. Zbigniewa Szablewskiego

podkarpackiego komendanta wojewódzkiego
Państwowej Straży Pożarnej

niezwykłego człowieka, wielki autorytet
w środowisku strażaków

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie
w imieniu kierownictwa Państwowej Straży Pożarnej
składam
wyrazy szczerego współczucia

gen. brygadier Wiesław B. Leśniakiewicz

komendant główny
Państwowej Straży Pożarnej

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

nadbrygadiera

Zbigniewa

SZABLEWSKIEGO

podkarpackiego komendanta wojewódzkiego
Państwowej Straży Pożarnej

Rodzinie oraz Bliskim

składam wyrazy szczerego żalu i współczucia
w tych trudnych chwilach bólu i cierpienia

Krystyna Skowrońska

poseł na Sejm RP
przewodnicząca Poselskiego Zespołu Strażaków

Serdeczne podziękowania

komendantowi głównemu Państwowej Straży Pożarnej oraz jego zastępcom,
komendantom wojewódzkim, powiatowym i miejskim PSP,
strażakom PSP,
członkom ochotniczych straży pożarnych,

a także wszystkim tym, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach okazali wiele serca,
duchowego wsparcia i życzliwości oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

śp. nadbrygadiera

Zbigniewa Szablewskiego

składają żona i dzieci

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych

www.zbigniewszablewski.kupamieci.pl



*Z wielkim smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci*

nadbrygadiera
Zbigniewa Szablewskiego
Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej

*Rodzinie i Bliskim
wyraży głębokiego współczucia*

Dyrekcja oraz pracownicy ISS WAWRZASZEK

The banner features a dark background with a large, glowing white cross on the left and three lit candles in the foreground. The text is in white and light gray, conveying a somber and respectful tone.

WYDAWCA: Komendant Główny PSP
 REDAKCJA: 00-463 Warszawa,
 ul. Podchorążych 38,
 tel. 22 523 33 06, faks 22 523 33 05
 e-mail: pp@kgpsp.gov.pl, www.ppoz.pl
 ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelny: mł. bryg. Bogdan ROMANOWSKI
 tel. 22 523 33 07 lub tel. MSWiA 533-07,
 bromanowski@kgpsp.gov.pl

Zastępca redaktora naczelnego: st. kpt. Anna ŁAŃDUCH
 tel. 22 523 33 99 lub tel. MSWiA 533-99,
 alanduch@kgpsp.gov.pl

Sekretarz redakcji: Agnieszka WÓJCIK tel. 22 523 33 98
 lub tel. MSWiA 533-98, awojcik@kgpsp.gov.pl
 Elżbieta PRZYŁUSKA tel. 22 523 33 08

lub tel. MSWiA 533-08, eprzyluska@kgpsp.gov.pl

Grafika i fotoedycja: Jerzy LINDER tel. 22 523 33 06

lub tel. MSWiA 533-06, jlinder@kgpsp.gov.pl

Administracja i reklama: Małgorzata JANUSZCZYK,
 Marta MAŁECKA

tel. 22 523 33 06, lub tel. MSWiA 533-06,
 pp@kgpsp.gov.pl

Korekta: Dorota KRAWCZAK
 RADA REDAKCYJNA

Przewodniczący: nadbryg. Janusz SKULICH

Członkowie: st. bryg. Andrzej SZCZESŃIAK,

st. bryg. Piotr GUZEWSKI, bryg. dr inż. Jerzy RANECKI,

st. bryg. Janusz SZYLAR,

mł. bryg. dr inż. Dariusz WRÓBLEWSKI

PRENUMERATA

Zamówienia na prenumeratę „Przeł^opożarniczego” przyjmuje Centrum Usług Wspólnych ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa. Zamówienia (proszę podać w nich nazwę, adres i NIP zamawiającego) można składać:

- faksem: 22 694 60 48
- e-mailem: wydawnictwa@cuw.gov.pl
- poprzez stronę internetową:
www.wydawnictwa.cuw.gov.pl

Numer konta bankowego: Bank Handlowy SA
 36 1030 1508 0000 0008 1566 3012.

Cena egzemplarza – 2,93 zł.

REKLAMA w „Przeł^opożarniczym”

Szczegółowych informacji o cenach i o rozmiarach modułów reklamowych udzielamy telefonicznie pod numerem 22 523 33 06 oraz na stronach serwisu internetowego: www.ppoz.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redakcji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Prosimy o nadsyłanie materiałów w wersji elektronicznej. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń oraz reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Opracowanie techniczne, druk: Centrum Usług Wspólnych – Wydział Wydawnictw i Poligrafii, ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa, tel. 22 694 67 52, faks 22 694 62 06; www.cuw.gov.pl, e-mail: wydawnictwa@cuw.gov.pl
 Nakład 4000 egz.

Kompletne numery archiwalne w formacie PDF (od nr 1/2011) publikujemy na naszej stronie internetowej po trzech miesiącach od ukazania się drukiem.

Nieważne – jak, ważne – żeby mówili? Niezupełnie. Choć wieloletnie brylowanie w sondażach społecznego zaufania może rozleniwiać, nie wolno zapominać, że łatwo podkopać budowany latami wizerunek. I takie już mamy czasy, że nie wystarcza robić dobrze swoje. Trzeba jeszcze umieć tę robotę pokazać społeczeństwu, wypromować ją. Narzędzi jest wiele. O tym w materiale „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Każdy szczegół ma znaczenie. Jeśli strona internetowa, to przemyślana, skonstruowana zgodnie z określonymi zasadami. Inaczej zginiemy w morzu internetowych witryn. Chcemy, żeby publikowali nasze informacje w mediach? Musimy mieć nie tylko coś interesującego do przekazania, ale i zastosować odpowiednią formę. Wreszcie jeśli pragniemy zrobić dobre wrażenie na mediach, musimy się nauczyć odpowiednio w nich prezentować, a przede wszystkim zbudować pozytywne relacje z dziennikarzami, nauczyć się z nimi rozmawiać. Sprawy te w naszej ocenie kuleją, zauważamy nie tylko niedociągnięcia, ale wprost podstawowe błędy. Podejmujemy więc temat świadomego kreowania wizerunku formacji, zasad budowania informacji prasowej, współpracy z mediami. I obiecujemy na tym nie kończyć. W kolejnych numerach będziemy pokazywać sposoby okiełznania mowy ciała, radzić, jak występować publicznie, jak wypowiadać się dla telewizji. Te zagadnienia powinny stać się bliskie nie tylko rzecznikowi prasowemu.

Z tematów bieżących polecamy materiał o dekontaminacji (trwają prace nad jej koncepcją) i wichurach, które znów przetoczyły się przez kilka województw, pustosząc domostwa. Warto też podejrzeć doświadczenia warmińsko-mazurskich strażaków w organizowaniu dużych, wielowatkwowych warsztatów ratowniczych.

W tym numerze publikujemy ostatni konspekt zajęć dydaktycznych. Usłyszeliśmy wiele pozytywnych opinii o naszej inicjatywie. Mamy nadzieję, że poradnik dydaktyczny przyda się i strażakom, i nauczycielom w nowym roku szkolnym.

Milej lektury!





foto: Elżbieta Przyłuska

Zbigniew Sosnowski jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Polityk, historyk, samorządowiec, poseł na Sejm RP IV i V kadencji w latach 2001-2006. Od 2008 r. pełni funkcję podsekretarza stanu w MSWiA. Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Brodnicy i członek Prezydium Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Toruniu. Interesuje się historią i sportem, ma dwoje dzieci.

Blżej panu do strażaków ochotników czy strażaków zawodowych?

Zawsze starałem się, by podejmowane przeze mnie działania były korzystne zarówno dla Państwowej Straży Pożarnej, jak i ochotniczych straży pożarnych. Oczywiście kwestie dotyczące ochotników są mi szczególnie bliskie, bo sam jestem jednym z nich, ale na ochronę przeciwpożarową trzeba patrzeć w szerszej perspektywie – rozwiązując problemy i uwzględniając potrzeby obu formacji.

Z jakimi najtrudniejszymi zadaniami w obszarze ochrony przeciwpożarowej musiał się pan zmierzyć po objęciu stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w 2008 r.?

Jednym z pierwszych i najpoważniejszych problemów była realizacja zadań określonych w ustawie modernizacyjnej służb mundurowych MSWiA na lata 2007-2009. Brakowało środków na ich wykonanie, np. na zakup sprzętu, modernizację starych czy budowę nowych strażnic. Tylko dzięki bardzo dobrej współpracy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej oraz parlamentarzystów udało się znaleźć dodatkowe fundusze. Realizacja programu modernizacji została przy tym wydłużona o dwa lata. Inny problem, który udało się rozwiązać nowelizacją ustawy o ochronie przeciwpożarowej, równie palący, to kwestia ekwiwalentu pieniężnego dla strażaków ochotników.

Co w ostatnich latach udało się zrobić dla rozwoju krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (KSRG) i dla polskich strażaków? Bilans zysków i strat w rozmowie ze Zbigniewem Sosnowskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, odpowiedzialnym w resorcie za ochronę przeciwpożarową.

Naczynia połączone

W niektórych środowiskach budzi on spore emocje. Nie wszyscy wiedzą i rozumieją, dlaczego i za co społeczeństwo płaci strażakom ochotnikom? Członkowie innych organizacji wolontariackich takiej zapłaty przecież nie dostają.

Wielu ludzi nie wie bądź nie chce wiedzieć, czym naprawdę jest ten ekwiwalent. Przypomnę więc, że wypłaca się go jedynie, gdy członek ochotniczej straży pożarnej uczestniczy w akcji ratowniczo-gaśniczej lub szkoleniach pożarniczych. Co więcej, nie przysługuje mu on za czas nieobecności w pracy, za który zachował wynagrodzenie. A przecież ochotnik oprócz tego przygotowuje sprzęt, uczestniczy w akcjach edukacyjnych, zabezpiecza różnego rodzaju imprezy, dba o otoczenie swojej strażnicy. Ekwiwalent jest więc zaledwie skromną rekompensatą za narażenie się na utratę zdrowia i życia.

Strażacy zawodowi to samo mogą chyba powiedzieć o rekompensacie za nadgodziny.

Mam świadomość, że 60 proc. jednej sto siedemdziesiątej drugiej miesięcznego wynagrodzenia za każdą przepracowaną nadgodzinę nie jest rozwiązaniem zadowalającym. Proszę jednak pamiętać, że w wyrokach Sądu Administracyjnego zostało jasno powiedziane, iż strażakom PSP nie należy się z tego tytułu żadna rekompensata. Wspólne prace i wysiłki resortu spraw wewnętrznych i administracji oraz Komendy Głównej PSP doprowadziły do uregulowania tego problemu na poziomie ustawy. Wymagało to dużej rozwagi, bo z jednej strony mieliśmy na uwadze dobro strażaka PSP, ale z drugiej dobro państwa i jego obywateli. Oczywiście staraliśmy się pogodzić interes jednych i drugich.

Czy w kwestii reformy emerytur mundurowych osiągnięcie kompromisu też jest możliwe? O jakich propozycjach czy tendencjach rozwiązań mówi się w odniesieniu do emerytur strażaków PSP?

Trwają prace zespołu zajmującego się opracowaniem założeń reformy. Nie biorę w nich bezpo-

średniego udziału, więc trudno mi mówić, w którym kierunku rozwiną się propozycje zmian. Z tego co wiem, nowa ustawa nie wejdzie w życie 1 stycznia 2012 r.

Duże kontrowersje pojawiły się ostatnio wokół propozycji przyznania długoletnim strażakom ochotnikom dziesięcioprocentowego dodatku do rent i emerytur. Czy to realne?

Pomysł nie jest nowy, mówiło się o nim już w 2006 i 2007 r. Przygotowano wówczas projekt ustawy w tej sprawie. Wtedy jednak wprowadzenie dodatku zablokowało to samo środowisko, które obecnie chce jego wprowadzenia. Dlatego stawiam odważne pytanie: czy tym, którzy teraz, przed wyborami do Sejmu i Senatu, obiecują załatwienie dodatków do rent i emerytur, na pewno zależy na strażakach? To trudny i złożony problem. Wymaga głębokiej analizy, by żaden ze strażaków nie poczuł się skrzywdzony. Aby przyznać dodatek, należałoby dokładnie zweryfikować członków wszystkich OSP, cofając się o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat w przeszłość. A przecież dokumentacja prowadzona w jednych OSP jest bardziej kompletna, w innych mniej, więc rzetelną weryfikację będzie trudno przeprowadzić. Poza tym trzeba się głęboko zastanowić, komu go przyznać – czy wszystkim strażakom OSP, czy tylko tym, którzy brali udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych? Kto będzie zweryfikował dokumenty? Proszę wziąć również pod uwagę, że mówimy zarówno o OSP będących w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym, jak i tych spoza systemu. Dlatego apeluję, by traktować tę propozycję z dużą roztropnością. Problem jest trudny i nie da się go rozstrzygnąć na jednym posiedzeniu komisji przygotowującej projekt ustawy. Do tego potrzebna jest poważna dyskusja w Związku OSP RP i parlamencie.

Wielu strażaków OSP nie może brać udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych na skutek wprowadzenia rozporządzeniem ministra zdrowia z 30 listopada 2009 r. obowiązku przeprowadzania szczegółowych badań

lekarzskich. Pojawiły się głosy, że dzieli się ich na lepszych i gorszych.

Rozumiem rozczarowanie czy nawet frustrację tych strażaków, którzy nie mogą aktywnie uczestniczyć w działaniach ratowniczo-gaśniczych, ale tu trzeba zdrowego rozsądku. Wszyscy wiemy, że strażak w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej sprawniej sobie radzi w sytuacji zagrożenia. Jeśli zaś jego zdrowie i kondycja nie są bez zarzutu, to nie powinien się dodatkowo narażać. Podkreślam, że szczegółowe badania lekarskie służą wyłącznie ochronie zdrowia i życia strażaków ochotników.

Ubiegłoroczne powodzie były poważnym sprawdzianem dla krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Czy pańskim zdaniem wymaga on zmian albo poważniejszych modyfikacji?

Wiele razy uczestniczyłem w dyskusjach na temat KSRG i słyszałem o nim różne opinie, ale do dziś nikt nie zaproponował lepszego rozwiązania – to rdzeń polskiego ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej. Mało tego, zazdroszczą nam go inne kraje. Oczywiście, trzeba ten system usprawniać, ale tak, by nie popsuć tego, co funkcjonuje dobrze. Ważne, by nie był skostniały, bo wtedy nie tylko przestanie być efektywny, lecz szybko stanie się anachroniczny. Podmioty włączone do KSRG powinny być zatem systematycznie weryfikowane pod kątem gotowości operacyjnej, swojej przydatności dla systemu oraz jakości działań i usług świadczonych na rzecz społeczeństwa. KSRG musi się rozwijać, dlatego z roku na rok stopniowo zwiększana jest pula środków finansowych przeznaczonych na jego funkcjonowanie.

Budżety komend powiatowych (miejskich) PSP z roku na rok się jednak kurczą. Pieniądzy może znacząco nie ubywa, ale też nie przybywa, za to skala wydatków jest coraz większa.

Zdaję sobie sprawę, że poszczególne komendy PSP borykają się z problemami finansowymi. Zarządzenie im było jednym z głównych powodów utworzenia Funduszu Wsparcia Państwowej Straży Pożarnej. Zgromadzone w nim środki będzie można wydatkować m.in. na utrzymanie i funkcjonowanie jednostek organizacyjnych PSP. Proszę też wziąć pod uwagę, że znaleźliśmy się w dość specyficznej sytuacji – w Europie i na świecie w 2008 r. nastąpiło załamanie gospodarcze. Mimo to w latach 2007-2009 realizowana była ustawa modernizacyjna, dzięki której na Państwową Straż Pożarną przeznaczonych zostało więcej środków finansowych niż we wcześniejszych latach. Kiedy patrzę przez pryzmat potrzeb naszego kraju, to oczywiście mam poczucie niedosytu, ale jeśli spojrzeć na to z perspektywy funkcjonowania ochrony przeciwpożarowej w Europie, to chyba nie powinniśmy narzekać.

Problemy, nie tylko finansowe, skutkują obniżoną gotowością operacyjną jednostek ratowniczo-gaśniczych. Bez wsparcia ochotniczych straży pożarnych nie są one w stanie skutecznie chronić swoich obszarów operacyjnych. Pojawiają się obawy, że taka sytuacja doprowadzi do całkowitej marginalizacji PSP na terenach wiejskich.

Owszem, spotkałem się z opiniami, że rolę komend powiatowych i jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP mogłyby w niektórych regionach kraju przejąć prężnie działające OSP włączone do KSRG – ale to niepoważne i nieodpowiedzialne myślenie. Każdy, kto myśli racjonalnie, wie, że KSRG bez jednostek Państwowej Straży Pożarnej ległby w gruzach. Proszę pamiętać, że strażacy ochotnicy mimo ogromnego zaangażowania uprawiają wolontariat. Ich liczba na niektórych obszarach drastycznie się zmniejsza – wsie się wyludniają, a młodzi ludzie nierzadko nie chcą angażować się w bezinteresowną pracę na rzecz społeczeństwa. Z drugiej strony nie raz słyszałem głosy, że to liczbę OSP w KSRG powinno się ograniczyć. Ale bez nich ten system także przestałby prawidłowo funkcjonować. Trzeba więc jasno i wyraźnie powiedzieć, że Państwowa Straż Pożarna i ochotnicze straże pożarne wzajemnie się uzupełniają, są jak naczynia połączone. I tylko dobra, wielopłaszczyznowa współpraca między nimi gwarantuje bezpieczeństwo obywatelom naszego kraju.

A co z OSP spoza KSRG? Bywa, że rejestrują więcej wyjazdów do zdarzeń niż OSP należące do systemu, ale za to mają gorszy sprzęt i żadnych widoków na rozwój. Niektórzy twierdzą, że zostały pozostawione same sobie.

Rzeczywiście, często słyszę komentarze, że państwo bardziej dba o OSP z KSRG niż o pozostałe, ale to nie do końca prawda. Każdego roku MSWiA podpisuje z Zarządem Głównym ZOSP RP umowę na dotacje dla OSP. W żadnym miejscu nie pojawia się w niej zapis, który by mówił, że te pieniądze muszą być przeznaczane wyłącznie na OSP będące w KSRG. To by bowiem znaczyło, że likwidujemy OSP spoza systemu. A przecież roli straży ochotniczych nie można sprowadzać tylko do działań operacyjnych.

Wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak ważne są one dla lokalnych środowisk.

Czy ktoś z nas pamięta, że w powstaniu wielkopolskim – jedynym, które zakończyło się zwycięstwem – większość oddziałów powstańczych tworzyły ochotnicze straże pożarne? OSP nie tylko gaszą pożary, ratują mienie i życie drugiego człowieka, ale – i to warto podkreślić – kultywują wartości chrześcijańskie i tradycje narodowe, przyczyniają się do spójności życia

społecznego. To są przecież filary etosu strażackiego. Zwracam też uwagę na działalność prewencyjną. Strażacy mają większą świadomość zagrożeń i czują większą odpowiedzialność za to, co dzieje się na terenie ich miejscowości. Tego nie da się zmierzyć czy wycenić, ale jestem przekonany, że wpływa to na zmniejszenie liczby niebezpiecznych zdarzeń.

Przynależność do KSRG to dla wielu OSP nie tylko realne szanse na rozwój, lecz także większy prestiż. Strażacy ochotnicy nierzadko podchodzą do tego ambicjonalnie, niektórzy są zawiedzeni, że ich starań się nie docenia.

Przynależność do KSRG z pewnością nobilituje, ale najbardziej nobilituje skuteczne działanie na rzecz ludzi. Nie traktujmy więc tego systemu jako jedynej miary dla OSP, bo to wskazywałoby na niezrozumienie ich złożonej misji. Z opracowanego przez KG PSP raportu wynika, że w KSRG funkcjonuje ponad trzy tysiące ochotniczych jednostek. Docelowo, w perspektywie kilku lat, ma ich być około czterech tysięcy. W kraju działa ponad 16 tys. OSP, czyli z góry zakładamy, że 12 tys. będzie funkcjonowało poza KSRG. Ale czy to znaczy, że są one niepotrzebne? Przeciwnie. W 2010 r. okazało się, że do walki z klęską powodzi trzeba nie tylko profesjonalnych jednostek, dysponujących wyspecjalizowanym sprzętem, lecz przede wszystkim tysiąca rąk do pracy. Były to w większości ręce strażaków z OSP spoza KSRG.

Czas pańskiej kadencji w MSWiA dobiega końca. Co uznaje pan za swój niekwestionowany sukces?

To, że miałem przyjemność, honor i zaszczyt być wiceministrem spraw wewnętrznych odpowiedzialnym za ochronę przeciwpożarową. Mogłem współpracować z ludźmi, którzy zawsze mają poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, bezpieczeństwo obywateli, ale i szerzej – za państwo. Cieszy mnie udana współpraca Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z Komendą Główną PSP i Zarządem Głównym ZOSP RP. Mówimy jednym głosem i wzajemnie się wspieramy, dzięki temu jesteśmy skuteczniejsi.

I nie mówi pan tego z czystej kurtuazji?

Nie, to nie kurtuazja. Strażacy wielokrotnie dawali dowody ogromnego przywiązania do społeczeństwa i państwa. To ludzie pochodzący z różnych środowisk, różnych wyznań i orientacji politycznych, ale łączy ich idea ratowania życia. Życzę wszystkim strażakom, by każdy, kto po mnie obejmie to stanowisko, z jeszcze większą determinacją walczył o ich sprawy, a tym samym przyczyniał się do poprawy poziomu bezpieczeństwa w naszym kraju.

rozmawiała Elżbieta Przyłuska

Public relations (PR) to działania kształtujące wizerunek zarówno firmy prywatnej, jak i instytucji państwowej. Oparte na prawdziwej i rzetelnej informacji, mają za zadanie utrzymać pozytywne relacje przedsiębiorstwa czy urzędu z otoczeniem, w którym funkcjonują. Czy potrzebne są Państwowej Straży Pożarnej?

Jak nas widzą, tak nas piszą

AGNIESZKA WÓJCIK

Działalność PSP na pierwszy rzut oka różni się całkowicie od działalności prowadzonej przez prywatne przedsiębiorstwo – straż niczego nie wytwarza, nie sprzedaje, nie ma konkurencji. Czy jednak na pewno? Firmy nie istnieją w próżni. Bez względu na to, jaki jest profil ich działalności, wielkość czy kapitał, znajdują się w określonym otoczeniu rynkowym – i nieważne, czy to ogólnopolski producent klamek do drzwi, czy osiedlowy sklepik spożywczy. Aby przynosić określone korzyści, muszą w pełni wykorzystywać nie tylko własne doświadczenie i wiedzę z zakresu prowadzonej działalności, ale również wszystkie informacje płynące z zewnątrz – te dotyczące zjawisk gospodarczych, jak i działań konkurencji. W takim otoczeniu umiejscowione są również jednostki administracji publicznej, w tym PSP. Różnica między firmami, których działalność z założenia jest komercyjna, a urzędami jest taka, że te pierwsze działają w ograniczonej perspektywie czasowej – ich funkcjonowanie może zweryfikować konkurencyjny rynek, a te drugie w perspektywie nieograniczonej, są bowiem stałym elementem państwa. Stała obecność w strukturach państwa nie oznacza jednak, że otoczenie nie ma wpływu na ich kondycję.

W dwie strony

Komunikacja z rynkiem nie może być jednak jednostronna. Jak wynika z samej definicji, nie byłaby wówczas komunikacją. Efektywne prowadzenie działalności biznesowej polega bowiem nie tylko na wykorzystywaniu informacji płynących z zewnątrz, ale również na wysyłaniu takich informacji na zewnątrz. Na dobrej opinii czy nienaganej reputacji powinno zależeć każdej jednostce administracji publicznej, gdyż wykonuje zadania istotne dla wszystkich obywateli, a jej działalność jest finansowana ze środków publicznych.

Public relations to działania, które mają doprowadzić do zbudowania i utrzymywania pożądanych relacji firmy, instytucji, urzędów, jednostki administracji publicznej z otoczeniem, czyli z osobami lub grupami, które mogą mieć wpływ na ich funkcjonowanie. Są to inne jed-

nostki administracji publicznej, lokalna społeczność, media, petenci, kontrahenci czy pracownicy. Zawiera się w tym dążenie do uzyskania przychylnych opinii, tworzenie korzystnego wizerunku oraz właściwe reagowanie na niekorzystne informacje i negatywne zjawiska. Celem tego typu działań prowadzonych przed administracją publiczną, władze komunalne, urzędników państwowych jest stworzenie płaszczyzny dialogu między nimi i obywatelami, wyborcami, potencjalnymi inwestorami, interesantami, lokalnym biznesem itp.

Jakie mamy narzędzia?

Z otoczeniem możemy komunikować się różnymi kanałami. Jednym z najważniejszych są media: prasa, radio, telewizja czy internet. Rozpowszechnione, ogólnodostępne, nazywane czwartą władzą – sprawiają, że informacja lotem błyskawicy obiega świat. Przez „dobrą informację” pojmują taką, która nie została nigdzie opublikowana, czyli tzw. news, wyróżniający się na tle innych treścią, sprawdzony i rzetelny. Dla nas, jako instytucji, dobry materiał na nasz temat w mediach to informacja pozytywna, pokazująca nas we właściwym z naszego punktu widzenia świetle. – *O ile celem PR jest budowanie pozytywnego wizerunku i przekazywanie tzw. dobrych treści, o tyle celem dziennikarstwa jest wyłącznie informowanie. Niestety, nie każda informacja, którą publikują czy przekazują media, jest tą, którą chciałaby udostępnić firma czy urząd. I na odwrót – nie każda informacja wysłana w świat przez instytucję może zainteresować media – uważa Monika Bartnik, na co dzień zajmująca się szkoleniami z zakresu public relations. Jak ułożyć sobie relacje z mediami, aby obie strony były z nich zadowolone? Po pierwsze trzeba chcieć tej współpracy, podejmować kontakty z prasą, przygotowywać i wysyłać notatki, organizować spotkania, wreszcie opracować własny program współpracy z mediami i konsekwentnie go realizować. Trzeba traktować każdego dziennikarza jak przyjaciela, nie wroga. Poznać zasady pracy dziennikarskiej, wtedy łatwiej sprostać jego wymaganiom, wy-*

strzec się błędów i być odbieranym jak profesjonalista. – Bądź rzetelny i wiarygodny. Pokaż dziennikarzowi, że może na Ciebie liczyć i nigdy nie kłam. Bądź konkretny,



gdyż zbyt dużo informacji może spowodować pominięcie tej najważniejszej. Musisz być również przygotowany na działanie w sytuacji kryzysowej, na trudne pytania w stresogennych warunkach – dodaje Monika Bartnik. O tym, jak powinien wyglądać profesjonalnie przygotowany materiał prasowy, żeby zainteresować media, piszemy na str. 16-17.

Odpowiednia strona

Najprostsze, podstawowe narzędzie, które pozwala na realizację działań PR w internecie, to strona internetowa urzędu czy jednostki administracji publicznej. Jest ona narzędziem bezpośredniej komunikacji ze społeczeństwem, daje możliwość budowania właściwego wizerunku i więzi z otoczeniem. Dostarcza wiadomości o jednostce, prowadzonych przez nią działaniach, jest narzędziem, z którego najczęściej korzystają dziennikarze, poszukując informacji. Aby dzięki niej osiągnąć pożądane cele, trzeba ją odpowiednio zbudować i zamieszczać

na niej starannie dobrane treści, przydatne odbiorcom. Niedobór informacji sprawi, że nasza witryna stanie się nudna i nieatrakcyjna dla użytkowników, ich nadmiar spowoduje, że będzie odbierana jako nieprzyjemna i irytująca. Przygotowując treści do serwisu internetowego, należy pamiętać, iż oko internauty działa jak skaner. Tekst wyświetlany na ekranie monitora jest słabiej przyswajany przez człowieka – czyta się go około 25 procent wolniej niż treści przekazywane na papierze. Internauta, zanim zacznie czytać, przegląda go od góry do dołu, zwraca uwagę na wyfłuszczone teksty, nagłówki, początki kolejnych akapitów. Dopiero jeżeli zainteresują go te fragmenty, jest szansa, że przeczyta cały tekst. Bardzo ważna jest również łatwa nawigacja i czytelność strony. Istnieje bowiem kilka podstawowych reguł, których należy przestrzegać, budując serwis. Wymienia je Monika Bartnik: – *Dobrze by było, gdyby po lewej stronie serwisu na górze poinformować użytkowników, kto jest jego właścicielem. Środek i prawa strona to natomiast najlepsze miejsce dla najważniejszych w serwisie treści. Elementy nawigacyjne powinny znaleźć się po lewej stronie. Badania potwierdzają, że otwierając stronę, użytkownik zwykle patrzy na górną część serwisu, a potem kieruje wzrok na środek strony – jeżeli w ciągu 15 sekund nie znajdzie tego, czego szukał, to nasza witryna przegrała.* Praktyczne in-



Spółeczeństwo postrzega urząd przez pryzmat osób, z którymi ma bezpośredni kontakt. Jeden niekompetentny pracownik jest w stanie popsuć wizerunek budowany latami. Dlatego tak ważne jest budowanie tzw. personality PR, czyli osobistego wizerunku osób/urzędników mających bezpośredni kontakt z otoczeniem. Ich fachowość i wiedza merytoryczna przekładają się na pozytywne postrzeganie całej organizacji.



formacje dotyczące stron www zawiera zamieszczona na następnej stronie ramka. Zawartość merytoryczna strony to przede wszystkim informacje na temat instytucji czy urzędu, zakresu prowadzonej działalności, materiały dla dziennikarzy oraz dane kontaktowe.

Wirtualne dyskusje

Internet pełen jest miejsc, w których jego użytkownicy wymieniają poglądy na różne tematy – czatów, forów i grup dyskusyjnych.

Umiejętne, uczciwe i rzetelne uczestniczenie w takich dyskusjach może być potężnym narzędziem budowy wizerunku, zaś obserwowanie ich – narzędziem zdobywania niezwykle cennych informacji. Jeżeli chcemy mieć kontrolę nad prowadzonymi na nasz temat w internecie dyskusjami, musimy mieć na własnej stronie czat, forum dyskusyjne i mocno je promować poza własną stroną, a także być aktywnym i angażować się w rozmowy i dyskusje. Strategiczne podejście do obecności w sieci i wdrażania funkcjonalności e-urzędu, przejrzysty dostęp do kluczowych treści i informacji, zaawansowane możliwości komunikowania się obywateli z urzędem oraz umiejętne przekazywanie różnego rodzaju treści w formie projektowej – to główne kierunki rozwoju portali internetowych administracji publicznej. Możliwość taką dają media społecznościowe (social media), czyli kanały komunikacyjne umożliwiające interakcję między internautami za pomocą takich technologii, jak: blogi, fora, grupy dyskusyjne, wiki, podcasty, e-maile czy komunikatory. Z badania „A new breed of brand advocates. Social networking redefines consumer engagement” przeprowadzonego przez firmę Deloitte w ubiegłym roku wynika, że internauci oczekują od firm autentyczności, uczciwości, przejrzystości działań, wyraźnej osobowości i jasnego punktu widzenia. Bardzo negatywnie reagują natomiast na wszelki fałsz i niespójność. →

REKLAMA



FPUH „DZIANKO” Andrzej Kowalczyk

92-311 Łódź, ul. Emaliowa 28, tel./fax 042 672 39 21
e-mail: a.kowalczyk@dzianko.pl, andrzejkowalczyk@neostrada.pl, www.dzianko.pl

Oferta firmy obejmuje:

- kurtki, ubrania treningowe;
- dresy;
- bluzy sportowe;
- koszulki i spodenki gimnastyczne;
- koszulki koszarowe letnie i zimowe, koszulki polo.








FPUH „DZIANKO” to firma istniejąca na rynku od 1990 roku, produkująca ubrania sportowe dla jednostek podległych MSWiA (PSP, OSP oraz Policji).

→ Dlatego jeśli chcesz, by cię słuchano, a sam nie chcesz słuchać otoczenia, unikaj sieci społecznościowych.

Niezbędny warunek obecności w social media to precyzyjnie przygotowana strategia i oryginalny pomysł na komunikację. Tu nie ma miejsca na próbowanie, a potem czekanie, co z tego wyjdzie. Tekst, który napiszesz, zdjęcie czy też film opublikowany w sieci, pozostaną w niej nawet po usunięciu konta czy profilu – na zawsze, bo przecież ktoś może je skopioować i opublikować w innym miejscu. Myślą się jednak ci, którzy sądzą, że jeśli ich urząd nie stworzył własnego profilu, na przykład na Facebooku, to nie ma problemu. O firmie czy jednostce administracji publicznej mogą bowiem pisać klienci, petenci, obecni czy byli pracownicy. Będą anonimowo wyrażać swoje opinie, często dla urzędu niepoehlebne. Zapanowanie nad nimi jest niemożliwe. Można jednak samemu działać w tego typu serwisach i za ich pomocą budować swój wizerunek. Prace nad obecnością urzędu w mediach społecznościowych należy rozpocząć od analizy blogów, forów dyskusyjnych, wortali tematycznych. W których miejscach mówi się o nas najczęściej, czego najczęściej dotyczą dyskusje? Jaki charakter mają komunikaty na temat prowadzonych przez naszą instytucję działań, czy są pozytywne, czy negatywne?

Spśród mediów społecznościowych do wyboru mamy blogi (ang. web log – dziennik sieciowy), czyli rodzaj strony internetowej, która zawiera określoną liczbę odrębnych, samodzielnych, uporządkowanych chronologicznie wpisów, których autorem jest właściciel bloga, a także mikroblogi – popularnie nazywane skrzyżowaniem bloga z SMS-em. Jest to rodzaj dziennika internetowego, w którym głównym nośnikiem są krótkie wpisy tekstowe, dźwiękowe czy filmowe. Mają za zadanie przekazywać informacje, jaką czynność się w danej chwili wykonuje, krótkie przemyślenia lub plany, które ma się zrealizować w najbliższym czasie. Przykłady to Twitter, Blip, Śledzik czy Flaker. Społeczeństwo postrzega urząd przez pryzmat osób, z którymi ma bezpośredni kontakt. Jeden niekompetentny pracownik jest w stanie popsuć wizerunek budowany latami. Dlatego tak ważne jest budowanie tzw. personality PR, czyli osobistego wizerunku osób/urzędników mających bezpośredni kontakt z otoczeniem. Ich fachowość i wiedza merytoryczna przekładają się na pozytywne postrzeganie całej organizacji.

Jak poradzić sobie w kryzysie?

Specjaliści od kryzysowego PR zwykli mówić: „Wszystkie istniejące przedsiębiorstwa i organizacje można podzielić na te, które kryzys już przeszły, oraz na te, które mają go jeszcze przed sobą.” I nie ma w tym zdaniu ani krzty przesady.

Praktyczne informacje dotyczące stron www

Witryna www powinna wyświetlić się nie później niż w ciągu 10 sekund od wpisania adresu w okno przeglądarki.

Jedna trzecia użytkowników pomija animację wstępną, tzw. intro.

Przejrzystość i przyjazność witryny możemy uzyskać, wykorzystując w projekcie strony nie więcej niż trzy kolory.

Zbyt duża liczba informacji tekstowych powoduje kłopoty z ich odszukaniem, dlatego wskazane jest używanie symboli, informujących na przykład o dostępnej wersji językowej.

Proste menu to podstawa dobrze funkcjonującej strony www – przy natłoku odnośników szukanie, co kryje się pod każdym z nich, jest zajęciem męczącym.

Witryna www musi być kompatybilna z najbardziej popularnymi przeglądarkami, jak Mozilla, Firefox, Opera czy Internet Explorer.



Każda firma, organizacja, instytucja – nawet najlepiej zarządzana – narażona jest bowiem na sytuacje kryzysowe. Kryzys może wywołać nie tylko zdarzenie o nacechowaniu negatywnym – usterka, awaria czy skandal, lecz także zmiany o charakterze neutralnym czy wręcz pozytywnym, jak na przykład wprowadzenie na rynek nowego produktu, debiut na giełdzie. W przypadku jednostki administracji publicznej sytuacja kryzysowa może zostać sprowokowana chociażby przez informację, że urząd X zatrudnił nowych pracowników, zakupił nowy sprzęt... Czy bowiem społeczeństwo nie odbierze tego jako nadmierne rozdmuchiwanie struktur zatrudnienia albo niepotrzebne wydawanie publicznych pieniędzy?... Tego nie jesteśmy w stanie przewidzieć, bo jedną z cech kryzysu jest to, że może przyjść nieoczekiwanie, w takim momencie, w którym najmniej się go spodziewamy i mogą go wywołać sytuacje, których nawet nie podejrzewalibyśmy, że mogą mieć z kryzysem cokolwiek wspólnego.

Możemy oczywiście zawinąć sami: naszą niekompetencją, niedopatrzeniem, brakiem odpowiedzialności za prowadzone działania, możemy paść ofiarą mediów, które w sezonie ogórkowym szukają taniej sensacji – jeden fakt, dla nas neutralny, może zostać przedstawiony w złym kontekście i kryzys gotowy.

Choć cechą kryzysu jest jego nieprzewidywalność, możemy się do niego przygotować i opracować potencjalne scenariusze działania. Na początek należy wytypować zagrożenia typowe dla branży, w jakiej funkcjonujemy. – *I wbrew pozorom, w kontekście działań public relations,*

w przypadku branży pożarniczej kryzysem nie jest sam pożar, klęska żywiołowa czy katastrofa kolejowa. Sytuacją kryzysową może być to, jak wobec pożaru, klęski żywiołowej, katastrofy branża pożarnicza się zachowa: czy na czas pojawi się w miejscu zdarzenia, czy wypowiedź komendanta udzielona mediom w kontekście katastrofy zostanie odebrana dobrze. Przycoczmy kilka tytułów prasowych z ostatnich miesięcy: „Pijani strażacy wyjechali na akcję pod Krakowem?”, „Komendant zrezygnował przez pijanych strażaków”. Nawet takie informacje pojawiające się w mediach – nieważne, że czasami doszukujące się sensacji tam, gdzie jej nie ma – tworzą sytuacje kryzysowe – wymienia Monika Bartnik.

Po wytypowaniu potencjalnych zagrożeń należy też wytypować potencjalnych „uczestników” kryzysu (podział według B. Rozwadowskiej). Są nimi „inicjatorzy kryzysu”, czyli osoby bądź grupy osób bezpośrednio odpowiedzialne za wywołanie kryzysu. Ich działania mogą być świadome (sabotaż, sprzedaż informacji o charakterze plotkarskim dziennikarzom itp.) lub nieświadome albo przypadkowe, jak np. błąd pracownika. Kolejni uczestnicy to „ofiary kryzysu”, czyli wszyscy ci, którzy w jakiś sposób w czasie sytuacji kryzysowej zostali pokrzywdzeni, np. ofiary wypadku, ich rodziny, pracownicy, którzy stracili pracę. „Wybawcy kryzysu” to kolejna grupa, w skład której wchodzi wszystkie osoby, których zadaniem jest zażegnanie kryzysu i pomoc w znormalizowaniu sytuacji w firmie, instytucji. Do tej grupy należy sztab antykryzysowy, przychylni dziennikarze, eksperci zewnętrzni, agencje PR pomagające wyjść z trudnej sytuacji. „Beneficjentami kryzysu” są z kolei wszystkie te osoby lub organizacje, które z wystąpienia kryzysu mogą czerpać lub czerpią jakieś zyski materialne bądź też niematerialne (konkurenci, dziennikarze, organizacje społeczne, ekologiczne, polityczne). Ostatnią grupą są „obserwatorzy”, czyli osoby, które nie angażują się w żaden sposób w kryzys, często nie interesuje ich nawet sam wynik zdarzenia. Warto ich jednak wciągnąć na naszą listę, ponieważ skojarzenia z kryzysem dotyczące określonej branży czy też instytucji mogą się im nasunąć po pewnym czasie.

Kiedy ustalimy już listę grup zaangażowanych w sytuację kryzysową, powinniśmy się skupić na planach powołania sztabu kryzysowego – ustalić, w zależności od natury sytuacji, kto w takim sztabie ma się znaleźć, dokonać podziału obowiązków. Kolejnym krokiem jest powołanie osób odpowiedzialnych za udzielanie informacji mediom, lokalnej społeczności, opinii publicznej. Pamiętajmy, że musimy mówić jednym głosem – przekaz ma być spójny, każda z grup odbiorców powinna otrzymywać takie same informacje. ■

Choć dziennikarze mają do dyspozycji listę rzeczników prasowych PSP z całego kraju (jest dostępna na stronie www.straz.gov.pl), to szukając informacji o zdarzeniu często z niej nie korzystają, bo albo nie wiedzą o jej istnieniu, albo – i tak bywa najczęściej – wskazany telefon po prostu milczy. Wtedy zwracają się z pytaniami do kogokolwiek. Jak mają sobie z tym radzić strażacy niebędący rzecznikami?

ANNA ŁĄDUCH

Na pewno nie mogą się obrażać ani ofuknąć dziennikarza, żeby zadzwonił do rzecznika. Pamiętajmy, że przedstawiciele mediów to w gruncie rzeczy nasi sprzymierzeńcy i od tego, czy dobrze im pomożemy w zebraniu danych, zależy rzetelność informacji i co za tym idzie – wizerunek PSP. Nie możemy rzecz jasna zapomnieć o podstawowej sprawie: w każdej komendzie należy ustalić zasady współpracy z mediami, a także wyznaczyć rzecznika prasowego i jego zastępców. To rzadka praktyka, ale w końcu rzecznik bywa chory czy idzie na urlop i ktoś po prostu musi umieć go zastąpić. Na początek podkreśliśmy jeszcze, że nie rozważamy obsługi medialnej dużej akcji ratowniczej, bo ta rządzi się swoimi prawami (trzeba np. zwołać zespół prasowy, wyznaczyć punkt dla mediów, co jest zadaniem rzecznika prasowego). Podane niżej wskazówki dotyczą codzienności, zdarzeń małych, ale interesujących media na tyle, by dzwonić do strażaków. Nie zajmujemy się też rzecznikami prasowymi, bo oni czasem lepiej, czasem gorzej, ale jednak są do współpracy z mediami przygotowani.

Stanowisko kierowania

Powiatowe lub miejskie stanowisko kierowania jako pierwsze staje pod ostrzałem pytań dziennikarzy. Pełniący tam służbę strażacy są niestety w najtrudniejszej sytuacji. Ich zadaniem jest koordynowanie działań ratowniczych, utrzymywanie łączności, a także śledzenie przebiegu akcji i zbieranie dotyczących jej danych. Dziennikarze to wiedzą – i dzwonią. Dlatego tak ważne jest, żeby strażacy ze stanowisk kierowania od ręki powiadomili o zdarzeniu komendanta swej jednostki i rzecznika prasowego, taki krok powinien

Kto mi powie, co się dzieje?

odciążyć dyspozytora przynajmniej od części telefonów dziennikarzy. Od lat dyspozytorzy, zwłaszcza w dużych miastach, zauważają pewien trend: przedstawiciele mediów dzwonią do nich kilkadziesiąt razy na dobę w poszukiwaniu newsa. W MSK w Łodzi do kontaktów z mediami wydzielono nawet odrębny numer. – *Najczęściej dziennikarze dopytują się, czy miało miejsce zdarzenie z poszkodowanymi, czy ktoś zginął* – mówi mł. kpt. Jacek Jaksoń, zastępca naczelnika Wydziału Operacyjnego Komendy Miejskiej PSP w Łodzi, wcześniej pełniący przez kilka lat służbę w łódzkim MSK. – *Nie można mówić o paraliżowaniu naszej pracy, ale bywa to utrudnieniem. Przy mniejszych zdarzeniach udzielamy mediom informacji, ale tylko tych sprawdzonych, przy większych – odsyłamy dziennikarzy do rzecznika prasowego, bo nie dajemy rady obsługiwać i zdarzenia, i mediów jednocześnie.*

Prawda jest też taka, że niezależnie od tego, czy na miejscu akcji znajdzie się rzecznik prasowy, dyspozytorzy i tak będą bombardowani telefonami od przedstawicieli radia, prasy czy telewizji. – *Podczas ubiegłorocznej powodzi w Bogatyni początki współpracy z mediami były trudne. Rosnąca liczba telefonów od dziennikarzy z prośbą o udzielenie informacji na temat bieżącej sytuacji poważnie utrudniała pracę dyspozytorom PSK, choć zamiast jednego pracowało ich dwóch, a później nawet trzech* – wspomina kpt. Hubert Jarosz, rzecznik prasowy komendanta powiatowego PSP w Zgorzelsku, który przeżył wtedy prawdziwy szturm medialny. Zdaniem st. bryg. Pawła Frątczaka, rzecznika prasowego komendanta głównego PSP, strażacy ze stanowisk kierowania nie mają obowiązku przekazywania mediom danych dotyczących zdarzenia bez względu na okoliczności. Są natomiast zobligowani do wskazania osoby, która na pewno udzieli dziennikarzom odpowiedzi na pytania – może to być rzecznik prasowy, dowódca, zastępca dowódcy czy szef zmiany. Nie bądźmy jednak nadgorliwi. Jeśli dziennikarz dzwoni tylko po to, by spytać, czy stało się coś ważnego, trzeba po prostu odpowiedzieć.

W innej sytuacji jest wojewódzkie stanowisko koordynacji ratownictwa, zdecydowanie mniej obciążone, jeśli na terenie województwa nie występuje duże zdarzenie. Dlatego tutejsi strażacy mają obowiązek udzielić dziennikarzowi podsta-

wowych informacji o zdarzeniu, zamiast odsyłać go do rzecznika. Strażacy z WSKR bywają czasem proszeni o nagranie do radia czy telewizji i powinni zostać przygotowani do takiego wystąpienia przez swojego kolegę rzecznika. Przy okazji: nie możemy zapominać, że każda udzielana mediom wypowiedź jest nagrywana i może zostać wykorzystana publicznie. Nie pozwalajmy więc sobie na swobodny ton czy niewybredne żarty. Paweł Frątczak zachęca też strażaków z WSKR do informowania dziennikarzy o zdarzeniu np. poprzez SMS (w niektórych województwach działa już taki system). Takie rozwiązanie wymaga jednak zorganizowania sprawnej maszyny przepływu informacji, bo kiedy rozdzwonią się telefony z prośbą o podanie szczegółów, nie mając jeszcze szerszej informacji o zdarzeniu, narazimy się na śmieszność.

Dowódca akcji

To jeden z najbardziej zajętych podczas akcji ludzi i niezwykle atrakcyjny dla mediów rozmówca. Dziennikarze zabiegają o jego wypowiedź, bo jako szef działań wie najlepiej, co się dzieje. Problem w tym, że od dowódcy wymagamy przede wszystkim dowodzenia, więc trudno mówić o wolnym czasie na rozmowę z mediami. – *Z racji stanowiska dowódca ma obowiązek udzielić mediom informacji o zdarzeniu. Jeśli w danym momencie nie może tego uczynić, bo jest na przykład bezpośrednio zaangażowany w działania ratowniczo-gaśnicze, powinien podać czas i miejsce, kiedy może spotkać się z dziennikarzami. Musi jednak bezwarunkowo dotrzymać słowa i szanować czas mediów. Może też wyznaczyć do tego ratownika* – podkreśla Paweł Frątczak. To drugie rozwiązane lepiej stosować w ostateczności, ponieważ wypowiedź dowódcy jest bardziej wartościowa dla budowania profesjonalnego wizerunku PSP.

Ważne, żeby unikać zargonu, mówić jasno i precyzyjnie, mając świadomość, że z naszej wypowiedzi media zacytują kilka, góra kilkanaście sekund czy jedno zdanie. Trzeba też pamiętać, żeby dowódca był widoczny na miejscu akcji. A z tym jest nie najlepiej. – *Wielokrotnie* →



→ spotkałem się z sytuacją, że dziennikarz zwracał się z zapytaniem do nieupoważnionej osoby. Ale to nasza wina, bo problemu widoczności dowódcy w akcie prawnym w randze rozporządzenia czy zarządzenia KG nie możemy rozwiązać od 20 lat, czyli od chwili powstania PSP. Malowano już paski na hełmach, kazano kupować ochotnikom inne kolory hełmów, ale to nie działa i nie będzie działało, nie tędy droga – mówi bryg. Tomasz Krasowski, dowódca JRG 2 w Siedlcach.

Komendant – strażak na kryzys

Dziennikarze proszą o wypowiedź szefa strażaków w sytuacjach specyficznych. Rzadko, by spytał o pożar czy wypadek drogowy, ale prawie zawsze w sytuacji kryzysowej, jeśli np. padnie podejrzenie, że akcja ratownicza została źle przeprowadzona, że doszło do nadużyć finansowych, nieprawidłowości w postępowaniu przetargowym czy że na służbie był pijany strażak. Lepiej, żeby w takich przypadkach komendant nie zasłaniał się rzecznikiem prasowym. Naczelną zasadą jest mówienie prawdy; nie można spekulować, nie można się oburzać, trzeba zachować spokój, choćby ton pytań był agresywny, a rozmowa prowadzona nieobiektywnie.

– Ważne, żeby w sytuacji kryzysowej nie udzielać pochopnie informacji, nawet jeżeli są one korzystne, do czasu całkowitego zapoznania się

z sytuacją i jej ewentualnymi konsekwencjami – mówi st. bryg. Wojciech Gmurczyk, komendant miejski PSP w Bydgoszczy, którego podwładny (dyżurny MSK) nie chciał przyjąć zgłoszenia od mężczyzny osobiście zawiadamiającego o pożarze sąsiadującej z jednostką kamienicy, lecz kazał mu zgłosić pożar telefonicznie.

A czasem w sytuacji kryzysowej warto wyprzedzić media. – Kiedy strażacy z Nakła nad Notecią podrabiali świadectwa maturalne, sam powiadomiłem o tym dziennikarzy, oczywiście w uzgodnieniu z komendantem. Taki krok paradoksalnie pomaga uniknąć rozgłosu w mediach, temat traci sensacyjny posmak – mówi Paweł Frątczak.

W dobie filmów nagrywanych przez telefon komórkowy musimy mieć świadomość, że błędy w sztuce ratowniczej – rzeczywiste czy pozorne – szybko wypłyną do mediów (dość wspomnieć nagranie z pamiętnego pożaru w Bytomiu, opublikowane na YouTube), więc i częściej będziemy mieli do czynienia z sytuacją kryzysową.

Ratownik

Bywa zaczepiany przez dziennikarza na miejscu zdarzenia (inna sprawa, że nie powinien mieć takiej możliwości, bo w dobrze zorganizowanej pod względem medialnym akcji ratowniczej dziennikarz nie ma prawa wchodzić do strefy za-

grożonej). Musi mieć tego świadomość, ale też wiedzieć, że nie powinien wdawać się w dyskusję z dziennikarzami. Nie może udzielać im informacji, bo po pierwsze nie jest do tego upoważniony, a po drugie jego wiedza o przebiegu akcji ratowniczej jest szczątkowa. Jak powinien się zachować poproszony przez dziennikarza o wypowiedź? Grzecznie odpowiedzieć, że nie może udzielić informacji o zdarzeniu i wskazać osobę do tego upoważnioną, np. dowódcę. Ta zasada nie dotyczy sytuacji, kiedy strażak odznaczył się bohaterstwem czy wyróżnił podczas akcji ratowniczo-gaśniczej. Takiego człowieka warto pokazać, ale o tym decyduje już rzecznik prasowy, dowódca czy komendant.

Strażak jako ekspert

Całodobowe serwisy informacyjne coraz częściej zapraszają strażaków do studia, jeśli zdarzy się wypadek czy katastrofa gdzieś za granicą. Tak było choćby po wypadku polskiego autokaru pod Berlinem. Proszą o skomentowanie działań. Nie dajmy się złapać w taką pułapkę, bo trudno oceniać prowadzoną akcję, nie znając tamtejszych procedur ratowniczych. Ale nie można też zmarnować okazji do wypromowania naszej formacji, odmawiając udziału w programie. Recepta jest prosta: sprzedajmy naszą wiedzę. Opowiadajmy o krajowych procedurach ratowniczych, organizacji straży, sprzęcie czy

Intuicja nie wystarczy

Wydawać by się mogło, że sprawa jest banalnie prosta: dziennikarz pyta – rzecznik odpowiada – media informują. Ale rzeczywistość jest bardziej skomplikowana, niż nam się wydaje. W świecie, w którym media prześcigają się, kto szybciej i kto więcej, a zła informacja jest lepsza od dobrej – rola rzecznika prasowego jest szczególnie trudna.

MIROSLAW WYSOCKI – TELEWIZJA POLSKA

Po pierwsze dlatego, że zanim cokolwiek powie, już podlega ocenie. Jego ubiór, uczesanie, postawa, mimika i zachowanie – rzutują na opinię nie tylko o człowieku, ale i o instytucji, którą reprezentuje. To zjawisko podobne do znanego psychologom efektu pierwszego wrażenia. Negatywny osąd wydany na podstawie wyglądu może się w późniejszym czasie zmienić, ale nie musi. Gestykulacja, ułożenie rąk, przebieganie palcami, dreptanie w miejscu – to tylko niektóre formy komunikacji niewerbalnej. Na ich podstawie można wysnuć wnioski dotyczące nastroju, emocji i odczuć rozmówcy. Dziennikarze natychmiast to wychwytyją. Zachowanie rzecznika może wpłynąć na zrozumienie jego wypowiedzi. Jeśli nie zapanuje nad emocjami, najpewniej udzieli się one widzom.

Na sposób zachowania rzecznika w kontaktach z mediami wpływać mogą także: otoczenie, konkretna sytuacja, rodzaj spotkania. Inaczej przebiegać będzie rozmowa na miejscu zdarzenia, w inny

sposób prowadzi się ją w studiu telewizyjnym czy na konferencji prasowej, inaczej wygląda też wypowiedź rzecznika zarejestrowana do późniejszego wykorzystania w tzw. newsie. Świadomość, że program realizowany jest na żywo, ściśle określony czas wypowiedzi czy nawet sama obecność ekipy realizacyjnej na planie mogą powodować dodatkowy stres. Na czoło występuje pot, język drętwieje, w głowie pojawia się pustka...

W ten oto sposób dotarliśmy do etapu, w którym należy coś powiedzieć. Kiedy już uda się opamiętać emocje, a oddech stanie się miarowy – należy pamiętać o jednym: mówić prawdę. Każde zboczenie z tematu, każde niedomówienie stanie się powodem do ataku dziennikarza. Jeśli czegoś jeszcze nie wiadomo, należy to jasno powiedzieć: nie konfabulować, nie domyślać się, nie zgadywać, nie podawać liczby ofiar w przybliżeniu – po prostu nie kłamać. Każda rozmowa, konferencja, wypowiedź jest rejestrowana. Prędzej czy później (raczej prędzej) prawda wyjdzie na jaw.

Bez względu na sposób przekazu i rodzaj kontaktu z mediami należy budować zdania proste, spójne, bez ozdobników. Unikać słowotoku. Mówić w miarę głośno i wyraźnie. Przy nagraniach wypowiedzi na taśmę nie ma nic gorszego niż dukający, mylący się rzecznik, który po kilkunastominutowej przegranej walce z językiem polskim bąka: „To sobie jakoś tam potniecie”. To tak, jakby wejść do biura rzecznika, narobić bałaganu i powiedzieć: „To sobie jakoś tam posprzątajcie”. Informacja ma być zwięzła i klarowna. Jeśli nie wszystko zostało powiedziane, dziennikarz z pewnością zapyta. Z drugiej strony – nie należy używać sformułowań w rodzaju „Bez komentarza” czy podobnych.

Trzeba pamiętać o tym, by unikać wtrętów językowych w rodzaju: „powiedzmy”, „dajmy na to”, „weźmy”, „że tak powiem” i innych. To syndrom brzęczącej jarzeniówki. Dopóki nie zwracamy na nią uwagi – dopóty jest dobrze. Ale poza względami estetycznymi wtręty tego rodzaju rozmywiają sens wypowiedzi.



O co pytają?

To oczywiście zależy od rodzaju zdarzenia i jego przebiegu. Możemy się jednak spodziewać poniższego zestawu pytań. Warto przygotować odpowiedzi na nie, zanim zadzwoni dziennikarz. Usprawni to współpracę z mediami i zaoszczędzi nam czas:

- ▶ Gdzie i o której godzinie doszło do pożaru (wypadku, zaważenia budynku, podtopień itp.)?
- ▶ Jaki jest bilans ofiar?
- ▶ Ile osób odniosło obrażenia?
- ▶ Ile osób ewakuowano? (ze strefy zagrożenia, budynku itp.)
- ▶ Jaki jest stan zdrowia poszkodowanych? (trzeba odpowiedzieć, że ustalanie takich informacji nie należy do kompetencji PSP)
- ▶ Co było przyczyną powstania zdarzenia? (właściwa odpowiedź brzmi: za wcześniej o tym mówić, jej ustaleniem zajmą się właściwe służby po zakończeniu akcji ratowniczej).
- ▶ Czy ludziom grozi jeszcze jakieś niebezpieczeństwo?
- ▶ Jaki jest przewidywany rozwój wydarzeń?
- ▶ Jakie siły i środki zostały zaangażowane w akcję ratowniczą?
- ▶ Jak długo potrwać utrudnienia? (np. w ruchu pojazdów na danej drodze)

Jak odpowiadać?

- ▶ Nie podawaj informacji o ofiarach śmiertelnych umożliwiających ich identyfikację (wieku, płci, zawodu, marki samochodu), zanim nie powiadomisz rodziny. Oszczędzisz nerwów najbliższym poszkodowanych.
- ▶ Nie spekuluj.
- ▶ Mów o faktach.
- ▶ Nie wkraczaj w kompetencje innych służb (np. nie komentuj organizacji ruchu drogowego przez Policję po wypadku).
- ▶ Unikaj podawania przyczyn zdarzenia (jeśli już, to mów o niej jako o hipotezie).
- ▶ Zachowaj prywatność poszkodowanych.
- ▶ Nie zdradzaj tajemnic zakładu, w którym gasisz pożar (nie mów np. o stosowanej tam technologii).
- ▶ Nie używaj wyrażenia „bez komentarza”.
- ▶ Nie podawaj pochopnie liczby zmarłych – może ona rosnąć, ale nigdy maleć (tak jak to było choćby po zamachu w Norwegii). Ustalaj liczbę osób, które zginęły, w porozumieniu z innymi służbami – to pomoże uniknąć nieścisłości.

zagrożeniach. To doskonała okazja do poinformowania społeczeństwa o właściwych zachowaniach czy zadaniach straży pożarnej. Nigdy nie komentujemy w mediach działań naszych kole-

gów po fachu, tak jak to miało miejsce np. po tragicznym pożarze w Kamieniu Pomorskim. Warto też przypomnieć oczywistość: jeśli strażacy nie przyjmą zaproszenia do studia, nie zechcą

się wypowiedzieć na miejscu zdarzenia, zrobią to policjanci, pracownicy zespołów zarządzania kryzysowego, więc stracimy okazję do pokazania, że mamy w służbie profesjonalistów o szerokiej wiedzy, a przy okazji wysłamy sygnał, że dziennikarze nie mogą szukać w nas współpracowników i sprzymierzeńców.

Coraz częściej strażacy są zapraszani do programów publicystycznych jako eksperci. Zazwyczaj dziennikarze umawiają się na rozmowę dość szczegółowo, czasem możemy nawet ustalić listę pytań. Tak wynegocjowane warunki pozwalają nam co prawda dobrze przygotować się do wystąpienia, bywają jednak utrapieniem. – *Pamiętam sytuację, gdy w studiu jeden z ekspertów ewidentnie znalazł wcześniej pytania, odpowiedział z pamięci. I kiedy dziennikarka pominęła jedno z pytań, kompletnie się pogubił* – wspomina Paweł Frątczak. Czasem warto więc znać tylko temat rozmowy, unikniemy sztuczności i wpadek, o które w stresie i przy braku doświadczenia nietrudno. I jeśli już wysyłamy kogoś do telewizji, nie może to być osoba jękająca się, mówiąca niewyraźnie czy niemogąca zapanować nad gestykulacją. Te defekty niestety przyćmią treść wypowiedzi. ■

Zapraszamy do lektury kolejnych numerów PP, w których przyjrzymy się szczegółowo zasadom współpracy z mediami.

Ogromne korzyści z punktu widzenia wzajemnych kontaktów mogą przynieść specjalistyczne szkolenia rzeczników prasowych z udziałem przedstawicieli świata mediów. Spotkania takie dają możliwość wzajemnego poznania się, zrozumienia specyfiki zawodu, sprostania oczekiwaniom jednej i drugiej strony.

Pod koniec 2010 r. takie szkolenie odbyło się w poznańskiej Szkole Aspirantów PSP. W ciągu kilku dni słuchacze mieli okazję poznać zasady postępowania przy udzielaniu informacji dziennikarzom. I od strony teoretycznej, i praktycznej. Zagadnienia teoretyczne dotyczyły m.in. prawa prasowego, prawa autorskiego, relacji z mediami, roli rzeczników prasowych w kreowaniu pozytywnego wizerunku PSP, specyfiki wywiadu radiowego, telewizyjnego i telefonicznego. Ogólnie rzecz biorąc: komunikacji w sytuacjach kryzysowych, media relations w działaniach PSP i udzielania informacji dziennikarzom.

Podczas zajęć praktycznych słuchacze mieli za zadanie wystąpić przed kamerą i udzielić dziennikarzowi informacji na temat zdarzenia, którego lakoniczny opis otrzymali kilka minut wcześniej. Wydawać by się mogło, że zadanie jest proste. Codzienna służba jest takimi wypełniona. „Kilka minut wcześniej doszło do zdarzenia, a już zaczynają się telefony, pytania, najazd dziennikarzy...”

Ćwiczenie wykonywane było dwukrotnie. Zarówno przy pierwszym, jak i drugim podejściu rzecznik pokazywany był w tzw. planie amerykańskim, czyli od kolan w górę. Dzięki temu można było zaobserwować, jaką postawę przyjmuje, co robi z rękami, czy odpowiednio przygotował się do wypowiedzi pod względem estetycznym

(wszyscy słuchacze występowali w mundurach). Niektórzy widzieli siebie w roli rzecznika po raz pierwszy. Niewielu było zadowolonych ze swojego występu.

Pierwsze ćwiczenie wykazało, że spora część wypowiadających się przed kamerą nie ma świadomości swego ciała.

Największe problemy to nadmierna gestykulacja, bujanie się na nogach, i to we wszelkich możliwych kierunkach, oraz mimika zdradzająca stan emocjonalny mówiącego (zaniepokojenie, odtwarzanie w pamięci szczegółów meldunku, szukanie odpowiednich słów, niepewność). Na twarzy wraz z potem pojawiał się strach.

Bez względu na to, czy wypowiedź była płynna, czy też niespójna – prowadzący zajęcia dziennikarz przerywał wielokrotnie mówiącemu, rozpraszał go, powoływał się na fakty, o których nie było mowy w meldunku, pytał o nazwiska ofiar i poszkodowanych, starał się dowiedzieć, kto jest winny zdarzeniu. Chodziło o stworzenie w laboratoryjnych warunkach sytuacji podobnej do tej, do jakiej może dojść w rzeczywistości. Mimo że każdy zdawał sobie sprawę z tego, że to tylko ćwiczenia – olbrzymia większość słuchaczy potraktowała zadanie niezmiernie poważnie. Pojawiał się stres, potyłki, nie zawsze kontrolowane reakcje.

Po ćwiczeniu słuchacze mieli okazję obejrzeć nie tylko swoją wypowiedź, ale i prezentacje kolegów. Ponieważ niektóre zadania celowo się powtarzały, można było także porównać, jakie elementy z meldunku umknęły jednemu rzecznikowi, a na co zwrócił uwagę inny. Zanim doszło do otwartej dyskusji, każdy najpierw wypowiedział się na swój temat. Sam oceniał swój wygląd, zachowanie, sens wypowiedzi.

Jak wielkie znaczenie dla słuchaczy miała ta pierwsza lekcja, świadczą zdecydowanie lepsze wystąpienia w drugiej części zajęć.

Znów występ przed kamerą i znów losowanie meldunku o zdarzeniu. Rzecznik ma wyjść do grona dziennikarzy i wygłosić oświadczenie. W ciągu jednej minuty opowiedzieć o tym: co? gdzie? kiedy? jak? A zatem: co się stało? gdzie konkretnie? kiedy i jak do tego doszło? To podstawowe pytania, które dziennikarze zadają zawsze. Niektóre oświadczenia okazały się tak profesjonalne, że nawet najbardziej dociekliwy dziennikarz wyszedłby z konferencji zadowolony. Niektóre były słabsze, lecz wynikało to najprawdopodobniej z faktu, że niektórzy z rzeczników pełnią tę funkcję niejako z przymusu. Na koniec wypowiedzi każdy ze słuchaczy musiał odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie: Jak pan sądzi, jak długo trwała pańska wypowiedź? Z poczuciem czasu było najgorzej. Dla niektórych 20 czy 30 sekund jak ciągnęło się niczym dwie-trzy minuty, inni mówiąc blisko pięć minut sądzili, że to krótki, półminutowy komunikat. Generalnie rzecz biorąc, drugie ćwiczenie zostało wykonane zdecydowanie lepiej, a nieliczne błędy były natychmiast wychwytywane przez słuchaczy i z pewnością zapadły im w pamięć.

Ćwiczenia wykazały, że część słuchaczy pełniących funkcję rzecznika działa intuicyjnie, bez świadomości swoich ruchów, zachowań i sposobu mówienia. Niektórzy do pełnienia tego zadania podchodzą niechętnie. Czynnikiem to z rozkazu. Ci, dla których praca rzecznika jest swego rodzaju powołaniem i źródłem satysfakcji – długo po zakończeniu zajęć zadawali pytania, notowali, prosili o rady. Ale, jak dowiodły ich wystąpienia przed kamerą, rad tych najmniej potrzebują. ■

Informacja prasowa – jedno z podstawowych narzędzi wykorzystywanych w komunikacji z dziennikarzami – to krótki tekst, który w zwięzły, czytelny i atrakcyjny sposób powinien przekazywać informacje dotyczące firmy, instytucji czy też jednostki administracji publicznej. Powinien. Ale czy rzeczywiście to robi?

Jak pisać, żeby publikowali

MONIKA BARTNIK

Wyniki badania przeprowadzonego przez branżowy portal Proto.pl pokazują, że niestety informacje prasowe trafiające do mediów pozostawiają wiele do życzenia. Lista błędów, jakie w nich znajdujemy, wydaje się nie mieć końca... Nachalna promocja, marketingowy bełkot, cukierkowość stylu, podawanie nieprawdy, błahy temat, niezgodność z profilem tematycznym redakcji, zła jakość techniczna dołączonych materiałów, niedostosowanie do cyklu wydawniczego, rażące błędy ortograficzne i stylistyczne. Czy po takiej porcji zarzutów jeszcze kogoś dziwi fakt, że bardzo często tematy poruszane w informacjach prasowych zamiast trafiać na łamy gazet czy też do rubryk portali internetowych, lądują w koszu? Jak więc powinna być przygotowana profesjonalna informacja prasowa?

O czym pisać?

Na pewno nie o wszystkim. Wybierając temat informacji prasowej, musimy myśleć nie o tym, co my chcielibyśmy napisać, ale o tym, czy ktoś będzie chciał to przeczytać. Jeżeli więc jednostka straży pożarnej chce się pochwalić np. zakupem nowego wozu strażackiego, nie powinna w treści informacji prasowej skupiać się na kwestiach technicznych, ale podkreślić fakt, że dzięki temu zakupowi jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo i szybkość reakcji w zdarzeniach. Pamiętajmy także, że dobra informacja prasowa musi być aktualna, nigdzie wcześniej nieopublikowana i neutralna. Powinna przedstawiać wyłącznie czyste fakty – pozabawione treści reklamowych i wartościowania. Nic tak bowiem nie przyciąga uwagi dziennikarzy, jak fakty, liczby i przykłady. Informacja prasowa nie powinna poruszać tematów błahych. Zawsze szukajmy więc szerszego kontekstu, w którym jesteśmy w stanie zaprezentować temat.

Jak pisać?

Informacja prasowa składa się z kilku podstawowych elementów, do których należą: logo, nagłówek, data, tytuł, lead, informacja właściwa, informacja o firmie, instytucji, jednostce administracji publicznej, kontakt.

Logo pełni nie tylko funkcję informacyjną – pozwala bowiem od razu odczytać, kto jest nadawcą komunikatu – ale także wizerunkową. Funkcję informacyjną ma także data. Jej brak utrudnia pracę dziennikarzowi – sprawia, że trudno jest ocenić aktualność komunikatu. A jaka jest rola tytułu oraz leadu? O tym poniżej.

Jak najmniej wyrazów, jak najwięcej wyrazu

Spróbujmy na chwilę wcielić się w rolę czytelnika i odpowiedzieć sobie na pytanie: na co w pierwszej kolejności zwracamy uwagę, przeglądając gazetę? Oczywiście na zdjęcia. To one przyciągają uwagę. Równie ważny jest jednak tytuł. To on bowiem sprzedaje cały tekst. Od niego w dużej mierze zależy, czy poświęcimy swój czas i przeczytamy cały materiał. Nie inaczej jest w przypadku informacji prasowej. Z jedną małą różnicą... Tytuł artykułu prasowego ma przyciągać swoją oryginalnością. Może więc – a nawet powinien – zawierać metafory, porównania, pytania retoryczne, grę słów. Innymi słowy wszelkiego rodzaju językowe środki stylistyczne, które sprowokują czytelnika do myślenia, zastanowienia się, do szukania interpretacji, a w efekcie do zagłębienia się w lekturę tekstu. W informacji prasowej powinniśmy unikać wszelkich form językowych, które utrudniają interpretację tytułu. Wystrzegajmy się więc nie tylko metafor, gier słownych, ale także form pytających, które otwierają pole do dywagacji, do zastanawiania się po raz kolejny, co autor miał na myśli. Tytuł informacji



foto. Studio Grandessa/archiwum autorki

Monika Bartnik jest filologiem i dziennikarką. Obecnie pełni funkcję dyrektora marketingu i public relations. Wykłada w Podyplomowym Studium Public Relations i Strategicznego Komunikowania w Firmach w Szkole Głównej Handlowej (Media Relations oraz copywriting w praktyce). Współpracuje z firmami szkoleniowymi w zakresie warsztatów z PR oraz szeroko pojętego copywritingu.

prasowej ma być atrakcyjny, krótki, zwięzły i na temat. Pamiętajmy jednak, że dla dziennikarza atrakcyjność tytułu kryje się nie w jego formie – jak często bywa w przypadku artykułów prasowych – ale w treści. Tytuł informacji prasowej musi być merytoryczny, musi nieść za sobą konkretną treść. „Kaspersky Lab nominowany do nagród SC Awards Europe 2010” to tytuł, który daje dziennikarzowi konkretne informacje – „X został nominowany do nagrody Y”. Tymczasem tytuł „Ślubella już do Twojej dyspozycji” tak naprawdę nie mówi nic. Nie wiadomo, czym jest Ślubella i do czego jest do dyspozycji. Konia z rzędem temu, kto po samym tytule domyśliłby się, że chodzi o nowy portal internetowy o tematyce ślubnej.

Tytuł informacji prasowej powinien oczywiście wyróżniać się nie tylko od strony merytorycznej, ale także graficznej. Najczęściej w celu wyróżnienia tytułu stosuje się większy rozmiar czcionki niż ta, którą jest zapisywana informacja właściwa, oraz wyboldowanie, czyli pogrubienie. Nie należy jednak całego tytułu zapisywać wersalikami, czyli dużymi literami. Tytuł staje się wtedy nieczytelny – litery zlewają się w jedną całość. Z technicznego punktu widzenia powinien mieścić się w jednej linijce i zawierać od czterech do siedmiu wyrazów. Wtedy dziennikarzowi wystarczy jeden rzut oka, by go przeczytać i zapamiętać. Idealnym podsumowaniem tego, jak powinien wyglądać

tytuł informacji prasowej, niech będzie myśl Jerzego Leca: „Jak najmniej wyrazów, jak największy wyrazu”.

Co, kto i dlaczego?

Drugim najważniejszym elementem informacji prasowej – obok tytułu – jest lead, czyli wstęp. Podobnie jak tytuł sprzedaje on całą informację prasową. I podobnie jak od tytułu, tak i od leadu zależy, czy dziennikarz zapozna się z całą jej treścią. Jest on swego rodzaju streszczeniem i po jego przeczytaniu odbiorca powinien już wiedzieć, czego dotyczy cały komunikat. Jak ułatwić sobie przygotowanie takiego wstępu? Wystarczy odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań: **co? kto? gdzie? kiedy? jak? dlaczego? z jakim skutkiem?** Pamiętajmy, że nie musimy odpowiadać na wszystkie pytania – miejsce na rozwinięcie znajdzie się w informacji właściwej. Poniżej prezentujemy, jak powinien wyglądać przykładowy lead (wstęp) informacji prasowej:

Umowa o współpracy (**co?**) między PSP i Policją została podpisana 10 sierpnia 2011 r. (**kiedy?**) w siedzibie Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej (**gdzie?**) przez komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej gen. brygadiera Wiesława Leśniakiewicza (**kto?**) i komendanta głównego Policji gen. insp. Andrzeja Matejuka (**kto?**). Umożliwi ona... (**z jakim skutkiem?**).

Informacja właściwa

Informacja właściwa jest rozwinięciem odpowiedzi na pytania, które pojawiają się w leadzie. Jeżeli założymy, że tematem naszej informacji będzie podpisanie umowy przez komendantów, w informacji właściwej powinniśmy rozwinąć kwestie jej dotyczące – co jest przedmiotem owej umowy, na jaki czas została podpisana, jakie ma przynieść efekty itd.

Pamiętajmy, że równie ważna, jak zawartość merytoryczna jest forma językowa. Od niej zależy, czy nasza informacja zostanie poprawnie odczytana i zinterpretowana.

Precyzja przekazu czy zrozumienie odbiorcy

„Komenda Powiatowa w Lubarcinie Małym wzbogaciła się o nowy samochód dowódczo-sztabowy. Jedną z ciekawych funkcji w nim zastosowanych jest tworzenie tzw. linków Cross Band, pozwalających na połączenie kilku sieci radiowych pracujących na różnych częstotliwościach lub sieci radiowej i telefonicznej. Samochód wyposażono w rejestrator głosu pozwalający na rejestrację korespondencji radiowej oraz rozmów prowadzonych przez telefony VoIP stanowiące wyposażenie wynosów dla sztabu”. Czy przeciętny odbiorca wie, czym są linki Cross Band lub wynosy dla sztabu? Zastanówmy się teraz, ile razy zdarzało nam się

używać słownictwa związanego z branżą pożarniczą? Zapewne często, ponieważ dla nas jest ono zrozumiałe. Czy jednak jest zrozumiałe dla naszych czytelników? Jeżeli zakładamy, że informacja prasowa skierowana jest do dziennikarzy specjalizujących się w konkretnej tematyce, możemy liczyć na zrozumienie. Jeżeli jednak planujemy zainteresować nią nie tylko media branżowe, starajmy się używać języka powszechnie zrozumiałego. Istnieją oczywiście sytuacje, w których trudno jest zastąpić konkretne pojęcie innym, bardziej zrozumiałym. Starajmy się wtedy wyjaśnić obrazowo to, o czym piszemy. Jeżeli bowiem dziennikarz będzie miał trudność ze zrozumieniem przekazu, tym bardziej nie będzie potrafił w sposób jasny i czytelny przekazać tej treści swoim czytelnikom.

Łap oddech, czyli krótkie konstrukcje zdaniowe to podstawa

Zdania w informacji prasowej powinny być krótkie. Dziennikarz nie może bowiem na końcu zdania zapomnieć o tym, co przeczytał na jego początku. Rozbudowane zdania podrzędnie złożone mogą utrudnić zrozumienie przekazu merytorycznego, a tym samym wpłynąć na błędy pojawiające się w publikacjach. Rozbudowane konstrukcje zdaniowe sprawiają trudność nie tylko w zrozumieniu treści. Mogą także utrudnić samo czytanie.

„Zastosowane w Komendzie Powiatowej w Tuszlinie Dolnym rozwiązanie, mające za zadanie zapobieganie wyciekom do gruntów z samochodów ciężarowych substancji niebezpiecznych przez nie przewożonych, jest ułatwieniem codziennej pracy tamtejszych strażaków, którzy coraz częściej uczestniczą w tego typu akcjach”. Czy jesteśmy w stanie przeczytać powyższe zdanie na jednym wdechu? Nie? To wystarczający argument przemawiający za tym, by je skrócić – podzielić na mniejsze całości. Pamiętajmy, że przy tworzeniu komunikatu prasowego naszym zadaniem jest jak najbardziej precyzyjne, jasne i czytelne przekazanie treści. Przy dzieleniu rozbudowanych zdań możemy kierować się bardzo prostą zasadą – przecinek lub kropkę stawiamy najczęściej tam, gdzie nabieramy oddech.

My czy Oni, czyli formy osobowe i bezosobowe

„Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Sochaczewie zorganizowała festyn dla mieszkańców”, a nie „zorganizowaliśmy festyn dla mieszkańców”. Informacje prasowe powinny być pisane w trzeciej osobie. Forma taka nadaje bowiem informacji obiektywizm. Tymczasem użycie pierwszej osoby liczby mnogiej lub też form takich jak „ja”, „my”, „nasz” skutkuje subiektywizmem, sugerując autopromocję. Nie oznacza to jednak, że w informacji prasowej nie ma miejsca na zdania pi-

sane w pierwszej osobie zarówno liczby pojedynczej, jak i mnogiej. Taka forma może pojawić się w wypowiedziach.

Czy na pewno jesteś najlepszy?

W informacji prasowej należy unikać przymiotników oceniających. Sprawiają one, że przekaz nabiera charakteru promocyjnego, sprzedażowego, a tego dziennikarze nie lubią. Użycie sformułowań typu „najlepsza jednostka w województwie mazowieckim” sprawia, że informacji prasowej odbiera się wiarygodność, obiektywizm. Jeżeli zdecydujemy się na użycie tego typu sformułowań, zawsze powinny iść za tym fakty – napiszmy, że np. potwierdzają to wyniki przeprowadzonych badań (oczywiście wcześniej weryfikacja taka powinna zostać przeprowadzona). W informacji prasowej zamiast wyrażen typu „najlepszy”, „czołowy”, „pierwszy” należy używać sformułowań ekspozycyjnych korzyści płynące z wykorzystywania opisywanego produktu czy też opisywanej usługi, np. „stosowanie produktu X oszczędza czas..., zwiększa efektywność itd.”.

My mówimy, oni nie cytują...

W informacji właściwej bardzo często pojawiają się także wypowiedzi. I bardzo chcielibyśmy, żeby media je publikowały. Powinniśmy więc pamiętać o kilku zasadach.

Cytowana wypowiedź powinna nieść za sobą konkretną treść. Nie powinno to być lanie wody. Powinna być pozbawiona wszelkiego rodzaju słownictwa, które może sprawić, że nabierze charakteru promocyjnego, np. „jesteśmy najlepsi”, „nasza firma nie ma na rynku konkurencji” itp. Wypowiedź w informacji prasowej powinna dotyczyć konkretnych merytorycznych treści. Powinna być rozwinięciem, uzupełnieniem informacji prasowej – tylko wtedy mamy szansę, że zostanie opublikowana.

Ważna jest także lokalizacja wypowiedzi. Nie powinna być ona elementem rozpoczynającym informację prasową. Powinna znaleźć się w środku (jako rozwinięcie, uzupełnienie treści) lub też na końcu (jako swego rodzaju podsumowanie). Jak ją zapisać, wyróżnić na tle całej informacji? Użyjmy w tym celu kursywy, czyli pochyłego kroju pisma. I pamiętajmy jednocześnie, że kursywa ma prawo pojawić się w informacji prasowej tylko jako zaznaczenie cytowanych wypowiedzi.

Krótko i na temat

Uzupełnieniem informacji prasowej jest krótka notka o firmie. Ostatni, jednak nie mniej ważny element. To krótki opis, który powinien zawierać najważniejsze informacje o firmie, organizacji, instytucji, które pozwolą dziennikarzowi zrozumieć specyfikę i istotę biznesu, a dzięki temu ułatwić pisanie. ■

Założmy, że dochodzi do zdarzenia z dużą liczbą poszkodowanych, na przykład po zderzeniu samochodu przewożącego chemikalia z pociągiem osobowym lub autobusem. Natychmiast rozpoczyna się akcja ratownicza. Zanim poszkodowani trafią do szpitalnych oddziałów ratunkowych (SOR), konieczne jest przeprowadzenie dekontaminacji. Do akcji wkraczają strażacy z grup ratownictwa chemiczno-ekologicznego. Czyli sprawa jest prosta? Niezupełnie.

Bez dekontaminacji wstępnej nie ma całkowitej

LECH LEWANDOWSKI

Ostatnio służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo obywateli poświęcają sporo uwagi zdarzeniom związanym z zagrożeniem chemicznym lub biologicznym. O znaczeniu problemu świadczy powołanie przez ministra spraw wewnętrznych i administracji zespołu do opracowania koncepcji dekontaminacji. Precyzuje on zakres odpowiedzialności poszczególnych podmiotów ratowniczych w trakcie tego typu akcji ratowniczej. Opracowuje także procedury postępowania służb i podmiotów ratowniczych od chwili przyjęcia zgłoszenia o zdarzeniu do momentu przekazania poszkodowanych personelowi szpitala.

Oprócz pracy wspomnianego zespołu na terenie kraju realizowane są liczne przedsięwzięcia poświęcone takim zagrożeniom. W czerwcu br. we Wrocławiu na terenie Akademickiego Szpitala Klinicznego zorganizowano ćwiczenia, których istotą stanowiło przeprowadzenie przez strażaków dekontaminacji wstępnej osób mających kontakt z niebezpiecznym środkiem chemicznym. W Poznaniu na stadionie wybudowanym na Euro 2012 odbyły się ćwiczenia ratownicze. Tu także akcja ratownicza była podyktowana zagrożeniem o charakterze chemicznym. W Warszawie głównym tematem ćwiczeń Epifaktor 2011 było stwierdzone zagrożenie biologiczne, a w konsekwencji dekontaminacja pasażerów samolotu, który wylądował na Lotnisku Chopina.

Ale to nie wszystko. Równocześnie organizowane są konferencje z udziałem naukowców i praktyków poświęcone wypracowaniu procedur ratowniczych mających zastosowanie w sytuacjach chemicznego bądź biologicznego zagrożenia ludności. O tych zagadnieniach dyskutowano w Łodzi podczas kwietniowej konferencji zorganizowanej w Szpitalu im. Kopernika. Ta problematyka dominowała też podczas czerwcowej konferencji we Wrocławiu. Tu w dyskusji uczest-

niczyli m.in. radca komendanta głównego PSP do spraw ratownictwa medycznego Ignacy Baumberg oraz konsultant krajowy w dziedzinie medycyny ratunkowej prof. Juliusz Jakubaszko.

Gotowość na wyrost?

Już choćby powyższe przykłady świadczą, że problem dekontaminacji jest w centrum uwagi służb i podmiotów odpowiedzialnych za ratownictwo medyczne. Dlaczego? Przecież, jak wynika ze statystyk, tego rodzaju zagrożenia występują sporadycznie i na tle zdarzeń drogowych, pożarów, powodzi itp. stanowią margines. Niemniej jednak wśród kolizji drogowych zdarzają się i takie, w których uwalniane są niebezpieczne środki chemiczne. Mimo wielu zabezpieczeń zdarzają się też wypadki w zakładach chemicznych. Do uwolnienia chloru na skutek awarii doszło choćby w zakładach chemicznych PCC Rokita w Brzegu Dolnym. Bardzo groźny był pożar w Hucie „Legnica”, również zaliczonej do grupy zakładów o dużym ryzyku wystąpienia poważnej awarii przemysłowej.

Do zagrożeń związanych z chemikaliami dodać należy ewentualne akty terrorystyczne z użyciem środków chemicznych, w tym także bojowych. Wprawdzie ryzyko ataku chemicznego jest w naszych warunkach mało prawdopodobne, ale przecież nie można go całkowicie wykluczyć. Jak mówi podinsp. Zbigniew Panek z wrocławskiej KW Policji, to zagrożenie staje się prawdopodobne zwłaszcza podczas dużych imprez międzynarodowych. Takich jak rozgrywki Euro 2012 czy międzynarodowe konferencje odbywające się w naszym kraju w ramach polskiej prezydencji.

Dlatego też w ramach przygotowań do Euro 2012 kwestie zabezpieczeń przed aktami o charakterze terrorystycznym, a także organizacji i prowadzenia akcji ratowniczych nabierają szczególnego znaczenia. Dotyczy to także dekontami-



nacji. Jak wskazuje Ignacy Baumberg, trzeba też przy tej okazji odpowiedzieć sobie na kilka ważnych pytań. Jakie powinny obowiązywać procedury ratownicze? Jakie wyposażenie należy przygotować? Jak taka akcja powinna być zorganizowana i przeprowadzona? Przez kogo?

Podział ról

Zarówno podczas posiedzeń zespołu MSWiA, jak i lokalnych konferencji poświęconych tej problematyce wskazuje się potrzebę rozgraniczenia dwóch faz dekontaminacji – wstępnej i ostatecznej. Jak podkreśla zastępca komendanta wojewódzkiego dolnośląskiej PSP st. bryg. Andrzej Abulewicz, w obszarze działań jednostek PSP leży prowadzenie czynności z zakresu dekontaminacji wstępnej. Od strony formalnej reguluje to zapis zawarty w rozporządzeniu MSWiA z 8 lutego 2011 r. w sprawie szczegółowych zasad organizacji KSRG. Warto jednak podkreślić, że to uregulowanie odzwierciedla także istotne praktyczne uwarunkowania związane z dekontaminacją.

Niewątpliwie prowadzona przez strażaków dekontaminacja wstępna ma znaczenie zasadnicze. Dzięki oczyszczeniu odsłoniętych części ciała poszkodowanego substancjami myjącymi, ewentualnie dezaktywującymi lub wodą, a także utyli-

zacji odzieży skażonej usuwa się bowiem 80-90 proc. skażenia. To bardzo dużo, ale jednak nie wszystko. Pozostaje 10-20 proc. powierzchni

Zanim poszkodowani trafią do szpitalnych oddziałów ratunkowych (SOR), konieczne jest przeprowadzenie dekontaminacji. Na zdjęciu ćwiczenia dolnośląskich strażaków



foto. Lech Lewandowski

ciała, która nie podlega dekontaminacji wstępnej – skażenia chemiczne mogą dotyczyć okolic intymnych, fałd skóry, ran itp.

Poza tym może wystąpić taka oto sytuacja, że w wyniku zdarzenia poszkodowani odnieśli poważne obrażenia i muszą pozostawać w pozycji leżącej. Mycie takiego poszkodowanego, usuwanie z jego ciała skażenia, obmywanie ran i ich okolic wymaga kwalifikacji medycznych. I dlatego, jak podkreśla Ignacy Baumberg, konieczna jest po dekontaminacji wstępnej dekontaminacja ostateczna czy też całkowita. Jest ona prowadzona przez personel medyczny. W sytuacjach szczególnych, kiedy trzeba nadzorować lub leczyć poszkodowanego w stanie ciężkim, przemywać rany, błony śluzowe, usuwać substancje skażone z ciała tych, którzy ze względu na odniesione obrażenia pozostają w pozycji leżącej, te działania muszą pozostawać w gestii wykwalifikowanego personelu medycznego.

Co, gdzie, kiedy?

Ćwiczenia z zakresu ratownictwa chemicznego pokazują, jak taka akcja może być prowadzona w sytuacji zdarzenia mnogiego lub masowego. Jak się okazuje, jest parę spraw do załatwienia. Pierwsza to wyposażenie. Dolnośląscy strażacy są

na etapie kompletowania sprzętu i wyposażenia do prowadzenia dekontaminacji w warunkach zdarzenia z dużą liczbą poszkodowanych. Stosowne zakupy dokonywane są także w innych województwach, głównie tam, gdzie występuje potencjalne zagrożenie, a więc np. w miastach, w których będą się odbywały imprezy związane z Euro 2012.

Zakłada się, że do każdego miejsca zdarzenia ratownicy dotrą w ciągu kwadransa. To bardzo ambitne założenie, zważywszy na możliwości PSP. Dlatego, aby ten cel osiągnąć, konieczne będzie włączenie do systemu ochrony przed skażeniami także części jednostek OSP KSRG. To zaś oznacza m.in. konieczność zakupów dla strażaków ochotników odpowiedniego wyposażenia, np. ubiorów ochronnych, a także ich przeszkolenia.

Kolejna kwestia to prowadzenie samej akcji. Budowa bazy do dekontaminacji ostatecznej zajmuje średnio około godziny. Konieczna jest także identyfikacja uwolnionej substancji chemicznej, określenie strefy skażonej, ewakuacja poszkodowanych. To wszystko wymaga czasu, a ten w każdej akcji ratowniczej jest bardzo cenny.

Przyjmuje się, że po zakończeniu wszystkich czynności przygotowawczych będzie można prowadzić dekontaminację ostateczną z szybkością średnio 60 poszkodowanych na godzinę. To i tak dużo, zważywszy, że mycie jednej osoby detergentem powinno trwać dwie minuty, a płukanie czystą wodą – minutę. Ale przyjęcie, że taka liczba poszkodowanych zostanie objęta dekontaminacją oznacza, że ostatni z tej grupy otrzymają pomoc po godzinie od rozpoczęcia tej części akcji i po co najmniej dwóch godzinach od chwili rozpoczęcia budowy bazy dekontaminacyjnej na miejscu zdarzenia.

Jest zgoda co do tego, w co ubierać poszkodowanych na etapie dekontaminacji wstępnej. Podczas ćwiczeń we Wrocławiu oddawali oni swoje ubrania do ewentualnej utylizacji i byli przebierani w białe ubrania malarskie. To doraźne rozwiązanie. Docelowo będą to jednak tuniki, które bardzo łatwo założyć, czy luźno dziane skarpety bez pięt, dzięki czemu ich rozmiar nie będzie stanowił problemu. Poszkodowani z grupy czerwonej, a więc wymagający natychmiastowej pomocy medycznej, często leżący, będą po wdrożeniu czynności ratujących życie, zdjęciu skażonego ubrania i dokonaniu dekontaminacji wstępnej owijani w folie termoizolacyjne i transportowani na noszach.

Im głębiej w las...

Ten model postępowania nie wyczerpuje wszystkich aspektów problemu. Poszkodowani mają przecież swoje rzeczy osobiste – dokumenty, pieniądze, biżuterię itp. Tymczasem w ramach dekontaminacji wstępnej oddają skażone ubrania, które są, w razie stwierdzenia skażenia nie do użycia, utylizowane. A komu oddają pieniądze,

karty do bankomatu, zegarki itd.? Nie mogą ich zatrzymać, ponieważ lekkie ubrania zastępcze nie mają kieszeni. Poza tym te przedmioty też mogą być skażone. Dlatego chowane są do specjalnych, indywidualnie oznakowanych szczelnych woreczków. Czy wobec tego także podlegają dekontaminacji? A jeżeli tak, to kto ma ją przeprowadzić i kiedy?

W wyniku tego typu zdarzeń część poszkodowanych może nawet nie zauważyć, że są pochłapani jakimś środkiem. Ot, mokra plama. Dopiero później, po powrocie do domu, dostrzegą, że plama pochodzi od czegoś podejrzanego, a na ciele pojawiają się niepokojące zmiany. Do kogo się w takiej sytuacji zwrócić? Dekontaminacja wstępna prowadzona na miejscu zdarzenia już się zakończyła, ratownicy odjechali. Poza tym ci poszkodowani nie kwalifikują się do szpitala. A więc co z nimi?

Oczywiście te pytania nie pozostają bez odpowiedzi. Do działań związanych pośrednio z akcją, takich właśnie jak zabezpieczenie dokumentów czy pieniędzy i kosztowności, należy włączyć przedstawicieli struktur zarządzania kryzysowego. Z kolei pomoc poszkodowanym, którzy nie zostali objęci działaniami ratowniczymi w pierwszej fazie, może być udzielana przez szpital dysponujący obszarem dekontaminacyjnym.

Coraz bliżej konkluzji

Wśród wielu wniosków i postulatów sformułowanych przy okazji tworzenia spójnego systemu dekontaminacji jest więc i postulat mówiący o wytypowaniu szpitali, które w swojej strukturze będą miały oddziały do dekontaminacji ostatecznej. Ludność powinna być informowana, w którym szpitalu można otrzymać taką pomoc. W niektórych miastach ten postulat został już spełniony. Przykładem Szpital im. Kopernika w Łodzi, w którym przy udziale środków unijnych powstał obszar do dekontaminacji.

Jest też inna kwestia, a mianowicie budowa bazy dekontaminacyjnej na miejscu zdarzenia. Tu pojawia się pytanie: czy taka baza powinna być wyposażona także w namiot do dekontaminacji ostatecznej, czy też po dekontaminacji wstępnej poszkodowani powinni być transportowani do szpitalnego oddziału dekontaminacyjnego? A może należy podchodzić do tego elastycznie, biorąc pod uwagę np. odległość od szpitalnego oddziału ratunkowego, a także takie uwarunkowania, jak liczba poszkodowanych z kwalifikacją czerwoną, czyli wymagających natychmiastowej pomocy medycznej? Dyskusje trwają, a na razie pewne jest to, co powtarza doktor Baumberg: nie ma dekontaminacji ostatecznej bez dekontaminacji wstępnej. I o tym trzeba pamiętać. ■

Lech Lewandowski jest pracownikiem dolnośląskiej KW PSP we Wrocławiu

Co ciekawe, zjawiska te obejmują teren kilku powiatów – piotrkowskiego, radomszczańskiego i kutnowskiego. Straty materialne są ogromne: uszkodzone budynki, infrastruktura techniczna, powalone i połamane drzewa. Usuwanie szkód nierzadko trwa miesiącami.

Przypomnijmy, że w 2007 r. trąba powietrzna zniszczyła ponad 2 tys. ha lasu na terenie powiatu piotrkowskiego, opoczyńskiego i radomszczańskiego. Rok później, 15 sierpnia 2008 r., trąba powietrzna uszkodziła i zniszczyła 600 budynków w powiecie piotrkowskim i radomszczańskim, najbardziej ucierpiała gmina Gorzkowice. W 2009 r. również w Gorzkowicach trąba powietrzna znowu niszczy 110 budynków, przy czym w kilku przypadkach zrywa dachy tych samych domów, co rok wcześniej.

Milionowe straty

14 lipca bieżącego roku w powiecie opoczyńskim nawałnica, której towarzyszyły lokalne trąby powietrzne, uszkodziła poważnie 78 budynków mieszkalnych i 126 budynków gospodarczych, a w mniejszym stopniu 135 mieszkalnych oraz 252 gospodarczych. Uszkodziła także w 21 miejscach linie energetyczne, w tym linię energetyczną wysokiego napięcia i siedem linii średniego napięcia, co pozbawiło dostaw prądu ponad 15 tysięcy odbiorców. Powalonych zostało ponad 800 drzew. Wstępnie oszacowane szkody w budynkach mieszkalnych opiewają na astronomiczne sumy: 2 132 181 zł w gminie Białaczów (119 budynków) i 2 545 933 zł w gminie Żarnów (69 budynków). Wartość mienia uratowanego w wyniku podjęcia bezpośrednich działań ratowniczych oszacowano na 3 665 000 zł.

Bilans lipcowych nawałnic



W ostatnich latach na terenie województwa łódzkiego wzrosła liczba zdarzeń wywołanych przez silne wichury (w tym trąby powietrzne) połączone z intensywnymi opadami deszczu. Na te zjawiska Łódzkie jest narażone szczególnie w okresie od przełomu maja i czerwca do sierpnia.

Ogrom pracy

W szczytowym momencie (15 lipca) w działaniu ratownicze zaangażowanych było jednocześnie 57 zastępów i 363 strażaków, w tym 19 zastępów i 156 strażaków Państwowej Straży Pożarnej. Na miejsce zostały zadysponowane:

- Kompania Gaśnicza „Piotrków” COO i Kompania Gaśnicza „Łódź” COO,
- 30 strażaków kursu podstawowego Ośrodka Szkolenia KW PSP w Łodzi,
- kadeci z Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie – 30 strażaków,



ANNA SAKOWSKA

Na obszarze całego województwa w ciągu zaledwie pięciu dni (od 14 do 18 lipca) zniszczonych lub uszkodzonych zostało wiele budynków mieszkalnych i gospodarczych. Wiatr połamał kilkadziesiąt tysięcy drzew. Możemy też mówić

o sparaliżowaniu ruchu drogowego – zablokowane zostały dziesiątki dróg wojewódzkich, powiatowych i lokalnych. Pozrywane linie energetyczne pozbawiły mieszkańców dostaw energii elektrycznej.

Łącznie na terenie całego województwa zniszczonych lub uszkodzonych zostało ponad 318 budynków mieszkalnych (46 poważnie) oraz 380 budynków gospodarczych, a także 7400 tuneli folio-

wych, w których uprawiano warzywa – stanowiących jedyne źródło utrzymania wielu rodzin. Działania strażaków polegały przede wszystkim na usuwaniu skutków silnych wiatrów oraz wypompowaniu wody z zalanych piwnic, posesji i obiektów.

Najwięcej zniszczeń odnotowano w sześciu powiatach województwa mazowieckiego: przysuskim, białobrzeskim, radomskim,

otwockim, mińskim, w Piaseczynie, a także w samej Warszawie. W trzech z nich trąba powietrzna z opadami wyrządziła katastrofalne zniszczenia. W niektórych miejscowościach za pomocą agregatów prądotwórczych zasilano miejscowe hydrofarmy, zapewniając w ten sposób dostawy wody oraz prawidłowe funkcjonowanie punktów skupu mleka. Najbardziej skutki nawałnicy do-

Żywiot w Mazowieckiem

Na skutek trąb powietrznych, gwałtownych burz, silnych wiatrów oraz intensywnych opadów deszczu, a miejscami gradu ucierpiało także Mazowsze.



foto: archiwum KW PSP w Łodzi

- dwie cysterny SCn-18 do przewozu wody pitnej,

- sześć podnośników z: Tomaszowa Mazowieckiego, Skierniewic, Sieradza, Łodzi i Gorkzowic (OSP),

- agregat prądotwórczy z Bielska-Białej o mocy 35 KW do zasilania hydroforni w gminie Żarnów w celu przywrócenia dostaw wody,

- śmigłowiec KW Policji w Łodzi,

- sekcja strzelecka z Paradyża (działania porządkowe w Topolicach i Parczowie) – 12 osób,

- osadzeni z Aresztu Śledczego w Golezszach (działania porządkowe w Białaczowie

– głównie pomoc w porządkowaniu posesji osób starszych pozbawionych wsparcia ze strony własnej rodziny) – 46 osób,

- 20 brygad pogotowia energetycznego (z Opoczna, Tomaszowa Maz., Żyrardowa, Łowicza i Piotrkowa Tryb.) – 90 osób,

- funkcjonariusze Policji – 50 osób.

Do dyspozycji sztabu kryzysowego zostały postawione 72 namioty z tkanin dla więcej niż sześciu osób, 10 namiotów pneumatycznych z osprzętem, 380 łóżek polowych, 968 materaców oraz 126 agregatów prądotwórczych do 5 kW.

Strażacy zmierzali się z bardzo szerokim zakresem zadań. Wśród nich było m.in.: dowożenie wody pitnej na teren gminy Białaczowie

i Żarnów, zasilanie hydroforni agregatami prądotwórczymi, zabezpieczanie plandekami i foliami przed opadami deszczu kilkuset budynków mieszkalnych i gospodarczych, usuwanie powalonych drzew. Niekiedy strażacy musieli prowadzić rozbiórkę tych elementów budynków mieszkalnych/gospodarczych, które stwarzały zagrożenie dla życia lub mienia. Ratownikom, którzy pracowali przy usuwaniu poszyci dachowych wykonanych z azbestu, służby sanitarne rozdawały maseczki ochronne. Ważnym zadaniem strażaków było zapewnianie dzięki pracy agregatu prądotwórczego zasilania awaryjnego aparatury medycznej dla osób na stałe do niej podłączonych. Rodziny dotknięte kataklizmem i ratownicy→

tknęły cztery gminy w powiecie przysuskim. Tylko w gminie Rusinów zniszczonych zostało ponad 100 budynków mieszkalnych i 150 gospodarczych oraz 1800 tuneli foliowych. Szalejący wiatr powalił 16 drzew, przewróconych zostało 10 słupów elektrycznych. Podobne zniszczenia odnotowano na terenie gminy Kiwów, gdzie zniszczone lub uszkodzone zostały łącznie 182 budynki, w tym 67 mieszkalnych i 118 gospodarczych, jak i również 600 tuneli foliowych. W gminie Potworów trąba powietrzna zniszczyła lub uszkodziła 100 budynków mieszkalnych i tyle samo gospodarczych, a także 5000 tuneli foliowych do hodowli warzyw. Kilkadziesiąt powalonych drzew zatarasowało wiele dróg. Najmniej

ucierpiała gmina Gielmów, gdzie podobnych uszkodzeń odnotowano 27. W 306 działaniach na terenie powiatu przysuskiego uczestniczyło 1260 strażaków (w tym 244 strażaków PSP i 1016 OSP) i 536 samochodów (78 PSP i 231 OSP).

W powiecie radomskim strażacy interweniowali 154 razy w gminie Przytyki, gdzie odnotowano blisko 50 przypadków zniszczeń, a straty sięgnęły łącznie 130 tys. zł. W działaniach tych uczestniczyło 716 strażaków (218 PSP i 498 OSP) i 164 pojazdów (79 PSP i 85 OSP).

W powiecie białobrzeskim, w gminach Radzanów i Białobrzegi, strażacy interweniowali 36 razy. Były to akcje związane z usuwaniem powalonych drzew, zabezpieczaniem uszkodzonych budynków

mieszkalnych i gospodarczych. Na terenie tych dwóch ostatnich gmin strażacy pomagali także służbom energetycznym przy usuwaniu zerwanych sieci energetycznych oraz powalonych drzew. Wzywani byli też do pożarów stodół, spowodowanych wylądowaniami atmosferycznymi. W interwencjach w powiecie białobrzeskim uczestniczyło 74 strażaków (27 PSP i 47 OSP) oraz 18 samochodów (w tym 9 PSP i 9 OSP).

Działania strażaków w powiatach mińskim, piaseczyńskim i otwockim polegały przede wszystkim na wypompowywaniu wody z zalanych piwnic, posesji i obejść. Łącznie strażacy podjęli tam ponad 660 interwencji. W samej Warszawie po przejściu nawałnic odno-

towano 10 interwencji, w których uczestniczyło 97 strażaków PSP i OSP.

Aura podczas tegorocznych wakacji niestety nie dawała za wygraną. Podobnych zdarzeń związanych z przechodzącymi nawałnicami, intensywnymi opadami deszczu i silnymi wiatrami, jak i trąbami powietrznymi na terenie kraju odnotowano przez dwa miesiące prawie 25 tys. Praktycznie każdego dnia strażacy wyjeżdżają do usuwania skutków niszczycielskich sił przyrody, niosąc pomoc poszkodowanym. Niestety, zmieniający się klimat prawdopodobnie będzie przynosił coraz więcej takich zdarzeń. Trzeba się z nimi oswoić, gdyż wpisały się one już w krajobraz ratownictwa. ■



→ biorący udział w działaniach mogli liczyć na pomoc psychologa KW PSP w Łodzi.

Drugie uderzenie

Tydzień później przez teren województwa przeszła kolejna nawałnica. 20 lipca silne burze z porywistym wiatrem i intensywnymi opadami poczyniły znaczne szkody w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, drzewostanie i sieciach energetycznych na terenie 8 powiatów i 17 gmin. Odnotowano 618 zdarzeń związanych usuwaniem skutków nawałnicy. Większość z interwencji (409) związanych było z usuwaniem drzew pochylonych na budynki mieszkalne/gospodarcze lub powalonych na drogi. Strażacy gasili dziewięć pożarów spowodowanych wyładowaniami atmosferycznymi (trzy w budynkach mieszkalnych, sześć w gospodarczych). Pozostałe interwencje związane były z zabezpieczaniem dachów i wypompowaniem wody.

W wyniku przejścia nawałnicy uszkodzonych zostało 87 budynków, w tym 39 mieszkalnych i 48 gospodarczych, 30 stacji SN (14 – rejon Piotrków, pięć – rejon Tomaszów, siedem – rejon Radomsko), osiem linii średniego napięcia i 20 słupów energetycznych. Około 21 500 ludzi zostało pozbawionych prądu.

Tego dnia w działania ratownicze zaangażowanych było 448 samochodów pożarniczych i 1750 strażaków z PSP i OSP, w tym 98 samochodów i 250 strażaków Państwowej Straży Pożarnej. Wartość szacunkowa strat to 11 150 000 zł, uratowane mienie oszacowano na 8 300 000 zł.

Spostrzeżenia

1. W działaniach użyteczny był sprzęt, którym dysponuje Wojewódzki Magazyn Przeciwozdziowy i Kryzysowy oraz magazyny powiatowe: pompy szlamowe, oświetlenie balonowe bezcieniowe, najaśnice z masztami, a szczególnie plandeki i folie wraz z osprzętem. W tym roku KW PSP w Łodzi podpisała porozumienie z marszałkiem województwa łódzkiego dotyczące zakupu i użyczenia jednostkom PSP sprzętu do likwidacji skutków gwałtownych wichur i powodzi o wartości przekraczającej 3 mln zł.
2. Należy czynić starania, aby doposażyć magazyny w plandeki i folie z osprzętem i mocowaniami oraz jak najszybciej odtwarzać użyte do działań zapasy.
3. W magazynach tych powinny znajdować się stemple pozwalające na właściwe zabezpieczenie najmocniej uszkodzonych budynków, możliwe do natychmiastowego zadysponowania.



4. Trzeba dokonać wcześniejszego rozeznania na temat zlokalizowania składów i magazynów oraz producentów materiałów budowlanych, przede wszystkim plandek i folii.

5. W magazynach gminnych i powiatowych centrów zarządzania kryzysowego powinny znaleźć się oprócz plandekłaty i kontrłaty oraz gwoździe umożliwiające wykonanie solidnych doraźnych przekryć dachów (minimalna wymagana wytrzymałość na podmuchy wiatru). Brak tych materiałów w zasobach właścicieli posesji znacznie wydłużał czas udzielania pomocy.

6. Na terenie każdej jednostki organizacyjnej samorządu terytorialnego posiadającej magazyn powinny być podpisane umowy cywilno-prawne umożliwiające natychmiastowy transport na miejsce zdarzenia plandek i folii oraz materiałów budowlanych.

7. Na miejsce zdarzenia należy wysłać podnośniki, agregaty oświetleniowe różnorodnej mocy oraz sprzęt oświetleniowy.

8. W pierwszej kolejności trzeba dokonać rozeznania, ilu chorych wymaga ciągłego podłączenia do aparatury medycznej.

9. Na miejscu zdarzenia muszą znaleźć się cysterny do wody pitnej, kontenery inżynieryjno-techniczne oraz sprzęt hydrauliczny, w zależności od potrzeb.

10. W pierwszej fazie działań wspólnie i w porozumieniu z zakładami energetycznymi jako priorytet należy potraktować dostarczenie energii do ujęć wody pitnej, hydrofornii oraz przepompowni, a także dla obiektów infrastruktury krytycznej i obiektów, gdzie przebywają ludzie o ograniczonej zdolności poruszania się.

11. Warto uruchomić pomoc psychologów.

12. Konieczne jest zorganizowanie punktu informacyjnego dla mediów oraz określenie częstotliwości briefingów.

13. Na mocy porozumień można korzystać z pomocy więźniów i osadzonych oraz z potencjału podmiotów społecznych.

14. Przydatne jest korzystanie z prognoz meteorologicznych IMGW, ośrodków rządowych i naukowych, np. systemu ICM oraz innych programów użytecznych – np. „Gdzie jest burza” czy „Łowcy burz”, pomocy specjalistów i symulacji podmiotów takich jak PAN, PIAP, Geosystems, projektu Proteus itp.

15. Niezwykle ważna jest bieżąca współpraca z WCZK i PCZK. ■

współpraca Andrzej Janiczek

Bryg. Mariusz Konieczny jest zastępcą komendanta wojewódzkiego PSP w Łodzi

Plagą stały się w ostatnich latach wiosenne i letnie podtopienia obiektów i terenów. Nie są tak dramatyczne, jak powodzie, ale też niszczą mienie, powodują straty finansowe, dla mieszkańców zalanych obszarów są prawdziwą tragedią. Walka z nimi to zazwyczaj syzyfowa praca – od ulewy do ulewy.

Powódź bez rzeki

Mogli się o tym przekonać strażacy PSP i OSP z powiatu otwockiego (woj. mazowieckie), którzy od 10 lipca do pierwszych dni sierpnia nie tylko wypompowywali wodę z podtopionych terenów, lecz także starali się na bieżąco przeciwdziałać jej napływności. Najtrudniejsza sytuacja – według informacji KP PSP w Otwocku – wystąpiła na obszarach gmin Celestynów, Otwock i Wiązowna. W tej ostatniej pod wodą znalazło się około 300 ha powierzchni, a podtopienia w różnym stopniu dotknęły ponad 200 posesji.

Woda z rowów

Najbardziej ucierpieli mieszkańcy miejscowości Zakręt. Paradoksalnie – nie ma ona żadnego naturalnego cieków wodnego, a najbliższa rzeka przepływa w odległości około 6 km. Ukształtowanie terenu (jego obniżenie) powodowało jednak, że obszar zabudowy, odbierając swoją porcję wody deszczowej, stał się także naturalnym zlewiskiem wód opadowych płynących z rejonu Mińska Mazowieckiego. Niestety, w obrębie zabudowań zabrakło sprawnego systemu melioracyjnego, który mógłby odbierać gromadzącą się wodę (na nic zdały się drożne rowy przy kilku posesjach, skoro przy innych nie były konserwowane przez ponad 20 lat). Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że w trakcie modernizacji drogi krajowej nr 2 przepusty w rowach melioracyjnych biegnących wzdłuż drogi zostały zmniejszone z tych o średnicy powyżej metra do około sześćdziesięciocentymetrowych (sic!). Gwałtownie napływająca woda zamiast nimi sphywać, przelewała się



foto. Elżbieta Przyłuska, archiwum UG Wiązowna

na tereny zabudowań. W niektórych miejscach jej poziom sięgał nawet dwóch metrów. – *Najgorzej było na terenie jednej z firm i przy ul. Długiej. Woda napływała z rowów i zalewała budynki. Ułożyliśmy worków z piaskiem wał, a wodę na bieżąco odpompowywały dwie lub trzy pompy dużej wydajności i dodatkowo nasze szlamowe* – mówi Marcin Boruc, wiceprezes OSP Malcanów.

Wysoko wydajni

Działania strażaków z uwagi na skalę zjawiska polegały na tworzeniu „doraźnych zbiorników” retencyjnych, udrożnianiu naturalnych i sztucznych cieków wodnych, zabezpieczeniu obiektów oraz wypompowywaniu i przepompowywaniu wody. W Zakręcie niezbędne było zadysponowanie pomp wysokiej wydajności (6-9 m³/min) z JRG PSP w Warszawie, Nowego Dworu Mazowieckiego, Płocka i Mławy. Ogółem w działaniach w całym powiecie uczestniczyło 26 OSP z powiatu otwockiego oraz siedem zastępów PSP z Otwocka, Warszawy, Płocka, Mławy i Nowego Dworu Mazowieckiego. Praca strażaków i sprzętu nierzadko szła jednak na marne. – *Woda, którą pompowaliśmy od rana przez kilkanaście godzin, wróciła z ulewnym deszczem w ciągu zaledwie kilkunastu minut* – mówi st. sekc. Paweł Pawłowski z JRG w Nowym Dworze Mazowieckim. Strażacy realizowali również zadania związane z dystrybucją wody pitnej i użytkowej dla części mieszkańców. Prowadzenie działań byłoby niemożliwe bez dużego zaangażowania ze strony ochotników. – *OSP potwierdziły swoją przydatność w systemie szeroko pojętego bezpieczeństwa. Co istotne, są nie tylko istotnym elementem tego systemu, ale często na terenie danej gminy stanowią jedyną fachową siłę mogącą nieść realną pomoc i likwidować powstałe zagrożenia* – ocenia st. bryg. Mariusz Zabrocki, komendant powiatowy PSP w Otwocku. Podtopienia tej skali, jeśli nie podejmie się próby systemowego zara-

Strażacy z JRG 2 w Warszawie obsługują pompę wysokiej wydajności, jedną z czterech zadysponowanych do Zakrętu



↑ Strażacy ochotnicy z gminy Wiązowna w działaniu

dzenia im, będą się z pewnością powtarzać. OSP z terenu powiatu otwockiego należałoby zatem wyposażać w agregaty pompowe o dużej wydajności i urządzenia do workowania piasku. A to w dużej mierze leży w gestii władz samorządowych. – *Czekamy na realizację przetargu na zakup pompy wysokiej wydajności ze środków OSP Malcanów, gminy i marszałka oraz WFOŚiGW. Taki sprzęt będzie niezbędny, gdyby woda wróciła* – mówi Anna Bętkowska, wójt gminy Wiązowna. – *Mieszkańcy natomiast muszą wypełnić obowiązki nałożone prawem wodnym i oczyścić, a więc udrożnić zaniedbane od dziesiątek lat rowy. Tu bardzo liczy się współpraca z powiatem. Decyzje bowiem wydaje starosta* – dodaje.

Wszystko płynie

Lipcowe podtopienia w powiecie otwockim to sytuacja, w której jak w soczewce skupiły się problemy z odprowadzaniem wody deszczowej występujące na terenie całego kraju. W skali makro kluczową rolę odgrywa budowa polderów przeciwpowodziowych, renaturyzacja rzek czy zaprzestanie zabudowywania obszarów zalewowych. W skali mikro najważniejsze jest zapewnienie odpowiedniej retencji na obszarach zabudowanych. Systemy melioracyjne i kanalizacyjne oraz właściwy rozwój infrastruktury drogowej nie nadążają za rozwojem zabudowy. Bywa, że przy zabudowywaniu odrolnionych działek niszczy się istniejące na nich od lat systemy odwodnień. Nie bez znaczenia jest też drastycznie rosnąca z roku na rok powierzchnia zabudowań, a co za tym idzie – utwardzanie powierzchni biologicznie czynnej. Naturalne pochłanianie wody przez ziemię zostaje w ten sposób ograniczone bądź całkowicie zablokowane. Zaniedbania i zaniedbania, w tym brak konserwacji budowli melioracyjnych i niedrożne od wielu lat rowy melioracyjne, za które zgodnie z ustawą Prawo wodne z 18 lipca 2001 r. odpowiada właściciel, skutkują podtopieniami, które miejscami przypominają powódź. A woda musi przecieć gdzieś odplynąć...

Elżbieta Przyłuska

W obiektach Elewatora Bartoszyce odbyły się ćwiczenia Warmińsko-Mazurskiej Brygady Odwodowej „Bartek 2011”. Uczestniczyło w nich 16 grup specjalistycznych – 120 funkcjonariuszy.

MICHAŁ KAMIENIECKI

Komendzie Wojewódzkiej PSP w Olsztynie, organizatorowi ćwiczeń, przyświecała myśl, by stały się one dla dowódców i ratowników rzeczywistą okazją do samodzielnego podejmowania decyzji, trenowania umiejętności adekwatnego do sytuacji reagowania, a także doskonalenia współdziałania poszczególnych grup specjalistycznych.

Czas na improwizację

Z tego względu na potrzeby ćwiczeń (można je też nazwać warsztatami szkoleniowymi) nie został przygotowany, co może zaskakiwać, żaden szczegółowy scenariusz. Reżyserami byli sami dowódcy, do których – tak jak podczas rzeczywistych działań ratowniczo-gaśniczych – należało przyjęcie takiej koncepcji, by jak najskuteczniej zlikwidować zagrożenie. Rolą organizatora było przygotowanie obiektu wraz z odpowiednią pozycją, natomiast ćwiczący mieli za zadanie przeprowadzić skuteczną akcję. Wybór sposobów oraz metod należał do ćwiczących, a po zakończeniu ćwiczeń był przedmiotem dyskusji, na podstawie których wyciągano wnioski i oceniano skuteczność własnych działań.

Na ćwiczenia przygotowano cztery epizody. Każdego dnia wszystkie trwały jednocześnie, a na ich realizację ćwiczący mieli około sześciu godzin. Do każdego epizodu przyporządkowanych zostało od trzech do ośmiu grup specjalistycznych. Ratownicy po zrealizowaniu poszczególnych etapów ćwiczeń mieli możliwość omówienia prowadzonych działań i zastosowanych technik. Aby zaś wypróbować, które rozwiązanie jest najskuteczniejsze, tę samą czynność mogli powtórzyć, sięgając po inne techniki bądź inny sprzęt. Część obiektów na terenie Elewatora Bartoszyce wyłączona jest z użytkowania, dzięki czemu ćwiczący nie zakłócali cyklu produkcyjnego (podkreślił, że władze zakładu z niespotykaną przychylnością udostępniły je strażakom na trzy dni).

Zabezpieczenie logistyczne

Ćwiczenia miały m.in. dać odpowiedź na pytanie, czy wyposażenie sprzętowe Warmińsko-Mazurskiej Brygady Odwodowej i funkcjonujące w niej założenia dotyczące zaplecza logistycznego są właściwe.

Obozowisko ćwiczeń



Ćwiczenie nurkowania w przestrzeniach zamkniętych



Strażacy mogli doskonalić technikę operowania prądami wody w celu schłodzenia zbiornika, bezpośrednio narażonego na oddziaływanie wysokiej temperatury

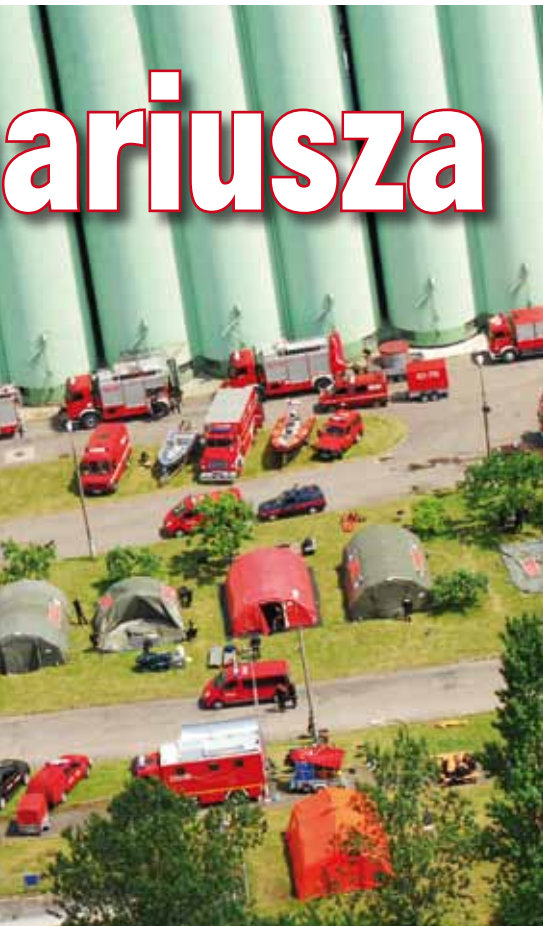


Bez scen



Czas trwania zgrupowania – od zadysponowania zastępów do ich powrotu do macierzystych jednostek – wyniósł ponad 60 godzin. Jeśli chodzi o wyżywienie, przyjęto następujące rozwiązania:

- przez pierwsze 12 godzin działań każdy zadysponowany zastęp musi być zabezpieczony logistycznie przez jednostkę macierzystą,
- przez kolejne 24 godziny zabezpieczenie logistyczne zapewnia komendant wojewódzki, za pomocą dystrybucji pakietów żywnościowych,



ariusza



fol. Andrzej Jankowski

• przez następne godziny zabezpieczenie logistyczne leży po stronie organizatora ćwiczeń (w tym wypadku komendanta wojewódzkiego).

Baza logistyczna (obozowisko) została zorganizowana z wykorzystaniem kontenera logistycznego (namioty z wyposażeniem dla 60 osób), namiotów pneumatycznych z wyposażeniem z poszczególnych komend powiatowych (dla kolejnych 70 osób) – dysponowanych w dwa miejsca wskazane przez WSKR na terenie wojewódz-

stwa, a następnie zabieranych przez pluton logistyczny w drodze na ćwiczenia (działania) – oraz zaplecza sanitarnego. Obecnie WMBO nie dysponuje węzłem sanitarnym, dlatego sanitariaty (budki Toi Toi) dostarczone zostały przez działającą na tym terenie firmę, umywalki zbudowane z przenośnych wojskowych umywalek, a łaźnię na bazie kontenera dekontaminacyjnego.

Wnioski:

- pakiety żywnościowe to bardzo wygodny sposób na zabezpieczenie wyżywienia. Nie wymaga on zaangażowania wielu osób, co jest istotne zwłaszcza w pierwszych godzinach działań. Nie wymaga również ustalenia jednej godziny posiłku, ponieważ każdy zastęp może określić ją indywidualnie, w zależności od potrzeb i możliwości (np. ze względu na wykonywane zadania);
- część zastępów otrzymała środki pieniężne na wyżywienie (na pierwsze 12 godzin). Takie rozwiązanie opóźnia skierowanie zastępów bezpośrednio do działań, dlatego należy go unikać;
- kontener dekontaminacyjny po wprowadzeniu kilku drobnych modyfikacji może z powodzeniem pełnić rolę łaźni podczas długotrwałych działań.

Doskonalenie współdziałania grup ratowniczych o tej samej specjalizacji

W tym celu zaaranżowane zostały trzy epizody. W pierwszym strażacy ćwiczyli nurkowanie w przestrzeniach zamkniętych. W jednym z pomieszczeń elewatora, o wymiarach 5/30/6 m, w którym znajduje się nieużytkowana instalacja technologiczna, wykonano dodatkową instalację wodociągową z zaworami. Założono, że w wyniku awarii pomieszczenie zostało całkowicie zalane. Istniała jednak możliwość, że wytworzyły się przestrzenie powietrzne, w których uwięzionych zostało dwóch pracowników. Zadaniem ćwiczących grup było dotarcie do poszkodowanych i ich ewakuacja. Aby wydobyć osoby poszkodowane, należało wykonać kilka czynności. Jedną z nich było np. zakręcenie uszkodzonego zaworu. Jeżeli nurek wykonał czynność prawidłowo, woda tłoczona do instalacji wypływała węzami na zewnątrz, co było równoznaczne z usunięciem awarii i pozwalało na odpompowanie wody z zalanego pomieszczenia. Praca w przestrzeni zamkniętej i poruszanie się pomiędzy instalacjami technologicznymi były dla nurków wyzwaniem, a dla wielu z nich zupełnie nowym doświadczeniem.

Wnioski z epizodu pierwszego:

- łączność podwodna, którą dysponują poszczególne grupy, jest niekompatybilna. Utrudnia to współpracę i uniemożliwia bezpośrednie porozumiewanie się płetwonurków ze współdziałających grup;
- ratownicy z grup niewyposażonych w kaski

przy tego rodzaju pracach narażeni są na urazy;

- nurkowie, którzy nie mogli przymocować sprzętu oświetleniowego (np. do kasku lub przedramienia), mieli zajęta jedną rękę, co znacznie utrudniało wykonanie zadań.

W epizodzie drugim nastąpiło rozszczelnienie instalacji zbiornika z LPG. Na potrzeby ćwiczeń przygotowano zbiornik stacjonarny na propan-butan wraz z wszystkimi elementami instalacji – tak, by możliwe było imitowanie wycieków. Wystąpiły więc: nieszczelności na połączeniu kołnierzym, przedzwiałe nieszczelne połączenie spawane, nieszczelne połączenia gwintowane, uszkodzony wskaźnik napelnienia, rozszczelnienie przy zaworze bezpieczeństwa, wyciek na instalacji fazy ciekłej gazu. Do każdego elementu instalacji podczas ćwiczenia doprowadzane było sprężone powietrze o ciśnieniu od 1 do 6 barów, imitujące wyciek o ciśnieniu roboczym sprężonego propanu-butanu. Doprowadzono również propan-butan z dodatkowej butli (11 kg). Umożliwiło to obserwację zachowania płomienia przy pożarze zbiornika, dokładne sprawdzenie rozkładu temperatur i nagrzewania poszczególnych elementów zbiornika, jak również doskonalenie technik operowania prądami wody w celu schłodzenia zbiornika, gdy jest on bezpośrednio narażony na oddziaływanie wysokiej temperatury. Przećwiczone zostały także techniki zdmuchnięcia płomienia i uszczelnienia wycieku za pomocą kołkowania.

Ratownicy mieli możliwość wykorzystania wszelkiego typu uszczelniaczy i sprzętu uszczelniającego znajdującego się w wyposażeniu poszczególnych grup. Podczas standardowych ćwiczeń z reguły nie wykonuje się uszczelnień pod ciśnieniem. Tym razem każdy z ćwiczących mógł się przekonać, który sprzęt jest najskuteczniejszy.

Kolejnym etapem tego ćwiczenia było ograniczenie wycieku LPG za pomocą kurtyn wodnych oraz doprowadzenie do obniżenia jego stężenia (poniżej dolnej granicy wybuchowości). Na pole operacyjne wypuszczono odpowiednią ilość ciekłego propanu-butanu. Działania ratowników polegały na rozstawieniu kurtyn tak, by gaz nie wydostawał się poza utworzoną ścianę wodną. Skuteczność działań sprawdzana była za pomocą eksplozometrów jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz ustawionych kurtyn wodnych.

Wnioski z epizodu drugiego:

- przy wycieku i pożarze w górnej części instalacji zbiornika, mimo promieniowania cieplnego, zbiornik nie ulega nagrzewaniu. Temperatura pożaru strumieniowego skierowanego do góry nie oddziałuje w sposób niebezpieczny na instalację i płaszcz zbiornika;
- najsłabsze elementy zbiornika to manometr i wskaźnik napelnienia, ponieważ pod wpływem wysokiej temperatury jako pierwsze ulegały uszkodzeniu;



→ ● kurtyny wodne zapewniają wysoką skuteczność ograniczania emisji gazu;
● eksplozometry stanowiące wyposażenie grup są bardzo wrażliwe na zachlapanie, więc należy na nie zwracać szczególną uwagę podczas pracy w pobliżu strumienia wody.

Epizod trzeci, przygotowany dla ratowników wysokościowych, polegał na wykonaniu różnych zadań związanych z dotarciem do osób poszkodowanych za pomocą technik alpinistycznych. Organizatorzy wykorzystali walory wysokościowego obiektu elewatorów oraz kratownicową konstrukcję dachu hal rozładunkowych. Ratownicy wysokościowi zostali też skierowani do ewakuacji nurka (epizod pierwszy), gdzie w ramach podgrywki upozorowano uraz ciśnieniowy płuc podczas wykonywania prac podwodnych.

Ważnym elementem ćwiczeń grup wysokościowych była możliwość współpracy w drugim i trzecim dniu ćwiczeń ze śmigłowcem Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie. Ratownicy łącznie przez trzy godziny doskonalili współdziałanie z pilotem i statkiem powietrznym, szczególnie zaś pracę ratownika pokładowego, zjazd na linie indywidualnej (z noszami, torbą medyczną PSP R2, noszami kubelkowymi), zjazd na linie wspólnej i ewakuację na linie długiej.

Epizod trzeci w pewnych momentach przeplatał się z epizodem czwartym, w którym ratownicy wysokościowi ćwiczyli desant na łódź i ewakuację poszkodowanych z łodzi. Ten element wymagał bardzo dobrej koordynacji dzia-

↑ Ważnym elementem ćwiczeń grup wysokościowych była możliwość współpracy w drugim i trzecim dniu ze śmigłowcem Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej w Kętrzynie

Torba medyczna wykorzystywana w działaniach interwencyjnych z zakresu ratownictwa wysokościowego powinna mieć formę plecaka o pojemności około 35 dm³, ponieważ jej duża masa i gabaryty mogą utrudniać swobodne poruszanie się ratownika, co widać na zdjęciu



łań i współpracy pilota, ratowników wysokościowych wykonujących desant oraz ratowników z grup wodno-nurkowych operujących łodzią.

Doskonalenie współdziałania grup ratowniczych o różnej specjalizacji

Epizod rozegrany został na rzece Łynie i wysokim moście kolejowym. Założono, że w wyniku katastrofy kolejowej do rzeki wpadły zbiorniki z substancjami ropopochodnymi, rozszczelniając się. Poszkodowane w wyniku tego zdarzenia osoby znalazły się zarówno na moście, na który dostać się można było jedynie za pomocą technik alpinistycznych, na wodzie, jak i pod powierzchnią wody. Na potrzeby porażki przygotowano kilkanaście manekinów i beczki, które zostały zatopione w rzece. Ratownicy z poszczególnych grup mieli za zadanie: dotrzeć do poszkodowanych, ewakuować ich i udzielić im kwalifikowanej pierwszej pomocy, ograniczyć rozprzestrzenianie się plam substancji ropopochodnych, zebrać je i separować, a także znaleźć oraz wydobyć poszkodowanych i zatopione beczki. Z uwagi na dość silny nurt rzeki i występujące miejscami pływność konieczne było budowanie przepraw linowych podczas pracy grup wodno-nurkowych i w czasie stawiania zapór. Wymusiło to współpracę wszystkich trzech specjalizacji i wzajemną pomoc.

Wnioski:

● obsługa łodzi podczas współpracy ze śmigłowcem poza standardowym zabezpieczeniem stosowanym na wodzie powinna nosić kaski ochronne i gogle – z uwagi na ryzyko urazów;

● ratownicy wysokościowi, którzy współdziałają z łodzią, powinni być wyposażeni w kamizelki asekuracyjne (pneumatyczne) lub kombinizony wypornościowe;

● w tego typu działaniach należy używać łodzi z dnem w kształcie litery V – wystąpiły problemy ze sterownością łodzi płaskodennej zaciętej do przeprawy linowej przez rzekę. Wyeliminowano je poprzez zastosowanie cum rufowych i asekuracji z brzegów rzeki, jednak takie rozwiązanie wymagało zaangażowania większej liczby ratowników;

● torba medyczna wykorzystywana w działaniach interwencyjnych z zakresu ratownictwa wysokościowego powinna mieć formę plecaka o pojemności około 35 dm³, ponieważ duża masa i gabaryty torby utrudniają poruszanie się ratownika po linie i jej transport. W plecaku powinno znaleźć się niezbędne minimum środków do udzielenia pierwszej pomocy poszkodowanemu w miejscu niedostępnym dla ratowników medycznych i lekarzy (zredukowany sprzęt z zestawów R1/R2).

Pokaz wydzielony

Jak zorganizować ćwiczenia, które będą miały prawdziwie szkoleniowy charakter (dopuszczenie możliwości popełniania błędów), a jednocześnie w ich trakcie zaprezentować umiejętności ratowników szerszemu gronu? W trakcie tego zgrupowania zorganizowany został dwugodzinny pokaz – zaproszeni goście byli oprowadzani po terenie w czasie ćwiczeń. Podczas prezentacji nie przerywano działań, a goście przypatrywali się poszczególnym epizodom zaledwie po kilkanaście minut. Ratownicy dzięki temu mogli zachować koncentrację.

Dobrym rozwiązaniem może być zatem wprowadzenie obserwatorów na kilkanaście czy kilkadziesiąt minut w wybrany wcześniej fragment ćwiczeń. W tym wypadku jedyną trudnością jest odpowiednie zgranie czasowe i ustalenie, który z elementów będzie najbardziej widowiskowy. Innym sposobem jest też wyodrębnienie jednego z elementów (nawet na zasadzie powtórzenia lub dodatkowego wykonania) i pokazanie obserwatorom, w jaki sposób jest wykonywany przez ratowników.

Podsumowując, ćwiczenia nie powinny być reżyserowanym pokazem, lecz służyć obnażeniu słabości i wychwyceniu mniej lub bardziej standardowych błędów. To właśnie w trakcie ćwiczeń mamy prawo je popełniać – po to, by wyciągać wnioski i nie powielać ich w rzeczywistych działaniach ratowniczo-gaśniczych. Dopiero takie podejście do ćwiczeń pozwoli na doskonalenie, rozwój i poprawę jakości naszych działań. ■

*Mł. bryg. Michał Kamieniecki
jest funkcjonariuszem Wydziału Operacyjnego
KW PSP w Olsztynie*

Czujka dymu/tlenku węgla (czadu)

Założeniem zajęć dydaktycznych „Czujka dymu/tlenku węgla (czadu)” jest poinformowanie dzieci o istnieniu szybkiego sposobu wykrywania dymu i czadu – za pomocą czujek oraz uświadomienie im, że te niepozorne urządzenia mogą uratować życie. Zajęcia mają charakter poglądowy i praktyczny – dzieci mają okazję zobaczyć, jak wyglądają czujki i jak działają. Tematyka ta jest istotna ze względu na sprawdzone w praktyce znaczenie urządzeń wczesnego wykrywania i ostrzegania, ratujących zdrowie ludzi, a nierzadko również ich mienie. Warto pamiętać, że dzieci z zaangażowaniem i radością zdają rodzicom relację z zajęć, które odbywają się w przedszkolu, często też są strażnikami przestrzegania określonych zasad w domu. Jeśli więc choćby w minimalnym stopniu podzielić się z nimi tymi informacjami, mogą one skłonić rodziców do zainteresowania się problematyką czujek i w konsekwencji zainstalowania ich w mieszkaniach.

Konspekt realizuje treści zawarte w podstawie programowej wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego stanowiącej załącznik 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (DzU z 2009 nr 4, poz. 17).

Konspekt zajęć dydaktycznych

Temat kompleksowy: Poznajemy zawody – strażak

Temat dzienny: Czujka dymu/tlenku węgla

Grupa wiekowa: pięcioletki

Cel ogólny: zapoznanie z zasadami działania i budową prostych urządzeń przeciwpożarowych, kształtowanie umiejętności związanych z ochroną zdrowia oraz przekształcanie ich w nawyki, uświadomienie korzyści płynących z profilaktycznych działań przeciwpożarowych, rozwijanie myślenia przez stosowanie różnych form aktywności

Cele szczegółowe: dziecko wie, jak wygląda czujka dymu/tlenku węgla (czadu), orientuje się, jakie jest jej działanie, wie, co należy robić, by nie dopuścić do zbierania się czadu, reaguje na polecenia nauczyciela, bierze aktywny udział w zajęciach

Metody: asymilacyjne – opis, pogadanka, rozmowa; sposoby społecznego porozumiewania się – umowa; waloryzacyjne – pokaz, obserwacja; praktyczne – metoda ćwiczeń

Treści programowe: „Wesołe przedszkole i przyjaciele. Program wychowania i edukacji przedszkolnej” Małgorzata Walczak-Sarao, Danuta Kręcisz, WSiP, Warszawa 2009: posługiwanie się własnym imieniem i nazwiskiem – s. 26, reagowanie na polecenia i prośby nauczyciela – s. 27, rozpoznawanie i naśladowanie dźwięków dobiegających z otoczenia technicznego, przyrodniczego – s. 29, odszukiwanie na obrazku wskazanego (ukrytego) przedmiotu – s. 29, kontrolowanie strumienia wydychanego powietrza: dmu-

chanie lekko, mocno – s. 30, poznawanie i opisywanie otoczenia społecznego, technicznego, przyrodniczego (poszerzanie słownictwa, łączenie nazwy z przedmiotem, tworzenie pojęć ogólnych) – s. 30

UWAGA: Uwzględnienie punktu „treści programowe” w konspekcie nie zawsze jest wymagane. Czasem wystarczy informacja, że zajęcia realizują treści podstawy programowej. Zależy to od osoby, która będzie zatwierdzać konspekt. Przygotowując konspekt, należy uwzględnić program wychowania przedszkolnego realizowany w danym przedszkolu.

Formy pracy: indywidualna, zbiorowa

Pomoce dydaktyczne: kłębek włóczki, nośnik danych z nagrajami dźwiękami z otoczenia społecznego i przyrodniczego (kot, pies, burza, odkurzacz, sygnał czujnika dymu), kartka formatu A5 (do ćwiczenia oddechowego), autonomiczna czujka dymu, świeczka, arkusz ćwiczeniowy (załącznik nr 1, po egzemplarzu dla każdego dziecka)

Przydatne informacje:

Dym jest produktem pożaru, jego skład zależy od składu chemicznego i postaci fizycznej płonących materiałów, warunków i czasu trwania pożaru. Składnikami dymu są produkty całkowitego spalania (dwutlenek węgla, para wodna), produkty niepełnego spalania (tlenek węgla, sadza) i resztki gazów (tlen, azot). Oprócz tego w dymie mogą znajdować się produkty rozkładu różnych substancji palnych (metan, wodór, pary alkoholu metylowego, kwasu octowego, acetonu i inne), a w przypadku pożaru wszechobecnym tworzyw sztucznych również trujące związki azotu (cyjanowodor, fosgen). Szczególnie niebezpieczny jest tlenek węgla, który zawsze znajduje się w dymie i nadaje mu właściwości trujące, oraz nawet minimalne ilości związków azotu. Tlenek węgla może pojawić się również bez pożaru – w przypadku niedostatecznej wentylacji pomieszczeń, w których odbywa się jakiegokolwiek spalanie, np. za sprawą kuchni gazowej, piecyków gazowych, gazowych podgrzewaczy wody czy kominków dogrzewających pomieszczenia.

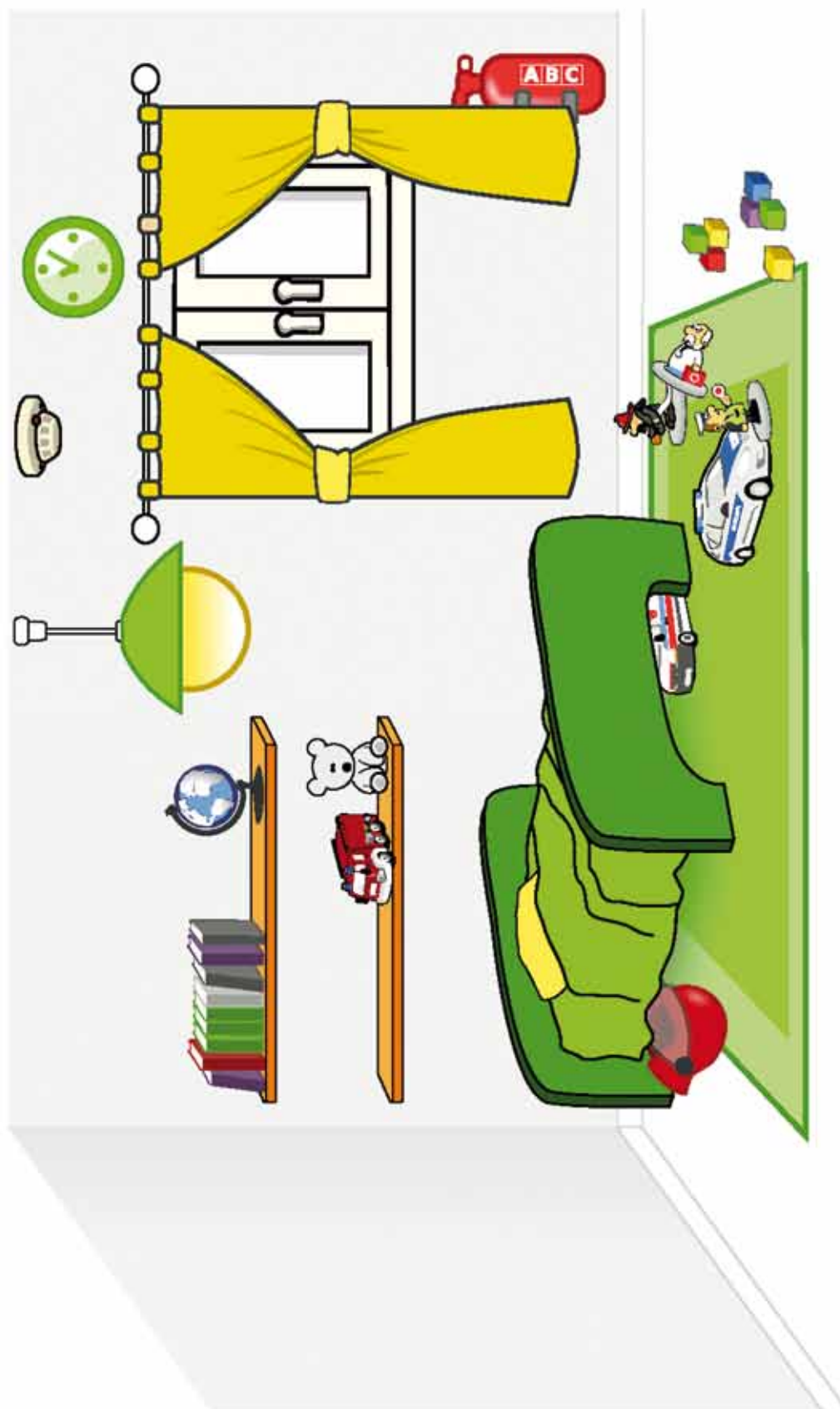
Dla własnego bezpieczeństwa warto zainstalować w domu autonomiczne czujki dymu i tlenku węgla – są urządzeniami prostymi i łatwymi w montażu, można je kupić za rozsądną cenę. Nie zapobiegają powstawaniu zagrożenia, jednak skutecznie alarmują mieszkańców o jego wystąpieniu w na tyle wczesnej fazie, że pozwalają na uratowanie zdrowia, życia i mienia. Zasady ich rozmieszczania i montowania opisuje instrukcja obsługi. Zasadniczo jednak przyjmuje się, że na każdej kondygnacji powinna być zamontowana co najmniej jedna czujka, a wydawany przez nią sygnał alarmowy powinni znać wszyscy domownicy.

Marta Brzozowska

Autorka jest pedagogiem wczesnoszkolnym, pracuje w Biurze Rozpoznawania Zagrożeń KG PSP

Faza zajęć	Czas trwania	Czynności prowadzącego	Czynności dzieci	Uwagi
Rozpoczęcie	3 min	<i>Zapraszam wszystkie dzieci przed tablicę. Usiądźcie wygodnie na dywanie. Nogi zawiązujemy na kokardki, ręce kładziemy na kolanach. Osoba prowadząca razem z dziećmi tworzy krąg. Trzymając w ręku włóczkę, wyjaśnia: To jest kłębuszek, za pomocą którego przypominamy sobie imiona kolegów. Przedstawia się: Mam na imię ..., a następnie, rozwijając kłębuszek, prosi dzieci o podanie imion.</i>	Dzieci siadają.	
Rozwinięcie	17 min	<i>Posłuchajcie bardzo uważnie. Osoba prowadząca włącza nagranie z dźwiękami znanymi dzieciom z otoczenia przyrodniczego i technicznego (szczekanie, miauczenie, odgłos burzy, dźwięk odkurzacza, dźwięk syreny, dźwięk alarmowy czujki dymu). Po każdym dźwięku pyta o dźwięki, które dzieci usłyszały. Gdy są to dźwięki możliwe do odtworzenia przez dzieci, daje im znak do naśladowania przez podniesienie ręki. Posłuchajcie. Co to za dźwięk? A teraz? Świetnie. Osoba prowadząca włącza płytę z nagraniem odgłosem odkurzacza. Kto wie, co teraz slychać? Bardzo dobrze. To dźwięk odkurzacza. Zobaczmy, czy z tym dźwiękiem sobie poradzicie. Osoba prowadząca włącza dźwięk burzy. Posłuchajcie jeszcze jednego odgłosu. Co to może być? Osoba prowadząca włącza nagranie. Słychać dźwięk czujki dymu. Co to za dźwięk? Świetnie. Kiedy można usłyszeć taki dźwięk? Tak. Wtedy można taki dźwięk usłyszeć. Ale nie tylko. Ten, który usłyszeliście przed chwilą, wydaje to małe urządzenie. Osoba prowadząca pokazuje czujkę dymu.</i>	<i>Pies. Dzieci naśladowują usłyszany dźwięk. Kotek. Kot. Blender. Ktoś robi porządki. Odkurzacz. Burza. Ja się boję burzy. Ja lubię. Mama pozwala mi chodzić później po kałuzach. Alarm. Sygnał. Syrena. Napad na bank. Na filmie.</i>	

cd. tabeli na str. 30





Faza zajęć	Czas trwania	Czynności prowadzącego	Czynności dzieci	Uwagi
		<p><i>To jest urządzenie, które alarmuje, gdy naszemu życiu zagraża niebezpieczeństwo. Czy ktośś z dzieci widziało takie urządzenie?</i></p> <p><i>To urządzenie jest też na suficie w tej sali. Uwaga, kto pierwszy je zauważy?</i></p> <p><i>Jak myślicie, przed czym ono chroni?</i></p> <p><i>To urządzenie informuje nas, że w powietrzu znajduje się niebezpieczna dla zdrowia substancja i że być może pojawił się gdzieś pożar. Kiedy w powietrzu unosi się dym, to urządzenie włącza się i dźwiękiem alarmuje nas o niebezpieczeństwie.</i></p> <p><i>Ten dźwięk może być różny. Ważne jest, żeby każdy (z rodziny), kto przebywa w pomieszczeniach, wiedział, jaki wydaje ono dźwięk, kiedy dzieje się coś złego.</i></p> <p><i>Jak wygląda to urządzenie?</i></p> <p><i>Świetnie, a w środku mieści się bateria, dzięki której to małe urządzenie ma siłę, by alarmować, kiedy wyczuje dym (lub czad).</i></p> <p><i>Jest bardzo pomocne. Warto montować je także w domu. Informuje o dymie (i czadzie), nawet jeżeli pożar wybuchnie nocą, gdy wszyscy śpią. Można wtedy szybko opuścić zagrożone mieszkanie.</i></p> <p><i>Chciecie zobaczyć, jak to działa?</i></p> <p>Osoba prowadząca zapala świeczkę i przykłada do detektora dymu (przyniesionego specjalnie na zajęcia). Unoszący się dym powoduje, że włącza się alarm.</p> <p><i>Kiedy alarm się włączył?</i></p> <p><i>Widzicie. Włączył się, gdy dotarł do niego dym. Czujnik włącza się, gdy coś się zapali i pojawi się dym. Są też czujniki, które włączają się, gdy w powietrzu unosi się czad. Czy ktoś słyszał, co to jest czad? Co to takiego?</i></p> <p><i>Czad (strażacy nazywają czad tlenkiem węgla) to nie tylko, jak jest fajnie, ale przede wszystkim to niebezpieczny gaz, który nie ma zapachu i go nie widać, a jest bardzo szkodliwy. Jest jak powietrze, bo go nie widzimy ani nie czujemy. Czad jest trujący. Możemy nie wiedzieć, że jest w powietrzu, a on będzie na nas źle wpływać. Możemy się bardzo źle poczuć, nawet zemleć. Co wtedy trzeba zrobić?</i></p> <p><i>Tak, trzeba wezwać pomoc. A tymczasem pootwierać okna i drzwi, żeby do mieszkania wpadło powietrze.</i></p> <p><i>Czad może powstać wtedy, gdy w domu korzysta się z piecyków gazowych, kominków itd. i w pomieszczeniu jest zły przepływ powietrza, czyli nieodpowiednia wentylacja. Trzeba robić wszystko, żeby do tego nie dopuścić. Trzeba wpuszczać kominarzy, słuchać ich i robić to, co nam doradzają i pamiętać o kontroli urządzeń i przewodów. Trzeba też wietrzyć mieszkanie.</i></p> <p><i>Warto mieć zainstalowane takie małe urządzenie, które również wykryje czad. Ono nie zapobiega powstawaniu czadu, ale alarmuje, kiedy on już powstanie. Trzeba też zadbać o prawidłowy obieg powietrza w domu.</i></p> <p><i>Pokażę wam, jak można to łatwo sprawdzić! Wstajemy i ustawiamy się w parę z Michałem i Krysią.</i></p> <p>Osoba prowadząca prowadzi dzieci do łazienki, by sprawdzić ciąg powietrza.</p> <p><i>Zobaczcie. Tu za tą kratką jest otwór i kanał, którym przedostaje się powietrze. Mam tutaj kartkę, za pomocą której sprawdzimy, czy powietrze krąży tu prawidłowo. Osoba prowadząca przykłada kartkę do przewodu wentylacyjnego i puszcza ją.</i></p> <p><i>Zobaczcie, nie trzymam kartki, a ona nie spada. Tak powinno być. To jest znak, że powietrze dobrze krąży, czyli że jest tu dobra wentylacja. Możecie sprawdzić to w domu, ale z rodzicami.</i></p> <p><i>Co mogło się innego stać z tą kartką, kiedy ją puściłam?</i></p> <p><i>Tak, kartka mogła opaść, co mogłoby znaczyć, że nie ma odpowiedniego przepływu powietrza – a to właśnie grozi gromadzeniem się gazu i czadu.</i></p> <p>Osoba prowadząca powtarza czynność. Po upewnieniu się, że wszystkie dzieci widziały doświadczenie, prosi je o ustawienie się w parę i prowadzi do sali przedszkolnej.</p>	<p><i>Nie.</i></p> <p><i>Jest tam. Ja widzę. O, jest.</i></p> <p><i>Przed złodziejami. Przed papierosami.</i></p> <p><i>Jest małe. Białe jak mleczko.</i></p> <p><i>Tak.</i></p> <p><i>Jak poczuł dym. Jak zapalił (zapalita) pan (pani) świeczkę.</i></p> <p><i>Tak.</i></p> <p><i>Jak jest fajnie. Fajnie jest.</i></p> <p><i>Zadzwoń na pogotowie. Na numer 112.</i></p> <p><i>Ale fajnie. Nie opada. Trzyma ją pan (pani).</i></p> <p><i>Mogła pofrunąć. Mogła spaść.</i></p>	<p>Należy zadbać, by pokaz odbywał się bezpiecznie, żeby nie zniszczyć czujki oraz zwrócić uwagę na zapewnienie każdemu dziecku odpowiedniej ekspozycji.</p> <p>Należy wcześniej udać się do pomieszczenia, w którym będzie przeprowadzone ćwiczenie, by upewnić się, że zadanie to da się sprawnie zorganizować i zapewnić każdemu dziecku odpowiednią widoczność.</p>
Zakończenie	4 min	<p>Prowadzący zajęcia prosi, by dzieci ustawiły się wzdłuż ściany, tak by każde dziecko miało kawałek pustej ściany dla siebie i wręcza każdemu kartkę. Zadaniem dzieci jest przyłożenie kartki do ściany i dmuchanie głęboko, ale spokojnie, miarowo, tak aby nie opadła na ziemię. Osoba prowadząca chwali dzieci za zaangażowanie podczas wykonywania zadania.</p>		Można przeprowadzić zabawę w formie konkursu i nagrodzić brawami zwycięzcę – dziecko, którego kartka najpóźniej opadnie.
Podsumowanie	5 min	<p><i>Zapraszam do stolików. Każde dziecko siada na swoim miejscu.</i></p> <p>Osoba prowadząca rozdaje dzieciom arkusze ćwiczeniowe – obrazki przedstawiające pokój wypoczynkowy. Pod obrazkiem znajdują się przedmioty, które dzieci muszą odnaleźć na rysunku (m.in. czujka pożarowa, gaśnica).</p> <p><i>Co jest na obrazku?</i></p> <p><i>Tak. A na dole, pod obrazkiem są przedmioty, które ukryły się na tym obrazku i trzeba je odnaleźć. Spróbujcie. Czego trzeba poszukać?</i></p> <p>Osoba prowadząca nazywa z dziećmi po kolei rzeczy, które muszą odnaleźć. Następnie przygląda się pracom dzieci i rozmawia na temat obrazków.</p>	<p><i>Jest pokój. Łóżko stoi. Wisi zastonka.</i></p>	

Bezpieczeństwo
może być
tak łatwe.



Aparat powietrzny butlowy PSS® 3000 Dräger'a

Łatwe i szybkie zakładanie, ultra-lekki stelaż i mimo tego solidny; Dräger PSS® 3000 oznacza nową generację w rodzinie aparatów powietrznych butlowych dla straży pożarnych. Aparat ten odznacza się swoją nieskomplikowaną obsługą, wysokim komfortem noszenia, jak również niewielką wagą. www.draeger.pl

Dräger. Technika dla Życia.

Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych, obowiązująca od sierpnia 2009 r., uszczegółowiła i doprecyzowała wiele zagadnień związanych z organizacją takich wydarzeń – począwszy od samej definicji imprezy masowej, poprzez nowe obowiązki nałożone na organizatora imprezy, a także formy działania poszczególnych organów i odpowiedzialność za szkodę w związku z zabezpieczeniem imprezy, aż po konkretne sankcje karne dla uczestników i organizatora w przypadku łamania zapisów ustawy.

MICHAŁ BANY

Ustawodawca wprowadził także akty wykonawcze do ustawy, regulujące kwestie związane z obowiązkowym ubezpieczeniem od odpowiedzialności cywilnej organizatorów imprez masowych, osobistym stawiennictwem w jednostce organizacyjnej Policji w czasie trwania imprezy masowej, a także przekazywaniem informacji dotyczących bezpieczeństwa imprez masowych oraz warunkami bezpieczeństwa, jakie powinny spełniać stadiony, na których mogą odbywać się mecze piłki nożnej. Konieczność szybkiego wprowadzania zmian w przepisach o imprezach masowych, wynikająca między innymi z organizacji przez Polskę i Ukrainę w 2012 r. Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, pociągnęła za sobą pewne niedociągnięcia. Ich efekty odbijają się na wszystkich uczestnikach procesu organizacji imprez masowych (organach administracji, organizatorze, innych instytucjach), nie zawsze należycie porządkując proces, którego nadrzędnym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa osobom przebywającym na imprezie masowej.

Właściwa lustracja

Bezpieczeństwo imprezy masowej to również zakres ochrony przeciwpożarowej. W tej materii natrafiamy na kilka problematycznych zapisów ustawy. Zapis dotyczący lustracji obiektu i terenu

Bezpieczeństwo masówek



fol. Jerzy Linder

(art. 28 ust. 1) przeprowadzanej przez organy Policji i PSP przed wydaniem opinii o niezbędnej wielkości sił i środków potrzebnych do zabezpieczenia imprezy, zastrzeżeniach do stanu technicznego obiektu (terenu) oraz o przewidywanych zagrożeniach – nie określa jej zakresu. Lustracja jest swoistym rekonesansem, mającym pozwolić przewidzieć możliwe zagrożenia w czasie danej imprezy masowej. Istotne jest, czy dokonujemy lustracji obiektu, czy terenu. Zasadniczą różnicę stanowi fakt, że w przypadku obiektu będziemy mieli do czynienia z czymś, co już istnieje i jest użytkowane, czyli na przykład halą widowiskowo-sportową, basenem czy stadionem. Obiekty, z uwagi na ich użytkowanie, muszą spełniać wymagania wynikające z przepisów w zakresie ochrony przeciwpożarowej, ale nie zawsze ich właściciele, zarządcy lub użytkownicy pilnują, by te obowiązki były spełnione. Dlatego też przeprowadzając lustrację obiektu, należy zwrócić uwagę na warunki ewakuacji, jakie w nim panują. Przede wszystkim chodzi o sprawdzenie liczby wyjść ewakuacyjnych, ich szerokości, wysokości, drożności, kierunku otwierania, wyposażenia w zamki

antypaniczne (jeżeli są wymagane) i oznakowania zgodnie z Polską Normą. Należy sprawdzić również stan i oznakowanie dróg ewakuacyjnych, ich kierunki rozchodzenia się, materiały, jakimi zostały wykończone, oświetlenie awaryjne (w tym potwierdzenie jego sprawności – aktualny protokół z przeglądu, a w miarę możliwości sprawdzenie jego działania w dniu przeprowadzania lustracji). Ponadto trzeba zwrócić uwagę na stan wyposażenia obiektu w podręczny sprzęt gaśniczy, jego sprawność, rozmieszczenie i oznakowanie. Warto również uwzględnić urządzenia przeciwpożarowe, ich rodzaj, stan sprawności, miejsca lokalizacji itp. Forma lustracji nie jest ściśle narzucona. Można ją przeprowadzić jako czynności kontrolno-rozpoznawcze, opisując w protokole stan faktyczny zastany w obiekcie lub na terenie przewidzianym na miejsce imprezy masowej. Konsekwencją stwierdzenia nieprawidłowości powinna być decyzja administracyjna wydana w celu ich usunięcia w określonym terminie. Obowiązek zachowania odpowiednich terminów podczas prowadzenia postępowania administracyjnego może spowodować wydanie negatywnej

opinii przez komendanta powiatowego PSP (w razie przedłużania się postępowania administracyjnego – strona odwołała się od decyzji lub nie wykonała nakazów w niej określonych). Zdarzyć się może również, że obiekt (teren) zgłoszony jako miejsce przeprowadzenia imprezy masowej był wcześniej skontrolowany przez PSP, co wynikało na przykład z rocznego planu czynności kontrolno-rozpoznawczych. Jeżeli nałożona została decyzja administracyjna, to lustracji możemy dokonać w formie czynności kontrolno-rozpoznawczych sprawdzających. Jeżeli usunięto nieprawidłowości, problemu nie ma. Jeśli ich nie usunięto, może dojść do wszczęcia postępowania egzekucyjnego. Skutkiem tego opinia dotycząca imprezy masowej będzie negatywna. Jak pokazuje praktyka, w takich sytuacjach zainteresowane strony bardzo szybko wykonują zalecenia z decyzji, które wcześniej były niewykonalne.

Podczas lustracji terenu, na którym planuje się przeprowadzenie imprezy masowej, problem zazwyczaj stanowi jego niezagospodarowanie. Organizator, nie później niż 30 dni przed planowanym dniem przeprowadzenia imprezy, występuje do miejscowego komendanta powiatowego (miejskiego) PSP o wydanie stosownej opinii. Należy ją wydać w ciągu 14 dni od dnia, w którym wniosek wpłynął. Problem polega na tym, że lustracji dokonujemy blisko trzy tygodnie przed faktycznym przeprowadzeniem imprezy masowej. W tym czasie teren stanowi często jedynie wolną przestrzeń, na której nie znajdziemy konkretnego rozwiązania i zagospodarowania pod kątem organizacji imprezy. Jesteśmy jedynie w stanie zweryfikować, analizując załączoną dokumentację, stosunek powierzchni terenu do planowanej liczby uczestników imprezy oraz praktyczne aspekty wynikające z podjęcia ewentualnych działań ratowniczo-gaśniczych. Przykładem takich imprez są organizowane w wielu miastach tzw. Dni Ziemi, przeprowadzane na tzw. terenach rekreacyjnych, stanowiących w istocie właśnie wolne, niezagospodarowane obszary. Problem przeprowadzania lustracji obiektu (terenu) polega na tym, że ze względu na ustawowe terminy narzucone na organizatora imprezy masowej oraz instytucje opiniujące, jak Policja i PSP, nie ma możliwości odniesienia się do rzeczywistych warunków, które będą panowały w trakcie imprezy. Takie elementy, jak: scena, rozmieszczenie elementów wystroju, podział miejsc na sektory, wyznaczenie dróg ewakuacyjnych o odpowiednich szerokości oraz dróg dojazdowych dla służb ratowniczych, powstają na podstawie dokumentacji, ale często wykonują je osoby, które nie zdają sobie sprawy, jak wiele zależy od właściwego zastosowania wymogów bezpieczeństwa w zakresie na przykład szerokości i długości dróg ewakuacyjnych, dostępu do urządzeń ratowniczych czy dojazdu jednostek ratowniczych.

Bezpieczeństwo w rękach organizatora

Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa w czasie i w miejscu imprezy nałożyła głównie na jej organizatora. Innym służbom powierzono odpowiedzialność w zakresie opiniowania rozwiązań służących bezpieczeństwu, jednak w istocie to od profesjonalizmu organizatora zależy, czy wszystkie zalecenia i uwagi wynikające z opinii poszczególnych instytucji zostaną w praktyce zrealizowane. Odbывается się to na zasadzie „dużego zaufania do organizatora”, którego najczęściej jednak bardziej interesują większe przychody finansowe z imprezy aniżeli bezpieczeństwo jej uczestników. Negatywnym przykładem jest np. organizacja w sierpniu 2009 r. koncertu Madonny w Warszawie (szerzej o tym w PP nr 10/2009).

Trudno spotkać organizatora, który przedłożyłby kompletną dokumentację w wyznaczonym terminie. Pamiętajmy, że opinia wydawana przez komendanta powiatowego ma charakter jedynie informacyjny, a nie władczy w sensie administracyjnym. Nie służy od niej odwołanie ani zażalenie. Organizator imprezy może zaskarżyć działanie organu na zasadach ogólnych art. 227 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, dotyczących zaniedbania lub nienależytego wykonywania zadań przez organ albo przez jego pracowników, naruszenia praworządności lub interesów skarżącego, a także przewlekłego lub biurokratycznego załatwiania spraw. Końcowe rozstrzygnięcia zapadają najczęściej w ostatniej chwili. Dopiero wtedy organizator zaczyna zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji. Bezpieczeństwo nie może zatem zależeć wyłącznie od wzajemnego zaufania pomiędzy organizatorem a służbami ratowniczymi, lecz od faktycznej współpracy i kontroli prowadzonej już od momentu zgłoszenia organizacji imprezy do momentu jej zakończenia. Wymaga to odpowiedniego zaangażowania i doszkolenia służb ratowniczych. Tym zasadniejsze jest należyte wykonanie i wprowadzenie w życie przez organizatorów instrukcji postępowania w razie powstania pożaru lub innego miejscowego zagrożenia w miejscu i czasie imprezy masowej (art. 6 ust. 4 ustawy). Instrukcja opracowana zgodnie z założeniami rozporządzenia MSWiA z 13 sierpnia 2009 r. w sprawie jej zakresu jest dobrym algorytmem postępowania na wypadek ewentualnego zagrożenia. Jak się jednak okazuje, organizatorzy traktują ów dokument jako „kolejny przejaw biurokracji”.

Postanowienie bez zażalenia

Kolejnym problematycznym zapisem ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych jest art. 4, narzucający prowadzenie spraw w niej określonych zgodnie z przepisami ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego. Przepis ten jest nazbyt ogólny, by można było go zastosować bez żadnych wątpliwości. Przed-

miotem spornej kwestii stała się forma zajmowania stanowiska przez poszczególnych komendantów wojewódzkich PSP – niezbędnego wojewodom przy sporządzaniu wykazu stadionów, obiektów lub terenów, na których utrwalanie przebiegu imprezy masowej za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk jest obowiązkowe, co następuje w drodze decyzji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (na skutek licznych odwołań od tych właśnie decyzji) doprowadziło do patowej sytuacji, gdyż poleciło komendantowi głównemu Policji oraz komendantowi głównemu PSP, by uzgodnienia z wojewodami były wydawane w formie postanowień (zgodnie z art. 106 k.p.a.). Okazało się, że był to strzał do własnej bramki, bo mimo władczej formy postanowienia (wydawanego przez komendanta wojewódzkiego PSP) brakuje możliwości wnoszenia zażalenia. Zarówno właściciel klubu, jak i stadionu (obiektu) nie są tu stronami postępowania – stroną jest jedynie wojewoda (inny organ administracji). Ponadto narzucona forma postanowienia utrudnia wojewodom wydawanie przedmiotowych decyzji w sytuacji, gdy organy Policji i PSP wydają różne rozstrzygnięcia w jednej sprawie. Ze zrozumiałych względów stało się to przedmiotem nieporozumień na linii wojewoda – Komenda Główna PSP, a organizatorom imprez masowych stworzyło uzasadnioną możliwość zaskarżenia działania organu na zasadach ogólnych art. 227 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego. Mając na uwadze powyższe, należałoby pozostać na stanowisku, iż uzgadnianie wykazu stadionów, obiektów lub terenów, na których utrwalanie przebiegu imprez masowych za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk jest obowiązkowe, powinno pozostawać w zakresie swobodnej oceny terenowych organów PSP.

Wnioski końcowe

1. Ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych jest nowym aktem normatywnym, a czas jej obowiązywania to okres zbierania doświadczeń przez organizatorów imprez i organy administracji państwowej.
2. Ustawa będzie wymagała modyfikacji ze względu na zebrane doświadczenia (m.in. dotyczące lustracji – jej zakresu i formy).
3. Konieczne jest wypracowanie precyzyjnych przepisów w ustawie regulujących proces uzgadniania na linii wojewoda – komendant wojewódzki PSP.
4. Elementem wymagającym rozwiązania jest kwestia oceny faktycznego wykonania zabudowy terenu do bezpiecznego przeprowadzenia imprezy masowej, gdyż obowiązujący w tym zakresie system prawny pozostawia organizatorowi imprezy dużą dowolność. ■

Mł. kpt. Michał Bany jest młodszym specjalistą ds. kontrolno-rozpoznawczych w KP PSP w Drawsku Pomorskim

Maski pełnotwarzowe

Dym, ogień, pył, rozbryzg chemiczny, deficyt tlenu – te wszystkie zagrożenia czyhają na strażaków w ich codziennej pracy. Szczególnie narażone na niebezpieczeństwo i urazy są drogi oddechowe. Dlatego tak ważna jest ich ochrona. W tym numerze PP prezentujemy maski pełnotwarzowe. Stanowią jeden z elementów aparatu powietrznego używanego podczas gaszenia pożarów, akcji ratowniczych czy poszukiwawczych. Wszystkie uzyskały atest CNBOP-PIB i są zgodne z normą europejską EN 136, która wyznacza wymagania dla pełnych masek do sprzętu ochrony dróg oddechowych. Norma ta obejmuje badania nad takimi parametrami, jak: odporność na wysokie temperatury, uderzenia i kontakt z płomieniami, odporność na promieniowanie cieplne oraz rozciąganie. Wszystkie modele masek zaliczono do klasy 3, oznaczającej najwyższy standard bezpieczeństwa.



Marta Malecka

FPS 7000

Maska FPS 7000 dostępna jest w trzech rozmiarach – S, M, L. Pozwala to na dobór odpowiedniej wielkości – tak, aby idealnie pasowała do głowy i twarzy. Korpus wykonany jest z wysokiej jakości elastycznego silikonu lub gumy EPDM. Oba tworzywa zostały przebadane hipoalergicznie i dermatologicznie. Pięciopunktowe ergonomiczne pasy nagłowne, proste w zdejmowaniu i zakładaniu, oraz podwójna linia doszczelniająca dostosowują się do każdego kształtu i rozmiaru głowy. Gwarantują komfort użytkowania maski i jej przyleganie do twarzy. Maska FPS 7000 ma wolny od zniekształceń poliwęglanowy geometryczny wizjer, który nie modyfikuje obrazu i zapewnia szerokie pole widzenia. Sprawny system wentylacji oraz specjalne powłoki przeciwmgielne minimalizują stopień wewnętrznego zaparowania. Waga maski uzależniona jest od jej wersji. Średnio wynosi 600 g. Maska FPS 7000 zaopatrzona jest w nowo opatentowane rozwiązania techniczne zapewniające zwiększone bezpieczeństwo i komfort użytkowania. Innowacyjny adapter do korzystania z kombinacji maska – hełm oraz dwupunktowe przyłącze Q-fix zapobiega przypadkowemu odłączeniu maski od hełmu. Z kolei nowy system komunikacyjny FPS-COM, dostosowany do parametrów maski, daje możliwość wyboru odpowiedniego modułu komunikacyjnego, w zależności od potrzeb. Może być to radio, wzmacniacz głosu bądź HUD – wyświetlacz parametrów aparatu oddechowego.



Biomask

Maski pełnotwarzowe Biomask wykonane są z czarnego miękkiego neoprenu wysokiej klasy. Ich ergonomiczna i uniwersalna konstrukcja pozwala na łatwe dostosowanie się do każdego kształtu i wielkości głowy oraz twarzy. Waga maski to ok. 600 g. Wizjer wykonany jest z pokrytego powłoką przeciwmgielną poliwęglanu, odpornego na zdrapania i chlor. Surowiec ten charakteryzuje się wysoką odpornością termiczną, co pozwala na stosowanie maski w bardzo wysokich temperaturach. Panoramiczny, szerokokątny wizjer nie ogranicza pola widzenia i nie zniekształca obrazu. Jest on zamocowany w dwuczściowej kopolimerowej obudowie. Maski Biomask wyposażone są w komorę foniczną oraz półmaskę. Komora foniczna pozwala na czystą i wyraźną transmisję głosu dzięki wysokiej jakości pionowej membranie głosowej. Półmaska zapewnia komfort oddychania poprzez minimalizację oporów oddechowych. Maski dostępne są z trzema różnymi systemami mocowań – pięć pasków nagłownia, siatka z nomeksu lub zaczepy do hełmów. Mogą być stosowane w kombinacji maska – hełm oraz w wersji dla drugiego użytkownika.



Ultra Elite

Maska Ultra Elite dostępna jest w 40 różnych wersjach, w zależności od potrzeb użytkownika, w dwóch rozmiarach. Niewielka waga i anatomiczny kształt zapewniają komfort noszenia. Korpusy wytwarzane są ze specjalnej czarnej gumy lub – opcjonalnie – z odpornego na ozon i promieniowanie UV silikonu, wizjer maski – z poliwęglanu pokrytego dwustronnie silikonem, co stanowi zabezpieczenie przed uderzeniami i zdrapaniami. Dzięki specjalnemu systemowi wentylacji wizjer nie ulega zaparowaniu. Panoramiczna szybka zapewnia szerokie pole widzenia i nie powoduje zniekształceń obrazu. Pięciopunktowe nagłowie wykonane z gumy lub nomeksu, z przesuwającymi klamrami umożliwia szybkie i sprawne zakładanie i dopasowywanie maski do głowy i twarzy bez potrzeby uprzedniej regulacji. Maska dostosowana jest do użytkowania w kombinacji z hełmem. Regulowane gumowe paski mocują ją bezpośrednio na hełmie. Dzięki takiemu rozwiązaniu nie ma potrzeby zdejmowania hełmu, gdy ochrona dróg oddechowych nie jest już konieczna. Membrana rozmówcza zapewnia łatwą komunikację. Maski Ultra Elite można stosować z węzłowymi aparatami sprężonego powietrza, butlowymi aparatami oddechowymi lub ze standardowym gwintem do elementów oczyszczających.



fot. materiały promocyjne



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



LINIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej
wraz z Partnerami:

Szkołą Główną Służby Pożarniczej
Komendą Wojewódzką PSP w Warszawie
Komendą Wojewódzką PSP w Łodzi

realizuje w latach 2011-2013 projekt
**„Wyszkolona, skuteczna i efektywna służba
na straży sprawnego i bezpiecznego państwa”**

W trakcie realizacji projektu przeszkolonych zostanie 980 funkcjonariuszy i funkcjonariuszek Państwowej Straży Pożarnej z całego kraju w ramach:

- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o zajmowanie stanowisk oficerskich związanych z kierowaniem działaniami ratowniczymi
- 2 edycji studiów podyplomowych dla strażaków ubiegających się o pierwszy stopień oficerski
- 10 edycji kursu śmigłowcowego z zakresu ratownictwa wysokościowego
- 21 edycji szkoleń dla kierowców-operatorów samochodów z drabiną mechaniczną
- 10 edycji szkoleń specjalistycznych w zakresie ratownictwa chemicznego i ekologicznego.

Informacje dotyczące rekrutacji na poszczególne rodzaje studiów lub szkoleń zostaną przesłane do wszystkich komend wojewódzkich PSP.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



**ZOSP RP
WYTWÓRNIA
UMUNDUROWANIA
STRAŻACKIEGO**



ŚRODKI OCHRONY INDYWIDUALNEJ

- ubrania ochronne, specjalne
- rękawice ochronne strażackie
- kominiarki strażackie
- zestawy odzieżowe o właściwościach trudnopalnych i antyelektrostatycznych typ GÓRNIK - **NOWOŚCI!**

UMUNDUROWANIE OSP i PSP

- mundury
- koszule
- czapki
- ubrania koszarowe
- kurtki dla PSP
- kurtki dla OSP - **NOWY WZÓR!**

BIELIŻNA O WŁAŚCIWOŚCIACH TRUDNOPALNYCH I TERMOIZOLACYJNYCH DLA STRAŻAKÓW

95-060 Brzeziny, ul. Żeromskiego 3
tel. 46 874 34 36; fax 46 874 35 21

WWW.WUSBRZEZINY.PL

18 lat tradycji
motopompy przenośne i dużych wydajności
agregaty prądotwórcze

**SAMOZASYSAJĄCE
POMPY**

**DUŻYCH
WYDAJNOŚCI**

**Seria BA
WRAZ Z POMPAMI
BA 200**

**CERTYFIKAT
CNBOP**
0884/2011 CNBOP



PPUH WOBIS, ul. Bytomska 135, 41-803 Zabrze, tel. 32 275 32 26 fax. 32 274 63 94
tel.kom. 607 913 893 e-mail: wobis@wobis.pl, www.wobis.pl, www.silnikihonda.pl

WOBIS
www.wobis.pl

Podstawowym zadaniem ubrania specjalnego jest ochrona strażaka – zarówno przed czynnikami zewnętrznymi, tj. ogniem, wysoką temperaturą, gorącą parą wodną, wilgocią, warunkami atmosferycznymi, jak i przed niebezpieczeństwem z wewnątrz, czyli przed przegrzaniem organizmu. Z punktu widzenia strażaka ważne jest też jego komfortowe i długotrwałe użytkowanie.

Ubranie specjalne na każdy dzień



fol. archiwum autorki (2)

Ochrona przed promieniowaniem cieplnym oraz wilgocią, właściwości termoregulacyjne – tych różnorodnych funkcji nie może spełnić jeden materiał. Dlatego ubranie specjalne składa się z kilku funkcjonalnych warstw: niepalnego materiału zewnętrznego, bariery funkcyjnej oraz warstwy termoizolacyjnej i podszewki (pisałmy o tym w numerze 1/2011). W tym miejscu warto wspomnieć, że warstwy konstrukcyjne kurtek mogą być połączone ze sobą na stałe albo występować jako warstwa zewnętrzna i wpinany wkład termoizolacyjny z membraną i podszewką. Jednak, niezależnie od rodzaju prowadzonych działań ratowniczych, należy zawsze używać ubrania wyposażonego we wszystkie warstwy konstrukcyjne, ponieważ tylko takie jest w stanie zagwarantować strażakowi odpowiednie zabezpieczenie.

Aby ubranie specjalne było komfortowe, ważna jest jednak nie tylko jakość i parametry poszczególnych materiałów użytych do produkcji, lecz także cała jego konstrukcja. Na nic nie przyda się wodoszczelna bariera ochronna, jeśli na przykład słabo podklejone szwy będą przepuszczać wodę do wewnątrz. A to jeszcze nie koniec, ponieważ bardzo istotne jest też to,

z czym ubranie strażackie będziemy łączyć, czyli jaki rodzaj odzieży założymy pod nie.

Po co membrana funkcyjna?

Ochronę przed wysoką temperaturą zapewnia połączenie niepalnego materiału zewnętrznego z membraną funkcyjną i warstwą termoizolacyjną (także z niepalną podszewką, pełniącą często funkcję warstwy termoizolacyjnej). Szczególne zadanie ma membrana funkcyjna, stanowiąca barierę ochronną przed wilgocią. Jeżeli bowiem dojdzie do przemoczenia warstwy termoizolacyjnej, chronionej przez barierę funkcyjną, ubranie straci właściwości żarochronne i przestanie zabezpieczać strażaka przed poparzeniem. Dlatego membrana jest integralnym elementem ochrony termicznej ubrania specjalnego. Ale to nie jedyne jej zadanie. Oprócz tego, że stanowi zaporę dla wody i pary wodnej, musi także umożliwić odprowadzanie na zewnątrz wilgoci wytworzonej przez organizm człowieka. Inaczej mówiąc, musi zagwarantować tzw. oddychalność ubrania specjalnego i zapewnić jego szybkie wysychanie. Te właściwości mają membrany, które równocześnie są wodoodporne i przepuszczają pot – ich zadaniem jest odprowadzenie parującego

potu na zewnątrz, a jednocześnie zatrzymywanie wilgoci z otoczenia. Na rynku dostępne są membrany oparte na ekspandowanym politetrafluoroetylenie (ePTFE), membrany z poliuretanu (PU) lub poliestru (PES). Warto jednak zaznaczyć, że ePTFE jest bardziej odporny na działanie wysokiej temperatury i chemicznie obojętny w porównaniu do fluorowanego polimeru, dzięki czemu stanowi także barierę dla związków chemicznych, krwi.

Trochę fizyki

Różnica stężeń pary wodnej po obu stronach membrany powoduje powstanie ciśnienia osmotycznego, co umożliwia transport pary wodnej z ośrodka o większym stężeniu do ośrodka o mniejszym, a jednocześnie membrana jest nieprzepuszczalna dla wody. Co to oznacza? Bardzo duża aktywność fizyczna i stres powodują, że organizm wytwarza własne ciepło, wzrasta puls, serce bije szybciej, a skóra zaczyna produkować pot, chroniąc organizm przed przegrzaniem. Jeśli ciało ubrane jest w nieoddychające ubranie, pot, mający postać pary wodnej, nie może wydostać się na zewnątrz. W rezultacie zakłócony zostaje mechanizm schładzania organizmu i temperatura ciała

rośnie. To może doprowadzić do zawrotów głowy, spadku koncentracji i koordynacji ruchowej, opóźnienia czasu reakcji, a w ekstremalnych przypadkach do śmierci udarowej. Ubranie specjalne musi zatem umożliwić szybkie odprowadzanie potu z rozgrzanego ciała na zewnątrz oraz wysychanie warstwy izolacyjnej.

Nie tylko ubranie specjalne

Aby proces oddychalności całego ubrania nie został zakłócony, niezmiernie ważne jest też to, co będzie noszone pod nim. Strażacy PSP pod ubranie specjalne zazwyczaj zakładają ubrania koszarowe i bawełniane koszulki. Istnieją badania chłonności potu dla ubrań specjalnych w zestawieniu z odzieżą najczęściej używaną w Polsce [1]. Podczas próby strażaka ubrano w ubranie specjalne, ubranie koszarowe i koszulkę bawełnianą, w tym właśnie zestawie chodził on przez 25 minut po ruchomej bieżni. Okazało się, że taki zestaw wchłonął 1342 g potu, o ponad 900 g więcej niż komplet złożony z ubrania specjalnego i oddychającej koszulki. Ten przykład pokazuje, jak ważna dla prawidłowego funkcjonowania ubrania ochronnego jest oddychająca bielizna. Pamiętajmy zatem, że bawełna tylko w niewielkim stopniu odprowadza pot, optymalne są oddychające koszulki z włókien aramidowych.

Konserwacja i zachowanie trwałości

Aby ubranie specjalne było trwałe i zapewniało przez cały czas ten sam wysoki poziom ochrony, trzeba o nie odpowiednio dbać. Bardzo ważne jest odpowiednie pranie. Większość producentów zaleca temperaturę 40°C, co może dać nieco gorszy efekt niż pranie w wodzie o temperaturze 60°C. Warto zasięgnąć opinii producenta, ile razy można prać ubranie, zanim prze-

stanie odpowiednio chronić przed wilgocią. Niektóre ubrania specjalne nawet po 25 praniach gwarantują wciąż pełny stopień wodoszczelności. Jest to bardzo istotne, bo okazuje się, że odzież wykonana z materiałów lepszej jakości, choć droższa, jest bardziej ekonomiczna, właśnie ze względu na swoją trwałość. Oprócz konserwacji ubrań zgodnie z zaleceniami producenta warto także stosować się do pewnych ogólnych zasad. Przede wszystkim ubranie ochronne powinno być prane osobno (i nie w domowej pralce), a suszone w suszarce bębnowej. Gdy zabrudzenia są bardzo duże, konieczne może okazać się pranie chemiczne, dlatego warto sprawdzić, czy istnieje taka możliwość. Wszystkie zapięcia (zamki, rzepy) należy przed czyszczeniem zapiąć, a wszystkie ruchome elementy (karabinki) powinny być zdjęte. Przed czyszczeniem chemicznym nie ma konieczności wstępnego szorowania zabrudzeń. Powinno się także regularnie sprawdzać, czy impregnat wciąż spełnia swoją rolę. Można to zrobić choćby pod strumieniem wody – jeśli choć część zostanie wchłonięta przez materiał, ubranie powinno zostać powtórnie zaimpregnowane.

Każdy szczegół jest ważny

Warto zwrócić uwagę na to, czy ubranie zostało wyposażone w otwór naprawczy, który pozwala ocenić, czy ochrona przed wilgocią oraz wysoką temperaturą jest nadal na należytym poziomie. Niektórzy producenci oferują naprawę jednego elementu, na przykład uszkodzonej membrany, co może okazać się bardzo ekonomiczne. Każdy szew musi być podklejony specjalną taśmą, co zapewni trwałą wodoszczelność. Najlepiej, jeśli taśma i membrana funkcyjna będą wykonane z tego samego mate-

riału. Nawet taki drobiazg jak metka ma znaczenie – powinna być czytelna także po kilku praniach. Ważne są też inne detale konstrukcyjne, niewidoczne na pierwszy rzut oka, ale bardzo istotne z punktu widzenia użytkownika, na przykład wodoodporna konstrukcja kieszeni (zapobiegająca wnikaniu wody do środka), plisa zakrywająca zamek z przodu kurtki czy możliwość błyskawicznego rozpięcia zamka dwukierunkowego w sytuacji awaryjnej.

Agneta Jasny

[1] Informacja zaczerpnięta z tekstu kpt. mgr. Dariusza Wojsły z dwumiesięcznika „W akcji” nr 5/09.

BEZPIECZNIEJ I WYGODNIEJ

W 2006 r. Komenda Wojewódzka PSP w Katowicach zakupiła dla ponad 30 komend powiatowych i miejskich PSP, w których strukturach funkcjonuje około 45 jednostek ratowniczo-gaśniczych, nowe ubrania specjalne. Zapytaliśmy o nie zastępcę śląskiego komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Ryszarda Popyka.

Dlaczego zdecydowaliście się na zakup nowych ubrań specjalnych?

Na podstawie wnikliwej analizy ubrań, które mieliśmy wcześniej, a także w wyniku analizy bieżących potrzeb jednostek PSP w województwie śląskim, powstał plan doposażenia jednostek w nową odzież specjalną. Podjęliśmy starania, aby wspólnie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zakupić tak zwane drugie ubranie specjalne dla strażaków, którzy pracują w podziałach bojowych. Korzystając ze zdobytych wcześniej doświadczeń, przystąpiliśmy do opracowania odpowiedniej specyfikacji. W efekcie zakupiliśmy ponad 2200 ubrań specjalnych z nomeksu z membranami gore-tex.

Jakie były oczekiwania wobec nowych ubrań specjalnych?

Naszym głównym celem była poprawa bezpieczeństwa śląskich strażaków i sukcesywna wymiana zużywających się ubrań na nowe, zgodne z obowiązującymi normami, odpowiadające jakości i właściwościami współczesnym wymaganiom. Jednym z najważniejszych kryteriów była pełna odporność ubrania na promieniowanie cieplne. Wcześniej mieliśmy bowiem niestety przypadek zapalenia się ubrania i poparzenia strażaka. Ubranie, które wybraliśmy, było przebadane na manekinie w teście na krótkotrwałą ekspozycję na otwarty ogień. Drugą istotną kwestią stanowiła jakość – ubranie miało być wygodne i nie krępować ruchów, a trzecią wagą – powinno być lekkie.

Jak ocenia pan tę decyzję po kilku latach użytkowania tych ubrań?

Nie ma wątpliwości, że nowe ubrania specjalne są nieporównywalnie lepsze od tych, które były wcześniej używane w naszym województwie. Do dziś nie zgłoszono na nie reklamacji. Poza tym z ankiety kontrolnej przeprowadzonej w grupie 1000 strażaków – użytkowników ubrań wynika, że komfort użytkowania jako wysoki określa 60 proc. badanych, jako średni 39 proc., a jako niski tylko 1 proc. respondentów. Szczególnie ceniona jest odporność tych ubrań na promieniowanie cieplne, wodoszczelność i wytrzymałość na uszkodzenia mechaniczne. Warto też dodać, że ich żywotność jest odpowiednio długa i zakłada 20 cykli prań/konserwacji, a po impregnacji kolejnych 20 cykli, co oznacza, że ubrania będą używane dłużej niż te, które mieliśmy wcześniej. A o to przecież przede wszystkim chodzi.



Prawidłowe działanie technicznych systemów zabezpieczeń przeciwpożarowych jest uzależnione od wielu czynników. Jednym z ważniejszych są właściwości wyrobów, których potwierdzenie polega na sprawdzeniu spełnienia przez nie wymagań stawianych odpowiednio przez przepisy prawa i/lub specyfikacje techniczne.

Znaczenie aprobat technicznych

GRZEGORZ MROCZKO



Zanim producent, jego upoważniony przedstawiciel czy importer wprowadzi dany wyrób do obrotu, musi dokonać oceny zgodności wyrobu, to znaczy potwierdzić, że spełnia on wszystkie określone dla niego wymagania, które są zapisane odpowiednio w normach zharmonizowanych z dyrektywami europejskimi, przepisach prawa europejskiego i/lub krajowego oraz specyfikacjach technicznych.

Podkreślić należy także, że wyroby wprowadzane do obrotu powinny spełniać wymagania wszystkich dyrektyw, które się do nich odnoszą. Zasady znakowania wyrobów oznakowaniem CE czy znakiem budowlanym są powszechnie znane i stosowane już od kilku lat. Nadal jednak pojawiają się problemy z prawidłowym znakowaniem, powoływaniem się na znakowanie i interpretacją zasad znakowania. Odsyłam tu do przepisów i wynikających z nich obowiązków dla producenta, importera czy sprzedawcy wyrobu, które zmieniły się istotnie w wyniku ostatniej nowelizacji ustawy o wyrobach budowlanych.

Co to jest wyrób budowlany?

Wiele elementów technicznych systemów zabezpieczeń (np. SSP, DSO, SWP, SUG itp.) to wyroby budowlane. Wynika to z definicji wyrobu budowlanego. Zgodnie z art. 2 pkt 1 ustawy z 16 kwietnia 2004 r. o wyrobach budowlanych (DzU nr 92, poz. 881, z późn. zm.) przez pojęcie wyrobu budowlanego należy rozumieć rzecz ruchomą, bez względu na stopień jej przetworzenia, przeznaczoną do obrotu, wytworzoną w celu zastosowania w sposób trwały w obiekcie budowlanym, wprowadzaną do obrotu jako wyrób pojedynczy lub jako zestaw wyrobów do stosowania we wzajemnym połączeniu, stanowiącym integralną całość użytkową i mającą wpływ na spełnienie wymagań podstawowych, o których mowa w art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy z 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (DzU z 2010 r. nr 243, poz. 1623, z późn. zm.).

W tej definicji kluczowe znaczenie ma sformułowanie „wytworzoną w celu zastosowania

w sposób trwały w obiekcie budowlanym”, które oznacza, że jako wyrób budowlany traktowane są np. takie urządzenia, jak czujka pożarowa czy centrala sygnalizacji pożarowej, a co za tym idzie – również inne (nawet te najprostsze) elementy technicznych systemów zabezpieczeń (np. wskaźnik zadziałania czujki).

Skąd te wymagania?

Wymagania dla wyrobów budowlanych mają swoje źródło w dyrektywie budowlanej nr 89/106/ EWG (Construction Products Directive), która została zaimplementowana do polskiego prawa ustawą prawo budowlane i ustawą o wyrobach budowlanych. Dyrektywa ta stawia obiektom budowlanym określone wymagania podstawowe, m.in. dotyczące bezpieczeństwa pożarowego. Sprowadza się to do wymagań minimalnych dla wyrobów budowlanych stosowanych do prowadzenia robót budowlanych. Dla wielu wyrobów budowlanych wymagania minimalne określone są w normach zharmonizowanych z dyrektywą lub polskich normach niemających statusu normy zharmonizowanej.

Liczba norm zharmonizowanych z roku na rok znacznie się zwiększa. Obecnie w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej opublikowano listę zawierającą 402 normy zharmonizowane, a oczekuje się, że całkowita liczba norm zharmonizowanych z dyrektywą CPD sięgnie 600 [1]. Normy takie dla wielu wyrobów nie zostały jeszcze opracowane (i w najbliższym czasie nie zostaną). Zachodzi zatem potrzeba określenia i ustanowienia zbioru wymagań minimalnych oraz zapisania ich w aprobacie technicznej, by umożliwić producentowi wprowadzanie wyrobów do obrotu.

Zasady udzielania aprobat

Zgodnie z art. 9 pkt. 1 ustawy o wyrobach budowlanych aprobaty technicznej udziela się dla wyrobu budowlanego, dla którego nie ustanowiono Polskiej Normy, albo wyrobu budowlanego, którego właściwości użytkowe odnoszące się do wymagań podstawowych różnią się istotnie od właściwości

określonych w Polskiej Normie, objętego:

- mandatem udzielonym przez Komisję Europejską na opracowanie norm zharmonizowanych lub wytycznych do europejskich aprobat technicznych,
- nieobjętego tym mandatem, jeżeli wyrób został ujęty w wykazie wyrobów budowlanych, dla których możliwe jest ustanowienie aprobaty technicznej, określonych przez ministra właściwego do spraw budownictwa, gospodarki przestrzennej i mieszkaniowej, na wniosek jednostki organizacyjnej upoważnionej do wydawania aprobat technicznych.

Udzielaniem aprobat technicznych w Polsce zajmuje się 13 jednostek aprobujących, wymienionych w § 16 rozporządzenia ministra infrastruktury z 8 listopada 2004 r. w sprawie aprobat technicznych oraz jednostek organizacyjnych upoważnionych do ich wydawania (DzU 2004 nr 249, poz. 2497 z późn. zm.). Jedną z nich jest Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej – Państwowy Instytut Badawczy, będące jednocześnie jedyną w Polsce jednostką aprobującą upoważnioną do udzielania, uchylania i zmiany aprobat technicznych w odniesieniu do „wyrobów budowlanych wykorzystywanych przez jednostki ochrony przeciwpożarowej do alarmowania o pożarze lub innym zagrożeniu oraz stosowanych do prowadzenia działań ratowniczych”.

Aprobata techniczna udzielana są na podstawie oceny właściwości użytkowych i przewidywanej trwałości należy zidentyfikowanego wyrobu budowlanego. Właściwości te potwierdzone są w zależności od potrzeb badaniami, obliczeniami, oględzinami, opiniami ekspertów i innymi dokumentami, z zastosowaniem przepisów szczególnych, w tym techniczno-budowlanych i polskich norm wyrobów.

Ocena przydatności wyrobu do stosowania w budownictwie

W trakcie procesu aprobacyjnego ocenia się, czy dany wyrób jest przydatny dla budownictwa i jak

ważną rolę pełni w obiekcie budowlanym. Analizowana jest dokumentacja techniczna wyrobu i jego próbki – pod kątem adekwatności do deklarowanego przez producenta przeznaczenia wyrobu i zakresu jego stosowania. Przeprowadza się także badania kwalifikacyjne wyrobu, na podstawie których stwierdzana jest jego przydatność do stosowania w budownictwie.

Nie wszystkie wyroby zgłaszane przez producenta lub importera do procesu aprobacyjnego zostają ocenione jako przydatne do stosowania. Najwięcej problemów sprawia wnioskodawcom skompletowanie odpowiedniej dokumentacji wyrobu oraz uzyskanie pozytywnych wyników badań.

Wymagania dla danego wyrobu/zestawu wyrobów

Bardzo ważne jest, by określony dla danego wyrobu poziom wymagań był adekwatny do przewidywanego zakresu stosowania go w budownictwie. Poziom wymagań wynika przede wszystkim z przeznaczenia i roli, jaką wyrób ma pełnić w obiekcie budowlanym. Wymagania opracowuje się na podstawie analizy metod i norm badawczych, dostępnych specyfikacji technicznych zagranicznych i krajowych oraz wiedzy technicznej w danym zakresie. Nieco inne wymagania są stawiane wyrobom, których działanie jest istotne tylko w pierwszej fazie rozwoju pożaru (SSP) niż tym, od których wymaga się pracy/funkcjonowania przez określony czas w warunkach pożaru (DSO, SWP, SUG). Inne wymagania określa się również dla wyrobów stosowanych wewnątrz obiektów budowlanych, a inne dla tych, które stosuje się na zewnątrz.

System oceny zgodności dla danego wyrobu/zestawu wyrobów

System oceny zgodności wyrobu to „zbiór czynności”, które musi wykonać producent w odniesieniu do danego wyrobu, aby potwierdzić spełnienie przez niego określonych wymagań. W dyrektywie budowlanej wyróżniono sześć systemów oceny zgodności, oznaczonych kolejno 1+, 1, 2+, 2, 3 i 4, przy czym system 1+ jest najbardziej zaawansowany. Zakres zadań dla producenta uzależniony jest od funkcji, jaką dany wyrób pełni w obiekcie budowlanym. Im jest ważniejsza, tym więcej zadań mających na celu zachowanie zgodności ze specyfikacją techniczną ciąży na producencie. W wielu przypadkach do oceny zgodności wyrobu zaangażowana jest jednostka certyfikująca, zwana stroną trzecią.

Większość wyrobów, dla których CNBOP-PIB udziela aprobat technicznych, ma istotne znaczenie dla spełnienia wymagań podstawowych przez obiekt budowlany, dlatego w rozdziale 5 aprobaty technicznej zapisywany jest system 1 oceny zgodności. Zadania producenta i akredytowanej jednostki certyfikującej są wówczas następujące:



Aprobata techniczna (pozytywna ocena przydatności wyrobu do stosowania w budownictwie) odnosi się do konkretnego wyrobu i konkretnego producenta. Zawiera zbiór wymagań dla danego wyrobu oraz zakres zadań producenta, które musi on wykonać, by przeprowadzić ocenę zgodności wyrobu i zapewnić zgodność każdego egzemplarza wyrobu z aprobatą techniczną. Od zbioru wymagań uzależnione jest to, jakimi cechami funkcjonalnymi i odpornościami wyroby danego rodzaju będą musiały się wykazać, by mogły być używane w robotach budowlanych.

• zadania producenta:

- zakładowa kontrola produkcji,
- uzupełniające badania próbek pobranych w zakładzie produkcyjnym, prowadzone przez producenta zgodnie z ustalonym planem badania;
- zadania akredytowanej jednostki:
 - wstępne badania typu,
 - wstępna inspekcja zakładu produkcyjnego i zakładowej kontroli produkcji,
 - ciągły nadzór, ocena i akceptacja zakładowej kontroli produkcji.

Dla niektórych wyrobów ustanawiany jest system 3. Tu zadania producenta to:

- wstępne badanie typu prowadzone przez akredytowane laboratorium,
- zakładowa kontrola produkcji.

Postęp technologiczny, rozwój metod badawczych, zmiany w normalizacji

Rozwój metod badawczych, zmiany w normalizacji i przepisach prawa nie mogą istnieć w oderwaniu od postępu technologicznego. Wymagania zapisywane w aprobaty technicznych nie powinny ograniczać rozwoju wyrobów. Dlatego tak ważne jest, by na bieżąco śledzić i analizować rzeczywistość. W dynamicznie zmieniającym się otoczeniu opracowanie aprobaty technicznej dla wyrobu innowacyjnego nierzadko jest dla jednostki aprobującej dużym wyzwaniem. Musi ona powstać w ciągu kilku miesięcy (podczas gdy proces opracowania normy zharmonizowanej trwa nawet kilka lat), by możliwe było wprowadzenie wyrobu do obrotu.

Aprobata techniczna (pozytywna ocena przydatności wyrobu do stosowania w budownictwie) odnosi się do konkretnego wyrobu i konkretnego producenta. Zawiera zbiór wymagań dla danego wyrobu oraz zakres zadań producenta, które musi on wykonać, by przeprowadzić ocenę zgodności wyrobu i zapewnić zgodność każdego egzemplarza wyrobu z aprobatą techniczną. Od zbioru wymagań uzależnione jest to, jakimi cechami funkcjonalnymi i odpornościami wyroby danego rodzaju będą musiały się wykazać, by mogły być używane w robotach budowlanych. A to w konsekwencji rzutuje na bezpieczeństwo pożarowe danego obiektu budowlanego, tj. bezpieczeństwo jego użytkowników/mieszkańców. Należy podkreślić, że dzięki odpowiednio postawionym wymaganiom do obiektów budowlanych trafiają wyroby o odpowiednich (sprawdzonych) właściwościach, mające określone cechy, właściwości i parametry.

Aprobata i co dalej?

Aprobata techniczna jest często pierwszym dokumentem, który producent może uzyskać dla produkowanego przez siebie wyrobu, dla którego nie opublikowano jeszcze normy krajowej lub zharmonizowanej. Bez systemu aprobacji nie byłoby możliwe wprowadzenie w Polsce do obrotu i stosowania wielu wyrobów.

Po uzyskaniu aprobaty technicznej (stanowiącej opis wyrobu, zakres jego stosowania i zbiór wymagań mu stawianych) producent zobowiązany jest przeprowadzić ocenę zgodności wyrobu, tj. wykonać zadania wyznaczone dla niego przez jeden z określonych w aprobacie technicznej systemów oceny zgodności (np. badania wyrobu, ustanowienie systemu ZKP, certyfikacja wyrobu). Po wykonaniu wszystkich czynności nabywa prawo do wystawienia krajowej deklaracji zgodności i znakowania wyrobów znakiem budowlanym.

Warto na koniec wspomnieć, że 4 kwietnia br. w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej nr L 88/32 zostało opublikowane rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 305/2011 z 9 marca 2011 r. ustanawiające zharmonizowane warunki wprowadzania do obrotu wyrobów budowlanych i uchylające dyrektywę Rady 89/106/EWG. Wybrane artykuły tego rozporządzenia weszły w życie 24 kwietnia 2011 r., natomiast wejście w życie pełnej treści rozporządzenia, jak i uchylenie dyrektywy budowlanej nastąpi 1 lipca 2013 r. Publikacja powyższego rozporządzenia stanowi kolejną istotną zmianę w systemie oceny zgodności wyrobów budowlanych. ■

[1] Zgodnie z CEN Construction Snapshot, *Current situation for candidate harmonized standards under the Construction Products Directive*, February 2011

St. kpt. Grzegorz Mroczko jest kierownikiem Zakładu Aprobacji Technicznych CNBOP-PIB

Często słyszymy o nich w mediach, nie zawsze jednak wiedząc, na czym polega ich rola, jakie mają zadania do wykonania, w jakim zakresie służą Europie i jej obywatelom. A przecież obok Rady UE i Rady Europejskiej są to najważniejsze instytucje unijne.

Parlament Europejski

Funkcjonuje pod obecną nazwą dopiero od 1962 r. Wcześniej było to Wspólne Zgromadzenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, a następnie Zgromadzenie Parlamentarne, którego pierwszym przewodniczącym został Robert Schuman.

PE jest jedyną spośród instytucji unijnych, która ma przedstawicielski charakter, a więc reprezentuje interesy obywateli. PE to organ kolegialny i kadencyjny (kadencja trwa pięć lat). Parlamentarzyści wybierani są w powszechnych i bezpośrednich wyborach, w głosowaniu wolnym i tajnym. Aby skorzystać z czynnego prawa wyborczego, kandydat musi spełnić określone warunki, np. mieć pełnię praw publicznych czy praw wyborczych. Skład PE, a więc liczba mandatów przysługujących poszczególnym państwom, jest ustalana proporcjonalnie do liczby ich ludności. W obecnej kadencji PE największa liczba mandatów, bo aż dziewięćdziesiąt dziewięć, przypada Niemcom, najmniejsza zaś Malcie, która ma ich zaledwie pięć. Polskę reprezentuje pięćdziesięciu deputowanych, tyle co Hiszpanię.

Na czele PE stoi przewodniczący, którym obecnie jest Jerzy Buzek. To on kieruje pracą Parlamentu i jego poszczególnych organów. Kadencja przewodniczącego, podobnie jak wiceprzewodniczących (14) i kwestorów (5), wynosi 2,5 roku. Przewodniczący wspólnie z wiceprzewodniczącymi tworzą Prezydium, które jest odpowiedzialne m.in. za sprawy finansowe, organizacyjne i administracyjne. PE stanowi większością oddanych głosów, przy kworum wynoszącym 1/3 członków.

Parlament Europejski pełni wiele funkcji:

- prawodawczą (m.in. współpraca z pozostałymi instytucjami w kreowaniu prawa UE, pośrednia inicjatywa ustawodawcza, udział w uchwalaniu budżetu, wydawanie własnych aktów prawnych),
- kontrolną (m.in. analiza rocznych sprawozdań przygotowywanych przez KE, prawo kierowania pytań do członków KE, czuwanie nad pracą Rady, badanie petycji obywateli UE),
- budżetową – przejawiającą się kontrolą nad wykonaniem budżetu,
- kreacyjną – polegającą głównie na wpływie na obsadę personalną i powoływanie członków innych organów Unii,
- w zakresie stosunków zewnętrznych – gdyż jego zgody wymaga m.in. zawarcie układów o stowarzyszeniu.

W Strasburgu, w którym znajduje się siedziba główna PE, odbywają się posiedzenia plenarne

Kontynuując tematykę instytucji Unii Europejskiej (zob. PP nr 7/2011), w tym artykule przybliżamy rolę Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Trybunału Sprawiedliwości.

Instytucje UE

ZUZANNA STROJNIK

i posiedzenie budżetowe, w Brukseli sesje dodatkowe, Sekretariat Generalny i służby mają zaś swoją siedzibę w Luksemburgu.



Skład Parlamentu

Europejskiego, a więc liczba mandatów przysługujących poszczególnym państwom, jest ustalana proporcjonalnie do liczby ich ludności.

W obecnej kadencji PE największa liczba mandatów, bo aż dziewięćdziesiąt dziewięć, przypada Niemcom, najmniejsza zaś Malcie, która ma ich zaledwie pięć. Polskę reprezentuje pięćdziesięciu deputowanych, tyle co Hiszpanię.



Komisja Europejska

Za jej pierwowzór uznawana jest działająca w latach 1952-1967 Wysoka Władza. Na czele KE stoi przewodniczący. Wiceprzewodniczących musi być co najmniej dwóch, przy czym jednym z nich jest wysoki przedstawiciel Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa. Komisarze, a więc członkowie KE, wybierani są na pięcioletnią kadencję spośród obywateli państw członkowskich – z możliwością ponownego wyboru, gdyż ich mandaty są odnawialne. Komisarze nie są delegatami państw członkowskich, lecz funkcjonariuszami międzynarodowymi, którzy działają we wspólnym unijnym interesie. Do obsługi administracyjnej Komisji powołano Sekretariat Generalny. Zaplecze osobowe KE pracuje w departamentach – dyrekcjach generalnych i służbach.

Komisja jest organem kolegialnym, ponoszącym odpowiedzialność polityczną przed Parlamentem Europejskim. Działa na podstawie własnego regulaminu wewnętrznego. Jej posiedzenia są tajne i odbywają się co najmniej raz w tygodniu (istnieje możliwość organizacji dodatkowego posiedzenia, jeżeli zaistnieje taka potrzeba). Kworum stanowi ponad połowa członków Komisji. Może ona podejmować decyzje, stosując jeden z trybów: podczas posiedzeń, w procedurze delegowania przez upoważnienie dyrektorów generalnych lub szefów służb do konkretnych działań, umocowania przez upoważnienie członka lub członków do podjęcia w imieniu Komisji danych środków, w procedurze pisemnej.

Komisja nie ma tak rozległych kompetencji jak Parlament Europejski, ale ma kluczowe znaczenie dla sprawnego funkcjonowania całej UE. Funkcja kontrolna KE znajduje swe odzwierciedlenie m.in. w odgrywaniu roli „strażnika traktatów”, czyli czuwania nad stosowaniem prawa Unii, a także w możliwości wszczęcia przed Trybunałem Sprawiedliwości postępowania o naruszenie zobowiązań wynikających z traktatów przez państwa członkowskie. Prawo inicjatywy prawodawczej to z kolei przejaw pełnienia funkcji prawodawczej, zaś wykonywanie budżetu i zarządzanie funduszami Unii – funkcji wykonawczej. KE jest ponadto odpowiedzialna, wraz z wysokim przedstawicielem ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, za bieżącą współpracę z państwami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi, a także za prowadzenie rokowań czy negocjacji.

Oficjalną siedzibą KE jest Bruksela, ma ona też biura w Luksemburgu, a we wszystkich państwach członkowskich swoje reprezentacje. W państwach trzecich i przy siedzibach organów organizacji międzynarodowych znajdują się przedstawicielstwa KE.

Trybunał Sprawiedliwości

Jest najwyższym organem sądowym Unii, z siedzibą w Luksemburgu. Ma on za zadanie zapewnić poszanowanie prawa. Zgodnie z art. 19



fol. Poland.epp.eu

ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej, Trybunał orzeka „w zakresie skarg wniesionych przez państwa członkowskie, instytucje lub osoby fizyczne lub prawne; [...] w sprawie wykładni prawa Unii lub ważności aktów przyjętych przez instytucje; w innych sprawach przewidzianych w traktatach”. Z uwagi na szeroki zakres działania często traktuje się TK jak sąd międzynarodowy, konstytucyjny, apelacyjny, a nawet arbitrażowy.

Tworzy go 27 sędziów, po jednym z każdego państwa członkowskiego, oraz ośmiu rzeczników generalnych, których zadaniem jest wspieranie Trybunału w pełnieniu jego misji. Mianuje się ich na kadencję trwającą sześć lat. Ich wyboru dokonują rządy państw członkowskich, konsultując swą decyzję z komitetem. Komitet tworzą byli członkowie TS, członkowie krajowych sądów najwyższych oraz prawnicy o wysokiej renomie. Sędzią Trybunału może zostać osoba, której niezależności nie da się zakwestionować, mająca kwalifikacje niezbędne do zasiadania w najwyższych urzędach sądowych w swym kraju lub wykazująca się znacznymi kompetencjami. Na czele TK stoi prezes, wybierany na trzyletnią kadencję. Sędziowie TK podczas pełnienia swej funkcji nie mogą wykonywać pracy zawodowej i prac zarobkowych, piastować funkcji politycznych i administracyjnych. Zobligowani są do orzekania w sposób bezstronny i niezawisły przy zachowaniu tajemnicy narad. Nawet po zakończeniu urzędowania w TK są zobowiązani do przemyślanego i roztropnego obejmowania stanowisk.

Trybunał obraduje w trybie ciągłym, w składzie trzyosobowym, pięcioosobowym, w pełnym składzie (27) lub tworząc Wielką Izbę, w której skład wchodzi prezes TK, prezesi izb i sędziowie (13). ■

Autorka pracuje w Biurze Współpracy Międzynarodowej KG PSP

Sprostowanie

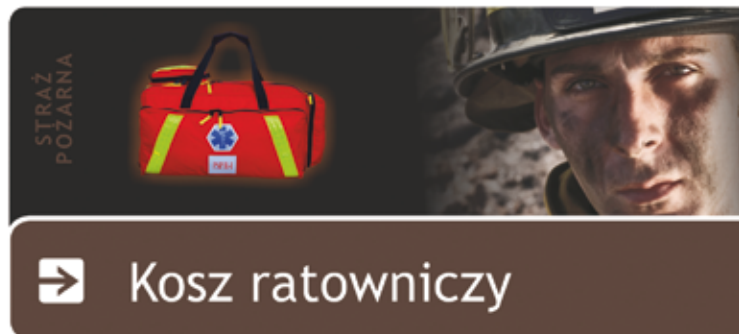
W nr. 7/2011 w artykule „Partnerstwo Wschodnie” błędnie wskazaliśmy Białoruś jako partnera projektu „Taktyka działań w ratownictwie technicznym i medycznym – transfer wiedzy poprzez organizację specjalistycznych staży dla kadr ukraińskiej i gruzińskiej straży pożarnej”, realizowanego przez CS PSP w Częstochowie. Za pomyłkę przepraszamy.

BOXMET medical

PRODUCENT ZESTAWÓW RATOWNICTWA MEDYCZNEGO,
ODZIEŻY STRAŻACKIEJ ORAZ DYSTRYBUTOR SPRZĘTU
RATOWNICTWA MEDYCZNEGO.



Certyfikat Zarządzania Jakości
BS EN ISO 9001:2008
Certyfikat Zarządzania
Środowiskowego
BS EN ISO 14001:2004



Zastosowanie:
Ewakuacja śmigłowcem

➤ Rozwiązania konstrukcyjne:

- wymodelowane płozy na spodniej części,
- nie przepuszczalna dla wydzielin gąbka umieszczona na wewnętrznej części dla bezpieczeństwa i komfortu pacjenta
- 4 pasy bezpieczeństwa na szybkozłączkach o regulowanej długości
- 4 zawiesia do transportu wysokościowego mocowane do kosza za pomocą karabińczyków z blokadą przypadkowego otwarcia
- 4 pasy umożliwiające ciągnięcia po ziemi

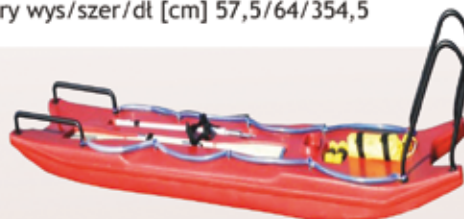


➤ Sanie lodowe

Zastosowanie:
Prowadzenie działań ratowniczych na lodzie

➤ Rozwiązania konstrukcyjne:

- płozy ślizgowe,
- 3 hermetyczne komory wypornościowe uniemożliwiające zatopialność,
- 2 uchwyty metalowe do pchania sań oraz zaczep do mocowania liny asekuracyjnej umiejscowione w tylnej części,
- Okular umożliwiający poszukiwanie obiektów podwodnych umiejscowiony w części środkowej
- 2 szeregi uchwytów linowych wzdłuż brzegów sań
- pas asekuracyjny do zabezpieczenia uszkodzonego
- specjalne poręcze metalowe ułatwiające wciąganie osoby uszkodzonej na pokład
- Wymiary wys/szer/dł [cm] 57,5/64/354,5



www.boxmetmedical.com.pl

Producent: Boxmet Medical Sp. z o.o. Piskorzów 51, 58-250 Pieszycze
e-mail: medyczny@boxmet.com.pl
tel/fax 074 836 91 14

BEZPIECZEŃSTWO I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Amfiteatr nad jeziorem Miedwie w Morzyczynie pod Stargardem Szczecińskim był 16 lipca widownią zmagania mistrzów siekiery, piły i pilarki. Dwunastu zawodników wyłonionych podczas eliminacji regionalnych walczyło o tytuł mistrza Polski strażaków ochotników Stihl Timbersports Series. Stawką były także cenne nagrody i prawo startu w mistrzostwach świata w sportowym cięciu drewna. Zwyciężył Arkadiusz Drozdek.

Z sercem do siekiery i piły

JERZY LINDER

Bły to już IX Mistrzostwa Polski Stihl Timbersports Series. Ta stosunkowo młoda dyscyplina sportu profesjonalnego wywodzi się z lasów Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandii. Tamtejsi drwale rywalizowali pomiędzy sobą, organizując lokalne zawody w ścinie drzew na czas. Twórcą mistrzostw rozgrywanych według zunifikowanego regulaminu jest Andreas Stihl, prezes znanej firmy produkującej m.in. pilarki łańcuchowe. Z jego inicjatywy powstała impreza o nazwie Stihl Timbersports Series, w 1985 r. zorganizowana po raz pierwszy w USA. Sześć lat później odbyły się pierwsze zawody europejskie, a w 2003 r. – polskie. Od samego początku współorganizatorem Mistrzostw Polski Strażaków Ochotników Stihl Timbersports Series jest Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Zawodnicy walcą w sześciu konkurencjach. Najbardziej widowiskowa z nich to *Spring-board*. Najpierw w ustawionej pionowo wysokiej kłodzie drewna należy wyrąbać siekierą dwie szczeliny, w których umieszcza się specjalnie przygotowane deski. Spełniają one rolę podestów roboczych. Drwal, dokonując ekwilibrystycznych popisów na wyższym z nich (2,7 m nad ziemią), odrąbuje wierzchołek kłody. Rekord Polski w tej dyscyplinie wynosi 1 min 10,19 s. *Standing Block Chop* to konkurencja wzo-

rowana na tradycyjnej ścinie drzewa, polegająca na przerąbianiu siekierą pionowej kłody drewna topolowego w pozycji stojącej. Rekord Polski – 20,89 s.



Co tną?

Aby zapewnić równe szanse wszystkim zawodnikom, w trakcie zawodów używa się kłód drewna z tej samej uprawy leśnej, o identycznej wilgotności i średnicy (w zależności od konkurencji od 30 do 32 cm). W Europie stosuje się najczęściej drewno topolowe, a w USA także sosnowe.

Underhand Chop – zawodnik przerąbuje siekierą leżącą poziomo kłodę o średnicy 32 cm, stojąc na niej w rozkroku. Po dojściu do połowy średnicy bala musi wykonać maksymalnie





fol. Jerzy Linder

płynny obrót i rąbać z przeciwnej strony. Rekord Polski wynosi 23,01 s.

W opisanych dyscyplinach zawodnicy używają siekier wykonanych ze specjalnej stali, ostrych jak brzytwa dzięki ręcznemu ostrzeniu. Każda z nich waży od 2,5 do 3 kg i ma długość 80 cm, kosztuje ponad 1,5 tys. zł.

Single Buck – zadaniem zawodnika jest odcięcie od leżącej kłody krążka drewna (*cookie*) ściśle określonej grubości. Piła ręczna używana w tej konkurencji ma około 2 m długości i waży około 5 kg. Dziesięciocentymetrowe zęby wycinane są w metalu za pomocą lasera, a ostrzone ręcznie. Piła taka kosztuje co najmniej 6 tys. zł. Rekord Polski w tej dyscyplinie to 23,01 s.

Stihl Stock Saw – ta konkurencja polega na odcięciu od kłody dwóch równoległych krążków drewna fabryczną pilarką łańcuchową (wszyscy zawodnicy pracują identycznymi urządzeniami). Pierwsze cięcie dokonywane jest z góry na dół, kolejne – odwrotnie. Rekord Polski – 10,21 s.

Hot Saw – zadaniem zawodników jest odcięcie z leżącej poziomo kłody trzech krążków drewna o ściśle określonej grubości. Jest to najgłośniejsza dyscyplina drwalstwa rywalizacji. Używane w niej pilarki imponują wielkością i parametrami – ich dwusuwowe, jednocylindrowe silniki o mocy przekraczającej 60 KM zdolne są rozpedzić łańcuch tnący do 240 km/godz. To prawdziwa Formuła 1 wśród pilarek. Wystrubowane osiągi powodują, że napęd narzędzi

kosztujących około 20 tys. zł wytrzymuje zaledwie 50 godzin pracy. Maszyny te używane są wyłącznie podczas zawodów. Rekord Polski – 7,80 s należy do Arkadiusza Drozdka, podobnie jak najlepsze krajowe wyniki we wszystkich pozostałych dyscyplinach, z wyjątkiem *Stihl Stock Saw*, w której to konkurencji triumfował Sławomir Polom.

O sukcesie w tym nieco szalonym sporcie decyduje – jak głosi hasło Stihl Timbersports Series – siła, wygrywa – precyzja. Czterotysięczna widownia zgromadzona w amfiteatrze gorąco dopingowała zawodników, którzy dwoili się i troili, by osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Stawką był wyjazd na mistrzostwa świata, które rozegrane zostaną w Roermond w Holandii w pierwszych dniach września.

Pojedzie na nie tryumfator IX Mistrzostw Polski Arkadiusz Drozdek z OSP Urzuty (lubuskie), który po najwyższe laury sięgnął już po raz szósty z rzędu. Zgromadził on we wszystkich konkurencjach 66 pkt – o 15 więcej od najlepszego ze swoich rywali. Najsprawniejszy polski drwal ma 32 lata. Jest członkiem specjalistycznej grupy ratownictwa wysokościowego działającej w JRG nr 1 w Zielonej Górze. Swoją karierę dzieli pomiędzy służbę, treningi sportowe, społeczną działalność w ochotniczej straży pożarnej i naukę w poznańskiej Szkole Aspirantów PSP.

Arkadiusz to nie tylko sześciokrotny już obecnie mistrz Polski w Stihl Timbersports Series. W 2008 r. wraz z drużyną narodową wywalczył srebrny medal podczas drużynowych Mistrzostw Europy w austriackim Tyrolu. W tym samym roku na Mistrzostwach Świata w Kilkenny (Irlandia) został zwyciężym drwalem naszej planety!

Poza egzotycznym sportem uprawia także inne, klasyczne dyscypliny. Wielokrotnie reprezentował KM PSP w Zielonej Górze oraz KW PSP w Gorzowie na imprezach sportowych organizowanych przez Państwową Straż Pożarną. Jest mistrzem woj. lubuskiego w piłce siatkowej oraz koszykowiec strażaków PSP.

Godnym przeciwnikiem mistrza był zdobywca drugiego miejsca Marcin Juszkowski z OSP Szkaradowo (Wielkopolskie) i brązowy medalista Kazimierz Dampc z OSP Czeszewo (Pomorskie). Wywalczył on podium dosłownie rzutem na taśmę – przed ostatnią konkurencją zajmował dopiero szóste miejsce, ale punkty zdobyte dzięki bardzo dobremu występowi z potężną piłą F1 dały mu trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej.

W trakcie mistrzostw ustanowiony został jeden nowy rekord Polski. Jacek Groenwald, reprezentujący OSP Polczyno (Pomorskie), w konkurencji *Springboard* poprawił o przeszło 2 s wynik Drozdka z 2007 r. Nowy rekord w tej konkurencji wynosi teraz 1 min 07,99 s.

Uznanie należy się jednak całej dwunastce zawodników, którzy wykazali się wspaniałą sportową postawą i koleżeństwem. Zostali za to nagrodzeni medalami, pucharami oraz nagrodami rzeczowymi i finansowymi, które wręczał im m.in. Zbigniew Sosnowski, podsekretarz stanu w MSWiA.

Sprawną organizacją IX Mistrzostw Polski Strażaków Ochotników Stihl Timbersports Series nie byłaby możliwa bez ogromnego zaangażowania zastępcy dyrektora Zarządu Wykonawczego ZOSP RP dh. Wiesława Golańskiego, gospodarza terenu – wójta gminy Kobylanka Andrzeja Kaszubskiego oraz licznych sponsorów. Ci ostatni także stanęli w szranki sportowej rywalizacji, podczas specjalnego konkursu przeprowadzonego kilka godzin przed rozpoczęciem właściwych zawodów. Sprawność operowania piłami różnych typów – demonstrowana zwłaszcza przez panie – dała sporo do myślenia sędziom i kibicom... ■





Niezatapiałni

Tacy właśnie okazali się nie tylko strażacy z Solca Kujawskiego, zwycięzcy VI Mistrzostw Polski Strażaków Ochotników w Ratownictwie Wodnym i Powodziowym, lecz wszyscy uczestnicy tych zawodów. Było na co (i na kogo) popatrzeć!

ELŻBIETA PRZYŁUSKA

Mistrzostwa rozegrane 9 i 10 lipca w porcie Wilkasy (pow. giżycki, woj. warmińsko-mazurskie) nad jeziorem Niegocin to nie tylko sportowe popisy przed publicznością, lecz przede wszystkim trening, doskonalący umiejętności niezbędne w prowadzeniu działań ratowniczych na wodzie i w czasie powodzi. Sekcje wodne w ochotniczych strażach pożarnych powstają bowiem nie bez przyczyny – nierzadko są reakcją na tragiczne, powtarzające się utonięcia ludzi w miejscowych zbiornikach wodnych.

W zawodach liczyła się sprawność fizyczna, szybkość w działaniu i umiejętności techniczne, ale też, co istotne, bezpieczeństwo ratowników, będące przecież podstawowym warunkiem udanych działań ratowniczych. Dbali o nie sędziowie, rygorystycznie przestrzegający regulaminu mistrzostw. O pływaniu łodzią motorową bez zabezpieczenia w postaci kamizelek ratunkowych i kasków na głowach nie było więc mowy.

Konkurencje, cztery podstawowe i jedna specjalna, nawiązywały do wymagań stawianych strażakom-ratownikom OSP. Startujący nie mieli zatem większych trudności z ich wykonaniem. Diabeł jednak, jak to mówią, tkwi w szczegółach. A te przesądzały o zwycięstwie lub porażce.

Na wodnym torze przeszkód – konkurencji składającej się w dużym uproszczeniu z wykonania trzech rzutów do celu kołem ratunkowym lub rzutką ratowniczą oraz slalomu wokół dwóch boi

łodzią motorową holującą lekką łódź z fantomem – prawdziwą przeszkodą był wiatr zarzucający rzutkę na boki albo... brak krzepy w ramionach, mocny wyrzut uniemożliwiający też ślizgające się po mokrym pomoście stopy. W czasie holowania łodzi prawdziwą zmorą było chwilami nieuniknione, choć jednak do uniknięcia, dotknięcie boi przez którąś z łodzi lub zgubienie fantomu w czasie dynamicznego ślizgu po wodzie. Cóż, sędziowie bez mrugnienia okiem naliczali za to punkty karne.

Skrupułów nie mieli też, gdy dostrzegli błąd zawodników w wyścigu łodzi wiosłowych. A wiosłami trzeba się było mocno namachać.

Łódź obciążało trzech ratowników, zaś boja do opłynięcia majaczyła na horyzoncie w odległości 50 m od brzegu, dodatkowo w połowie dystansu obowiązkowa zmiana wiosłującego, ale... bez przerywania wyścigu choćby na chwilę, na oddech, na złapanie kierunku i wiosła, a potem jeszcze łódź na brzeg (wiosła w dulkach wewnątrz łodzi) i do mety... uff.

Drugi dzień zmagania rozpoczął się od budowania przez poszczególne drużyny w ścisie ekspresowym tempie próbki wału przeciwpowodzi-





fol. Elżbieta Przyłuska (9)



wego z osiemnastu worków z piaskiem. Próbką nie próbka, a wał porządny być musi – wytrzymały i szczelny. A jak nie, to karniaki za przeświły. Oj dostało się za nie niektórym, dostało...

Na koniec slalom łodzi motorowych, rozgrywany w trzech klasach – do 30 KM, do 50 KM i od 51 KM. Stalowe nerwy przydały się i zgromadzonemu na brzegu widzom, i samym zawodnikom. Maksymalne przechylenie łodzi na bok z daleka wyglądało niepokojąco i wywoływało u gapiów – a przynajmniej u jednego – dreszcze, za to zręczne omijanie boi jak tyczek w slalomie gigancie budziło podziw. Istotną rolę odgrywała tu duża wprawa i doświadczenie sternika, którego dodatkowo motywowała do wirtuozerii reszta załogi. Trzeba przyznać, że odwagi im nie brakowało.

W konkurencji specjalnej, bo z poczuciem humoru, drużyny ścigały się łodziami napędzanymi przez nich za pomocą wiosła i deski. A wszystko po to, by – już z parą wiosła – dobić do brzegu, odpalić pompę i wystrzelić prądem wody w kołyszący się na wietrze balon. Najszybsi, tym razem strażacy z OSP Licheń Stary II, dostali w nagrodę od głównego sponsora zawodów agregat prądowłóczy i... kilkudniowy wyjazd do Anglii.

Drużyny oceniała komisja sędziowska pod przewodnictwem st. bryg. Stanisława Sulenty, doradcy komendanta głównego PSP. W klasyfikacji generalnej zwyciężyła OSP z Solca Kujawskiego (woj. kujawsko-pomorskie), drugie miejsce zajęła OSP Licheń Stary II (woj. wielkopolskie), a trzecie – OSP Ostrowite (woj. wielkopolskie).

W mistrzostwach uczestniczyło 39 drużyn (łącznie 165 zawodników), reprezentujących OSP z całego kraju. I to jakie OSP! Strażacy z Solca Kujawskiego zwycięstwem uświetnili obchodzony w tym roku jubileusz 125-lecia powstania swojej straży. OSP z Lichenia Starego, zwyciężczyni poprzedniej edycji mistrzostw, działa od 1912 r., a OSP Ostrowite, wielokrotnie zdobywająca miejsce na podium, może pochwalić się 94-letnią tradycją. W gronie najstarszych przoduje OSP z Nakła nad Notecią (woj. kujawsko-pomorskie), zwyciężczyni w klasyfikacji łodzi motorowych do 30 KM, rodowodem sięgająca 1820 r.! Nie sposób nie wspomnieć też strażaków ochotników z Opoczna, życzliwie goszczących na swoim pontonie autorkę tegoż artykułu podczas parady łodzi

na jeziorze Niegocin, którzy w zeszłym roku świętowali 110 lat działania swojej straży.

Te zawody to dla strażaków nie tylko sportowy sprawdzian gotowości operacyjnej w zakresie ratownictwa wodnego i forma realizowania życiowej pasji, lecz zacięta i honorowa walka o prestiż i cenne nagrody. A było o co walczyć. Główną nagrodą rzeczową, ufundowaną przez Aries Power Equipment, była łódź motorowa Honda Marine z silnikiem zaburtowym Honda BF20 i pełnym wyposażeniem (w tym maszt nawigacyjny z oświetleniem, echosonda i szperacz) na przyczepie podłodziowej. Pozostałe nagrody, niezwykle przydatne w akcjach ratowniczych i codziennej pracy OSP, to m.in.: helmy strażackie Calisia (KZPT Kalisz), wentylator oddymiający (Bocar), piła spalinowa do drewna STIHL MS 440 (Andreas Stihl), defibrylator szkoleniowy Lifeline (Medeline) i pompa pływająca Niagara (KZWM Ogniochron).

Puchary i dyplomy wręczyli zwycięskim drużynom Waldemar Pawlak – wiceprezes Rady Ministrów, minister gospodarki, prezes Zarządu Głównego Związku OSPRP, Zbigniew Sosnowski – podsekretarz stanu w MSWiA, gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz – komendant główny PSP, a także przedstawiciele lokalnych władz samorządowych i sponsorzy.



Organizatorami mistrzostw są Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Aries Power Equipment Sp. z o.o. – generalny przedstawiciel koncernu Honda Motor Co. Ltd., a także gmina Giżycko. Zabezpieczali je strażacy PSP i policjanci. Regulamin zawodów i filmy instruktażowe, zrealizowane przez TV Konin, można znaleźć na stronie zosprp.pl. ■



Poznałem kiedyś strażaka – pięściarza, który w barwach Polski walczył na jednej z olimpiad, ale przyznam, że jeszcze do niedawna nie miałem pojęcia, że w naszej służbie jest – nie bójmy się tego słowa – prawdziwy wojownik. Chyba zresztą tak was określają znawcy tematu MMA?

Rzeczywiście, często spotykam się z takim określeniem, używanym na przemian z „nowoczesnymi gladiatorami” (śmiech).

Strażak, zawodnik MMA. Czy można połączyć zawodowo te dwie profesje?

Jestem dobrym przykładem, że chceć to móc. Nie jest oczywiście łatwo, ale nauczyłem się gospodarować czasem tak, żeby ani jednego, ani drugiego nie zaniedbywać.

Skąd pomysł na pożarnictwo i co robisz na co dzień w JRG?

W najmłodszych latach zaszczepiono we mnie fascynację służbami mundurowymi, w rodzinie byli pracownicy Straży Granicznej. W JRG wykonuję wszystko to, co każdy strażak, zarówno na terenie jednostki, jak i podczas akcji ratowniczo-gaśniczych.

Czy występy w MMA to potrzeba jeszcze większej adrenaliny, której i tak ci chyba nie brakuje podczas działań ratowniczo-gaśniczych? A może chodzi o coś zupełnie innego?

MMA to moja druga miłość, to mój sposób na życie. Dzięki treningom utrzymuję dobrą kondycję fizyczną i psychiczną. Wbrew pozorom MMA to sport, w którym nie ma sentymentów. Trzeba umieć do końca zachować zimną krew, realnie szacować swoje szanse i co ważne – nie poddawać się emocjom.

Po podpisaniu w 2010 r. kontraktu z amerykańską organizacją World Extreme Cagefighting (WEC), 18 sierpnia ubiegłego roku pokonałeś przez KO (ciosy pięściami) Anthony'ego Njokvani i otrzymałeś specjalną nagrodę za „nokaut wieczoru”. Czy był to bilet do dalszej kariery na ringu?

Z pewnością tak. Pod koniec 2010 r. WEC została wchłonięta przez największą organizację MMA na świecie – amerykańską Ultimate Fighting Championship (UFC). 27 lutego dano mi szansę zadebiutowania w niej podczas gali UFC 127 w Sydney przeciwko Anglikowi Curtowi Warburtonowi i... niestety poniosłem w walce z nim swoją pierwszą porażkę.

Bez sentymentów



foto. archiwum Macieja Jewtuski

Maciej „Irokez” Jewtuszeko urodził się 31 stycznia 1981 r. Pracuje w szczecińskiej Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej PSP nr 3. Poza służbą walczy nie z ogniem, lecz na ringu MMA – mieszanych sztuk walki. Od 2005 r. stoczył dziewięć walk, z których osiem wygrał – sześć w pierwszej rundzie, dwie w rundzie drugiej, cztery przez knock out, a cztery przez poddanie. Na co dzień trenuje w Klubie Berserker's Team. Jego style walki to bazyowy – brazylijskie jiu-jitsu oraz boks tajski. W wolnych chwilach spędza czas na bieganiu z dwoma psami – amstaffką Carmen oraz przygarniętym pitbullem Ironem. Lubi modelarstwo i... kolekcjonuje wszystko, co związane jest ze Star Wars. Od kilku miesięcy zaręczony z Olgą.

Brytyczyk zwyciężył z tobą przez jednogłośną decyzję sędziów, przede wszystkim dzięki obaleniom i utrzymywaniu dominującej pozycji w parterze. Czy powodem

Rozmowa z Maciejem „Irokezem” Jewtuszką, szczecińskim strażakiem, polską nadzieją Mixed Martial Arts (MMA).

przegranej była twoja niedawna kontuzja, związana ze złamaną ręką?

Pewnie, że wygodnie byłoby zasłonić się kontuzją. Ale tak naprawdę to nie był po prostu mój dzień.

Po porażce w UFC pojawiły się plotki o twoim odejściu z tej organizacji i związaniu się z Strikeforce. Jeżeli to nie tajemnica, mógłbyś zdradzić, jak jest w rzeczywistości?

Na razie nie mogę nic powiedzieć. Trwają rozmowy mojego menedżera z różnymi organizacjami. Jeśli tylko zapadną jakieś decyzje, to na pewno „Przegląd Pożarniczy” dowie się o tym jako jeden z pierwszych (uśmiech).

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że polscy zawodnicy często nie mają tak dobrych warunków do treningu, jak ich rywale, chociażby ci zza oceanu. Jak wygląda twój codzienny trening? Czy różni się on od tego przed samymi zawodami? Stosujesz jakieś specjalne metody, diety?

Jedyne, w czym Polacy nie dorównują kolegom zza oceanu, to sprzęt sportowy, który mają do swojej dyspozycji oraz ogólne podejście publiczności – kibiców do tego sportu. MMA w USA to niemalże dobro narodowe. W takich warunkach znacznie łatwiej pozyskać sponsorów i lukratywne oferty z różnych organizacji. Jest ich tam bowiem zdecydowanie więcej niż w Polsce.

W styczniu tego roku zostałeś sklasyfikowany przez portal mmarocks.pl na pierwszym miejscu wśród polskich zawodników wagi lekkiej...

Nie ukrywam, bardzo mnie to ucieszyło. Jestem drugim w historii polskim zawodnikiem w UFC po Tomaszu Drwalu. Są i inni Polacy – Krzysztof Soszyński i Peter Sobotta, ale oni reprezentują Kanadę i Niemcy. Szansę na przejście do UFC mają też kolejni dobrzy zawodnicy pochodzący z Wisły, na stałe jednak mieszkający w USA – Chris Horodecki i Bart Pałaszewski.

Mixed Martial Arts (MMA) – mieszane sztuki walki – dyscyplina sportowa, w której zawodnicy walczą wręcz przy dużym zakresie dozwolonych technik. MMA wyrażają jeden ze współczesnych kierunków rozwoju sztuk walki – zapewnienie widowiska sportowego, w którym walka toczy się przy jak najmniejszych ograniczeniach, ale jednocześnie zminimalizowaniu ryzyka śmierci i poważnych, trwałych obrażeń ciała. Pierwszym sportem walki przypominającym dzisiejsze MMA udokumentowanym w źródłach historycznych był pankration. Dyscyplina ta obejmowała różne techniki z klasycznych greckich zapasów i pięściarstwa i znajdowała się w programie antycznych igrzysk olimpijskich.

Źródło: Wikipedia

rozmawiał Bogdan Romanowski

Motopompy pożarnicze z Bielska

Na przykładzie kilku eksponatów z Centralnego Muzeum Pożarnictwa można prześledzić rozwój techniczny motopomp produkowanych w Bielsku. Po wojnie sprzęt ten stanowił podstawowe wyposażenie polskich straży pożarnych.

DARIUSZ FALECKI

W 1872 r. powstała w Bielsku fabryka wyrobów metalowych i maszyn Johanna Ochsnera, przybyłego z miejscowości Nová Pláň na pograniczu Śląska i Moraw. Zakład znajdował się przy ul. Nad Niwką 54 (dziś Stojalowskiego). Działała w nim kuźnia miedzi, wytwórnia kotłów, odlewnia, stolarnia i ślusarnia, produkowano aparaty destylacyjne do spirytusu, kotły parowe, zbiorniki i pompy. Surowcem były blachy miedziane, ołów, cynk i surowe żelazo sprowadzane z hut w Anglii, Niemczech i Witkowic. Produkty znajdowały zbytnie w Galicji, na Śląsku i Węgrzech.

Motopompy Ochsnera

Od 1905 r. firmę prowadzili synowie założyciela, Karl i Eugen Ochsnerowie. Przy ul. Blichowej 48 (obecnie Partyzantów) działał bliźniaczy zakład Karla Ochsnera, pod koniec XIX w. przekształcony w spółkę Karl Ochsner & Sohn. W 1904 r. wytwarzano w nim wyroby z miedzi i żelaza do gorzelnii, farbiarni, pompy ręczne i mechaniczne, instalacje wodociągowe dla fabryk i budynków mieszkalnych, a ponadto odlewy w spiżu, brązie i mosiądzu.

W okresie międzywojennym rozpoczęto produkcję motopomp. W zbiorach CMP znajduje się motopompa z 1933 r. sygnowana „Karol Ochsner i Syn”. Pompę o wydajności 630 l/min napędzał dwusuwowy silnik benzynowy warszawskiej firmy Steinhagen i Stransky o mocy 15 KM. Sprzęt należał do wyposażenia OSP Wesoła (dzielnica Mysłowic), przekazano go do muzeum w 1975 r.

Inżynier F. Bluemke

Po wojnie zakład Ochsnera ocalał jako jedyny z przedwojennych wytwórni motopomp. Do Bielska z zadaniem uruchomienia produkcji oddelegowano z Warszawy w 1945 r. Fryderyka Bluemkego. Był on absolwentem Politechniki Gdańskiej. Przed wojną kierował działem silników w fabryce Steinhagen i Stransky w Warszawie, specjalizował się w konstrukcji silników dwusuwowych. Stał na czele Centralnego Biura Konstrukcyjnego z oddziałem

w Bielsku. Tam zajmował się konstrukcją małolitrażowych silników spalinowych i motopomp pożarniczych.

Pierwsze motopompy w Bielsku

W 1948 r. zakład Ochsnera zmienił nazwę na Zakłady Silników Spalinowych, kilka miesięcy potem stał się Wytwórnią Sprzętu Mechanicznego (WSM) w Bielsku. Pierwszym zadaniem zespołu inżynierów było opracowanie konstrukcji motopompy pożarniczej typu M 800. Zaprojektowali pompę wirową odśrodkową, napędzaną silnikiem dwusuwowym, dwucylindrowym, chłodzonym cieczą, o mocy 28 KM. Ciężar motopompy z paliwem i wodą wynosił około 163 kg. Była to pierwsza motopompa wyprodukowana w powojennej Polsce, nazwano ją Leopolia. W 1949 r. skonstruowano motopompę

- ↗
Motopompa Leopolia
Producent: WSM Bielsko
- Motopompa Silesia**
Producent: Karol Ochsner i Syn,
1933 r.
→

M 200 – dwustopniową odśrodkową, napędzaną silnikiem dwusuwowym jednocylindrowym, chłodzonym powietrzem, o mocy 8 KM. Obie motopompy znajdują się w zbiorach CMP. Seryjną produkcję uruchomiono w 1949 r. W tym czasie pracowano jeszcze na przedwojennych maszynach, część prac montażowych wykonywano ręcznie, dlatego roczna produkcja nie przekraczała kilkudziesięciu egzemplarzy. Na miejscu wytwarzano również śruby, nakrętki i inne półfabrykaty. Następczynią Leopolii została motopompa Polonia typu PO3, którą produkowano od roku 1958 do połowy lat 70.

Syrenka

Od 1953 r. trwały w Bielsku prace nad silnikiem do samochodu osobowego Syrena. Konstrukcja silnika (oznaczonego symbolem S15) była udoskonaloną wersją silnika stosowanego



fot. autor

wanego w strażackich motopompach. S15 był silnikiem dwucylindrowym o mocy 27 KM, chłodzonym cieczą. Po wykonaniu kilku wersji samochodów prototypowych pierwsza Syrena zjechała z taśmy montażowej w 1957 r. W następnych latach udoskonalano model i silniki. Do 1972 r. Syreny produkowano w FSO na warszawskim Żeraniu, następnie w FSM Bielsko-Biała. Do 1983 r. z taśmy produkcyjnej zjechało ponad pół miliona tych samochodów. ■

Autor jest kierownikiem Wydziału Naukowo-Oświatowego w CMP

Art. 78 ust. 1 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (DzU z 2006 r. nr 96, poz. 667, ze zm.) stanowi, że strażakowi mianowanemu na stałe przysługuje równoważnik pieniężny za brak lokalu mieszkalnego, jeżeli on sam lub członkowie jego rodziny, o których mowa w art. 75, nie posiadają w miejscu pełnienia służby albo w miejscowości pobliskiej lokalu mieszkalnego lub domu na podstawie przysługującego im tytułu prawnego oraz nie zachodzi przypadek określony w art. 82 ust. 5.

Oznacza to, że nieposiadanie przez strażaka skonkretyzowanego tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego umożliwia mu wystąpienie z wnioskiem o przyznanie równoważnika za brak lokalu. Za tytuł prawny do lokalu mieszkalnego uważa się m.in. akt własności budynku lub lokalu mieszkalnego, umowę najmu lub dzierżawy, przydział lokalu (decyzję), umowę użyczenia, umowę podnajmu lub poddzierżawy, dowód nabycia w drodze kupna, spadku lub darowizny oraz inny stosunek zobowiązaniowy, z którego wynika prawo podatnika do korzystania z lokalu. W sprawie równoważnika widać jednakże niejednorodność stanowisk w orzecznictwie sądownictwa administracyjnego.

Ciekawą argumentację

w tej materii przyjął Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie, który w wyroku z 2 czerwca 2011 r., sygn. akt II SA/Sz 404/11, stwierdził, co następuje. Przedmiotem skargi w powyższej sprawie była decyzja o odmowie przyznania równoważnika pieniężnego wydana na podstawie art. 78 ust. 1 ustawy o PSP po wznowieniu postępowania administracyjnego na pod-

Problemy z równoważnikiem

stawie art. 145 § 1 pkt 5 k.p.a. Sąd stwierdził, że w świetle wspomnianego artykułu uprawnienie do uzyskania równoważnika pieniężnego przysługuje tylko w przypadku, gdy strażak nie posiada takiego lokalu w miejscu pełnienia służby albo w miejscowości pobliskiej. Za miejscowość pobliską ustawodawca przyjmuje przy tym miejscowość, do której czas dojazdu publicznymi środkami transportu przewidziany w rozkładzie jazdy, łącznie z przesiadkami, nie przekracza w obie strony dwóch godzin, licząc od stacji (przystanku) najbliższej miejsca pełnienia służby do stacji (przystanku) najbliższej miejsca zamieszkania (art. 74 ust. 3 ustawy o PSP). Nie budziło wątpliwości sądu, że służba w PSP wiąże się z dyspozycyjnością jej funkcjonariuszy i wymogiem pozostawania w gotowości do wykonywania zadań o każdym czasie i każdej porze dnia.

Posiadanie lokalu mieszkalnego, stosownie do art. 78 ust. 1 ustawy o PSP, musi opierać się na tytule prawnym. Pojęcie to nie zostało zdefiniowane w tej ustawie, należy je zatem interpretować zgodnie z przepisami Kodeksu cywilnego. Tytułem prawnym do lokalu mieszkalnego jest więc każda forma posiadania (faktycznego, fizycznego władztwa nad rzeczą), a więc zarówno posiadanie samoistne – tak jak właściciel, jak i posiadanie zależne – jak najemca. Tytuł prawny do lokalu wynikający z umowy najmu oznacza, że zawarta z wynajmującym umowa uprawnia najemcę do używania i korzystania z lokalu (art. 659 k.c. w zw. z 680 k.c.). Wypełnienie hipotezy normy prawnej z art. 78 ust. 1 ustawy nie oznacza, że aby strażak mógł otrzymywać równoważnik pieniężny za brak lokalu, musiałby nigdzie nie mieszkać. Zapewnienie sobie bazy noclegowej w pobliżu jednostki właściwej straży pożarnej polegać bowiem może na wynajmowaniu pomieszczenia mieszkalnego na zasadach hotelowych. W takiej sytuacji przebywanie tam ma charakter gościnny i stricte noclegowy, a przede wszystkim nie mieści się w pojęciu posiadania tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego.

WSA w Gdańsku

wyrokami z 2 czerwca 2011 r., sygn. akt III SA/Gd 155/11 stwierdził, że stosownie do art. 78

ust. 1 ustawy, skarżącemu przysługuje równoważnik pieniężny za brak lokalu mieszkalnego o powierzchni, do której jest uprawniony na podstawie przepisów ustawy.

Prawa do równoważnika za brak lokalu mieszkalnego strażak nie traci jedynie, uzyskując lokal o powierzchni mniejszej niż powierzchnia, do której był uprawniony, chyba że zachodzi przypadek, o jakim mowa w art. 76 ust. 4 pkt 1 ustawy, który stanowi, że w razie gdy nie ma możliwości przydzielenia lokalu mieszkalnego o powierzchni mieszkalnej odpowiadającej liczbie przysługujących norm zaludnienia, strażakowi można przydzielić lokal mieszkalny o powierzchni mieszkalnej mniejszej od przysługującej zgodnie z normami zaludnienia, jeżeli wyrazi on na to pisemną zgodę lub wystąpi z odpowiednim wnioskiem, przy czym przydział takiego lokalu nie pozbawia strażaka prawa do uzyskania lokalu o powierzchni mieszkalnej odpowiadającej przysługującym mu normom zaludnienia.

Równoważnik przysługuje strażakowi nie tylko wówczas, kiedy nie ma on w ogóle mieszkania, ale także wówczas, kiedy nie ma on lokalu mieszkalnego o powierzchni, do której jest uprawniony.

Krakowski WSA

posłużył się zupełnie inną argumentacją. W wyroku z 25 maja 2011 r., sygn. akt III SA/Kr 808/10, dokonuje ciekawej wykładni przepisu art. 78 ustawy o PSP. Sąd nie podziela stanowiska organów w sprawie wykładni tego przepisu. Zdaniem organu PSP podstawą utraty równoważnika jest zaś zawarcie umowy najmu lokalu mieszkalnego, natomiast nie ma prawnego znaczenia kwestia zachowania norm zaludnienia. Zdaniem organu skarżący w obecnej sytuacji zachowuje prawo do lokalu mieszkalnego oraz do pomocy mieszkaniowej na zakup lokalu mieszkalnego.

Sąd stwierdził, że przepisu art. 78 ust. 1 ustawy o PSP nie można interpretować bez uwzględnienia pozostałych przepisów rozdziału 8 ww. ustawy, który reguluje wszelkie formy pomocy mieszkaniowej. Ustawodawca wskazał tam, że realizacja prawa do lokalu mieszkalnego może nastąpić w dwojaki sposób: albo przez

Wszelkie informacje znajdujące się na stronach „Prawo w służbie” mają na celu wyłącznie popularyzowanie wiedzy o instytucjach i rozwiązaniach prawnych przyjętych w obowiązujących przepisach – zwłaszcza w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej i aktach wykonawczych – a wyrażone stanowiska mają charakter informacyjny, służą głębszemu zrozumieniu zawitości prawa, przede wszystkim praw i obowiązków strażaków PSP. Informacje te mogą być wykorzystywane do własnej interpretacji przepisów i nie można ich utożsamiać ze stanowiskiem Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej. Odpowiedzi na kierowane do redakcji pytania mają wyłącznie informacyjny charakter, nie mogą być traktowane jako porady prawne, dlatego też redakcja „Przeglądu Pożarniczego” nie ponosi odpowiedzialności za skutki wynikające z zastosowania udzielonych odpowiedzi.

wydanie decyzji o przydziale lokalu mieszkalnego, albo przez przyznanie określonych w ustawie świadczeń pieniężnych.

Prawo strażaka mianowanego do lokalu mieszkalnego realizowane jest przede wszystkim przez administracyjny przydział lokalu mieszkalnego należącego do zasobów będących w dyspozycji podmiotów wskazanych w art. 76 ust. 1 ustawy, a dopiero w dalszej kolejności przez pozostałe formy, które mają charakter świadczeń pieniężnych. Omawiany równoważnik pieniężny za brak lokalu mieszkalnego ma zastępczy charakter w tym sensie, że dopiero gdy w stosunku do strażaka nie zostało zrealizowane uprawnienie podstawowe, należy mu przyznać i wypłacać określoną kwotę na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Omawiany równoważnik ma więc charakter ekwiwalentu z powodu niezaspokojenia potrzeb mieszkaniowych w drodze decyzji z zasobów lokali, o których mowa w art. 76 ust. 1 ustawy i jest prawem pochodnym do prawa wynikającego z art. 74 ustawy. Skoro uprawnienie do otrzymania lokalu powiązane jest z przesłanką niezaspokojonych potrzeb mieszkaniowych w miejscu pełnienia służby lub w miejscowości pobliskiej, to warunek ten podlega rozważeniu także przy ocenie subsydiarnego uprawnienia do równoważnika pieniężnego za brak lokalu. W konsekwencji należy przyjąć, że strażakowi nie przyznaje się przedmiotowego równoważnika z tytułu braku lokalu mieszkalnego, jeżeli nie przysługuje mu prawo do uzyskania przydziału lokalu mieszkalnego w drodze decyzji administracyjnej z uwagi na wystąpienie jednej z przesłanek negatywnych przewidzianych w art. 81 ustawy. Taką negatywną przesłankę stanowi posiadanie przez strażaka lub jego małżonka w miejscowości pełnienia służby lub w miejscowości pobliskiej lokalu mieszkalnego odpowiadającego co najmniej przysługującej mu powierzchni mieszkalnej albo domu jednorodzinnego lub domu mieszkalno-pensjonatowego (art. 81 pkt 2 ustawy).

Powyższe wywody prowadzą do wniosku, że w sytuacji, gdy strażak jest uprawniony do otrzymania lokalu mieszkalnego na podstawie decyzji o przydziale, a takiego lokalu z zasobów mieszkaniowych określonych w art. 76 ustawy mu nie przydzielono, to nie można odmówić równoważnika za brak lokalu mieszkalnego, jeżeli posiadane przez niego lub jego małżonka mieszkanie nie zapewnia przysługujących im norm zaludnienia. Posiadanie lokalu nieodpowiadającego przysługującym strażakowi i jego rodzinie normom zaludnienia wyklucza prawo do równoważnika jedynie wówczas, gdy strażakowi przydzielono już lokal mieszkalny z zasobów określonych w art. 76. Wówczas strażakowi przysługuje jedynie prawo do zamiany posiadanego lokalu na inny – o odpowiednim metrażu, a nie prawo do równoważnika przewidzianego w art. 78 ustawy.



Nieposiadanie przez strażaka skonkretyzowanego tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego umożliwia mu wystąpienie z wnioskiem o przyznanie równoważnika za brak lokalu. Za tytuł prawny do lokalu mieszkalnego uważa się m.in. akt własności budynku lub lokalu mieszkalnego, umowę najmu lub dzierżawy, przydział lokalu (decyzję), umowę użyczenia, umowę podnajmu lub poddzierżawy, dowód nabycia w drodze kupna, spadku lub darowizny oraz inny stosunek zobowiązaniowy, z którego wynika prawo podatnika do korzystania z lokalu. W sprawie równoważnika widać jednakże niejednolitość stanowisk w orzecznictwie sądownictwa administracyjnego.



Powyższa wykładnia przepisów ustawy o PSP zgodna jest z uchwałą Naczelnego Sądu Administracyjnego z 18 listopada 2009 r., podjętą w składzie siedmiu sędziów, sygn. akt I OPS 7/09, w której NSA, rozważając analogiczny problem powstały na tle przepisów ustawy z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej, wyraził pogląd, że funkcjonariuszowi Straży Granicznej przysługuje równoważnik pieniężny za brak lokalu mieszkalnego, jeżeli jego małżonek (on sam) nabył z tytułu spadkobrania udział w domu mieszkalnym, w którym zamieszkuje, a zajmowana przez niego część domu nie zapewnia mu przysługujących norm zaludnienia.

Tytuł prawny a prawo do równoważnika

Drugie zagadnienie, na które należy zwrócić uwagę, to kwestia, czy zawarte w art. 78 ust. 1 ustawy sformułowanie „nie posiadają w miejscu pełnienia służby albo w miejscowości pobliskiej lokalu mieszkalnego lub domu na podstawie przysługującego im tytułu prawnego” można interpretować jako posiadanie jakiegokolwiek tytułu prawnego do lokalu lub domu. Jest rzeczą oczywistą, że tytuły prawne do lokalu mieszkalnego mogą mieć bardzo różnorodny charakter prawny (np. praw rzeczowych, takich jak prawo własności czy też ograniczonych praw rzeczowych, jak np. spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego, użytkowania, służebności, praw obligacyjnych np. użyczenia, najmu – tu należy mieć na uwadze, że pozycja najemcy jest bardzo zróżnicowana, w zależności od tego, czy wynajmującym jest osoba fizyczna, czy też gmina lub inne publiczne podmioty, do których zasobu należy wynajmowany lokal). Może budzić wątpliwości, czy ustawodawca, posługując się ogólnym sformułowaniem przysługującego tytułu prawnego, miał na uwadze jakikolwiek tytuł prawny. Taka wykładnia powodowałaby, że trudno byłoby wskazać osobę, która zajmuje lokal, nie posiadając żadnego tytułu prawnego; o nieposiadaniu tytułu prawnego można byłoby mówić tylko wówczas, gdyby doszło do zajęcia lokalu mieszkalnego w wyniku czynu niedozwolonego.

W rozpoznawanej sprawie skarżący, który

wcześniej zamieszkiwał w domu stanowiącym własność rodziców i pobierał równoważnik z tytułu braku lokalu mieszkalnego, również posiadał określony tytuł prawny (np. użyczenia, użytkowania), na podstawie którego zamieszkiwał. Stąd też użyte przez ustawodawcę pojęcie „przysługujący tytuł prawny” nie może być rozumiane jako jakikolwiek tytuł prawny będący podstawą do zamieszkania w danym lokalu lub domu, ale jako tytuł, który daje prawo do dysponowania lokalem mieszkalnym, nie tylko możliwość faktycznego z niego korzystania, na skutek prawa pochodnego od innego mocniejszego prawa, np. prawa własności.

Ten sam Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie wyrokiem z 3 marca 2011 r., sygn. akt III SA/Kr 986/10, stwierdził, że współwłasność jest tytułem prawnym do lokalu, ponieważ przepisy Kodeksu cywilnego jednoznacznie wskazują na własność czy współwłasność jako tytuł prawny do rzeczy (ruchomości, nieruchomości), w związku z czym sąd podzielił w całej rozciągłości stanowisko organów administracyjnych, że prawo do równoważnika za brak lokalu nie przysługuje skarżącemu wobec posiadania przez niego lokalu mieszkalnego nabytego na mocy umowy notarialnej. Skarżący mający udział we współwłasności lokalu posiada tym samym tytuł prawny do całego lokalu do czasu, gdy współwłasność nie zostanie zniesiona i ewentualnie podzielone mieszkanie.

Ponadto sąd uważa, że prawo strażaka do przydziału lokalu mieszkalnego zostało określone jako prawo do lokalu o określonej powierzchni, natomiast prawo do równoważnika pieniężnego zostało związane z tym, że strażak (członkowie jego rodziny, o których mowa w art. 75 ustawy o PSP) nie posiada jakiegokolwiek lokalu mieszkalnego lub domu (do którego przysługuje mu tytuł prawny), a nie z tym, jaka jest powierzchnia posiadanego lokalu (czy domu).

Reasumując, widać niejednolitość stanowisk w orzecznictwie sądownictwa administracyjnego, przy czym należy podkreślić, że wszystkie wyżej wymienione orzeczenia są nieprawomocne.

Robert Żurawski

W hołdzie bohaterom

W Warszawie odbyły się uroczystości z okazji 67. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Rozpoczęła je msza św. w katedrze polowej Wojska Polskiego, po której na Placu Krasińskich odbył się apel poległych. PSP reprezentowali nadbryg. Piotr Kwiatkowski, zastępca komendanta głównego PSP i st. bryg. Stanisław Sulenta, doradca komendanta.



foto: autor/ka

1 sierpnia delegacja resortu spraw wewnętrznych i administracji pod przewodnictwem Adama Rapackiego, podsekretarza stanu w MSWiA, wzięła udział w uroczystej zmianie warty i złożyła wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. PSP reprezentował komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz. Delegacja strażaków PSP i OSP pod przewodnictwem podsekretarza stanu w MSWiA Zbigniewa Sosnowskiego, na czele z komendantem głównym PSP i dh. Wiesławem Golańskim, zastępcą dyrektora Biura Zarządu Wykonawczego ZG ZOSP RP, złożyła wiązanki kwiatów i zapaliła znicze na grobach w kwaterze strażackiego ruchu oporu „Skala” na warszawskich Powązkach. Odbyły się również uroczystości pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej przy ul. Wiejskiej, z udziałem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Państwową Straż Pożarną reprezentował na nich nadbryg. Piotr Kwiatkowski.

Katarzyna Boguszewska

Pamięć, która nie przemija

1 sierpnia na Placu Zamkowym w Warszawie, w 67. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, odbył się koncert „Bohaterom Powstania Warszawskiego – Strażacy”. W jego bogatym programie znalazły się piosenki powstańcze i wspomnienia opisujące tamte dramatyczne wydarzenia. O oprawę muzyczną zadbały orkiestry dęte OSP Liv, Mogielnica i Poddebice. Wśród gości obecni byli m.in. podsekretarz stanu MSWiA Zbigniew Sosnowski oraz komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz.

Jubileuszowa pielgrzymka

5 sierpnia z katedry św. Floriana na warszawskiej Pradze wyruszyła V Ogólnopolska Piesza Pielgrzymka Strażaków na Jasną Górę, pod hasłem „W komunii z Bogiem”. Szli w niej strażacy Państwowej Straży Pożarnej, ochotnicy i całe strażackie rodziny. Najmłodszy pielgrzym miał 8 lat, najstarszy – 67. Każdego dnia pielgrzymi otrzymywali wsparcie ze strony jednostek PSP

Czekając na pierwszy gwizdek

Ministerstwo Sportu i Turystyki powołało spółkę PL.2012, której celem jest koordynacja działań związanych z organizacją przyszłorocznych ME w Piłce Nożnej. Uruchomiona przez nią strona www.2012.org.pl to gratka nie tylko dla kibiców z niecierpliwością odliczających minuty do rozpoczęcia pierwszego meczu mistrzostw.



Aby impreza została w należyty sposób zorganizowana, a potem przeprowadzona, w jej organizację zaangażowano kilkadziesiąt instytucji publicznych. I tak na przykład – minister SWiA zobowiązał się do wzięcia odpowiedzialności za bezpieczeństwo w trakcie wydarzeń, a minister finansów zwolnił z cel i podatków przepływ towarów związanych z organizacją i przebiegiem EURO 2012, sama UEFA uzyskała zwolnienie z podatku dochodowego i wszelkich innych podatków. Swoich gwarancji Europejskiej Unii Piłkarskiej udzielili również prezydenci miast-gospodarzy, zobowiązując się do wybudowania stadionów zgodnie z harmonogramem, a także do modernizacji i budowy infrastruktury kluczowej do przeprowadzenia turnieju w ich miastach – niezbędnych odcinków dróg, linii tramwajowych i kolejowych.

Na stronie znajdziemy zakładkę *Euro 2012 krok po kroku*, w której przygotowania do mistrzostw zostały podzielone na kategorie: *Stadiony, Drogi, Lotniska, Bezpieczeństwo, Opieka medyczna i ratownictwo, Zakwaterowanie, Zaangażowanie społeczne, Wolontariat miast-gospodarzy, Akademia Euro*. Klikając w kategorii Bezpieczeństwo, dowiemy się, że proces przygotowań w tym obszarze koordynowany jest przez Komitet ds. Bezpieczeństwa UEFA Euro 2012, skupiający ponad 30 instytucji, a jedno z jego najważniejszych osiągnięć to opracowanie zintegrowanej koncepcji bezpieczeństwa, określającej wszystkie obszary, odpowiedzialność oraz zadania po-

szczególnych instytucji zaangażowanych w ten proces. Obecnie realizowanych jest ponad 100 projektów i łącznie ponad 3500 zadań w piętnastu obszarach. Niestety, szczegółów na ich temat na razie brak.

Bardzo interesujące materiały zawiera zakładka *Infrastruktura*, z której wyczytać można, w jakim punkcie przygotowaliśmy do Euro są nasze lotniska, linie i dworce kolejowe, drogi, a przede wszystkim stadiony. Budowę tych ostatnich możemy na bieżąco podglądać dzięki zainstalowanym na nich lub wokół nich kamerom internetowym.

Dla sceptyków, którzy nie widzą większego sensu w tym, by nasz kraj współorganizował imprezę na tak dużą skalę, autorzy strony przygotowują specjalny raport naukowców z SGH i rodzimych uniwersytetów. Wynika z niego, iż w latach 2008-2020 Euro 2012 przyczyni się do wzrostu PKB łącznie o 2,1 proc., co oznacza 27,9 mld złotych więcej dla gospodarki.



Na stronie znalazło się również miejsce na odrobinę wspomnień. Dzięki zakładce *O turnieju* możemy cofnąć się w czasie i dowiedzieć na przykład, że pierwsze zawody o mistrzostwo Starego Kontynentu odbyły się w 1960 r., pod nazwą Puchar Europy Narodów UEFA. Zwyciężyła wówczas drużyna Związku Radzieckiego, pokonując po dogrywce Jugosławię. Do 1976 r. w turnieju finałowym brały udział tylko cztery drużyny. W latach 1980-1992 – osiem, a od 1996 r. – szesnaście. W 1996 i 2000 r. w finałach mistrzostw Europy obowiązywała zasada złotego gola, która została jednak zniesiona. Formuła rozgrywek zmieniła się w kolejnych mistrzostwach – w 2016 r., w których wezmą udział 24 drużyny. Oby znalazła się wśród nich nasza reprezentacja.

K L U B MANIAKÓW MINIATUR

Metz od Wikinga

Na największych europejskich targach ochrony przeciwpożarowej Interschutz, które odbyły się w 2010 r. w Lipsku, firma Wiking zaprezentowała po raz pierwszy w skali 1:43 nowy model samochodu specjalnego drabiny hydraulicznej Metz L32, zabudowanej na podwoziu Mercedesa Econica. Model ten, wykonany z metalu z elementami wykończeniowymi z plastyku, warto mieć w swojej kolekcji ze względu na unikatowość tego typu miniatur.



Drabina ta jest produkowana przez Wikinga w dwóch wersjach – masowej i limitowanej, z napisem www.metz-aerials.com na ramie podnoszącej zespół pręseł. Prezentowana miniatura pochodzi z serii limitowanej i ma elementy ruchome, które znacznie zwiększają jej atrakcyjność: cztery pręśla drabiny są wysuwane i podnoszone, cztery podpory stabilizujące wysuwają się poza obrys podwozia, ruchome są też kosz ratowniczy i koła. Kolorystyka i emblematy nie zostały zapożyczone od żadnej konkretnej jednostki straży pożarnej. Barwy są takie same, jak na pierwszym pojeździe, który przedstawiał drabinę hydrauliczną Metz z nowej serii L (w tym przypadku L32 o maksymalnej wysokości ratowniczej 33 m). Pręśla i żaluzje były grafitowe, a reszta zabudowy, z wyjątkiem podestu roboczego, miała kolor czerwony.

Oryginalny pojazd to nowa generacja drabin z serii L, wyposażonych w nowy wielofunkcyjny kosz ratowniczy. Wszystkie znajdujące się w nim urządzenia są zaprojektowane zgodnie z zasadami ergonomii. Spełniają surowe wymagania norm dla tego typu sprzętu. Komputery sterują i kontro-

lują wszystkie czynności drabiny. Wybierają one optymalne zakresy pracy w zależności od warunków panujących w czasie akcji ratowniczo-gaśniczej. Ostre krawędzie zabudowy zabezpieczają specjalne nakładki z tworzywa sztucznego.

Konstrukcja poszczególnych pręseł wykonana jest z zamkniętych czworokątnych profili stalowych o wysokiej wytrzymałości. Pręśla są teleskopowo równomiernie wysuwane i wsuwane. Wysuw i wsuw drugiego pręśla napędzają dwa podwójne siłowniki hydrauliczne. Pozostałe pręśla wysuwane są w razie konieczności za pomocą lin, co powoduje ich równomierny suw. Zaczep do podwieszania na dolnym pręśle umożliwia podnoszenie ciężaru do 38 kN (3800 kg). Wysokość wysuwu pręseł do podstawy kosza wynosi 31,20 m, natomiast maksymalny boczny wysuw z jedną osobą w koszu – 21,10 m.

Drabina jest wyposażona w nowy elektroniczny system kontroli Can-bus. Nowy wielofunkcyjny kosz ratowniczy o nośności 270 kg zaprojektowano według najnowszych osiągnięć wzornictwa przemysłowego. Konstrukcję tworzą profile sztywne, składające się m.in. z bocznych paneli płaskich oraz kształtowników okrągłych o różnych średnicach i profilach. Nowoczesna konstrukcja podłogi to typ – jak to ładnie określił producent – „kanapki”.

Zapewnia niezwykłą stabilność. Górna płyta podłogi wykonana została z aluminiowej blachy ryflowanej. Poszczególne elementy kosza można w razie uszkodzenia łatwo wymienić. Stożkowy kształt konstrukcji w górnej części zapewnia więcej miejsca dla ratowników, którzy mają na plecach aparaty powietrzne. Do kosza prowadzą

cztery wejścia (bramki) – trzy z przodu, środkowe zamykane ruchomą krótką czteroszczelbłą drabinką. Może ona być również opuszczana, dając przez to bezpieczny dostęp do balkonów i balustrad. Takie rozwiązanie ułatwia osobom ewakuowanym wejście do kosza. Tylne wejście prowadzi do wysuwanej drabiny. Podłoga kosza znajduje się na tym samym poziomie, co górny szczebel drabiny.

Firma konsekwentnie unowocześnia podpory pionowo-poziome. Zapewniają one optymalną stateczność i możliwie największy wysięg. Sterowanie za pomocą joysticka umożliwia stopniowy precyzyjny dojazd podpór do przeszkód. Daje się przy tym wykorzystać w maksymalnym stopniu istniejącą przestrzeń. Kontrolka ciśnienia na podłożu pozwala na ruch drabiny dopiero wtedy, gdy każda z podpór zostanie właściwie ustawiona. Mikroprocesor uzależnia pole pracy drabiny od długości wysunięcia poszczególnych podpór, dbając w ten sposób o bezpieczeństwo użytkownika.

Maniak

przegląd wydarzeń



foto: autor

i OSP, w których zorganizowane były noclegi – niejednokrotnie z kolacją i śniadaniem. Grupa około stu strażackich pielgrzymów, którą prowadził ks. prałat bryg. Krzysztof Jackowski, a ojcem duchowym był ks. kapelan Mariusz Wiśniewski (powiat wrzesiński) przez dziewięć dni pokonała trasę długości około 320 km. Była to najliczniejsza pielgrzymka od czasu jej zapoczątkowania w 2007 r.

14 sierpnia na Jasnej Górze pielgrzymów powitali: podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski, komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz wraz z zastępcą nadbryg. Piotrem Kwiatkowskim, komendanci wojewódzcy, powiatowi i miejscy PSP oraz członkowie ZG ZOSP RP. Uroczyste wejście strażaków na Jasną Górę uświetniały poczty sztandarowe, kompania reprezentacyjna CS PSP w Częstochowie oraz orkiestry OSP z Czajkowa i Tompokowic, a także Młodzieżowa Orkiestra z Ogrodzieńca.

Szczepan Jędrzejczyk

Podziękowania dla eksperta

Podsekretarz stanu w MSWiA Zbigniew Sosnowski oraz komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz podziękowali 3 sierpnia podczas uroczystego spotkania w MSWiA dr. hab. inż. Krzysztofowi Żółtowskiemu za współpracę i osobiste zaangażowanie w pracach ekspertów po katastrofie elektrowni w mieście Vassilikos na Cyprze. Krzysztof Żółtowski jest pracownikiem naukowym Politechniki Gdańskiej, specjalistą od konstrukcji budowli, jego zadaniem była pomoc w ustaleniu stanu technicznego konstrukcji elektrowni i wskazanie kierunków jej odbudowy. Dr Żółtowski zo-



foto: Anna Landtuch

stał wysłany na Cypr z ramienia Komendy Głównej PSP, która rekomenduje ekspertów na misje do krajów dotkniętych katastrofą w ramach mechanizmu ochrony ludności Unii Europejskiej.

Przypomnijmy: 11 lipca silna eksplozja skonfiskowanej irańskiej amunicji przechowywanej w bazie wojskowej spowodowała poważnie uszkodzenie pobliskiej

elektrowni – największej na Cyprze. Według szacunków połowa mieszkańców wyspy została pozbawiona na kilka dni elektryczności, przerwy w dostawach prądu występują nadal.

land

Strażacy w obiektywie

W Regionalnym Centrum Kultury im. Zbigniewa Herberta w Kolobrzegu otwarto wystawę zdjęć poświęconą strażakom biorącym bezpośredni udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych zatytułowaną „Strażacy w obiektywie kolobrzeskich fotoreporterów”.

Swoje zdjęcia przekazali fotoreporterzy współpracujący ze strażakami – Michał Świdwierski i Przemysław Gryń. Na otwarciu wystawy wstęgę przecięli starosta kolobrzeczki Tomasz Tamborski, zastępca prezydenta miasta Kolobrzeg Andrzej Olichwiruk i zastępca komendanta powiatowego PSP w Kolobrzegu mł. bryg. Krzysztof Makowski. Obecne były także kolobrzeczki media, strażacy i mieszkańcy miasta. Wcześniej miesza-



foto: autor

kańcy miasta, grupy wycieczkowe dzieci i młodzieży ze szkół powiatu kolobrzeczkiego i z innych rejonów Polski mogli podziwiać wystawę w holu kolobrzeczki Komendy Powiatowej PSP.

Wystawa miała na celu ukazanie trudu zawodu strażaka-ratownika, a także przekazać ostrzeżenie przed zagrożeniami czyhającym na każdego, kto zlekceważy zasady bezpiecznego postępowania i zachowania.

Mieczysław Burzyński

Ogólnopolski Kongres Pożarnictwa

W nowoczesnej scenarii warszawskiego Centrum Nauki Kopernik odbył się ogólnopolski Kongres Pożarnictwa Warszawa – Projekt 2011. Konferencja o charakterze szkoleniowym skierowana była do podmiotów zajmujących się projektowaniem, budową, modernizacją oraz inwestycjami budowlanymi. Temat przewodni stanowiła ochrona przeciwpożarowa, systemy zabezpieczeń i bezpieczeństwo elektroenergetyczne obiektów budowlanych, sportowych, przemysłowych i użyteczności publicznej. W swoich wystąpieniach przedstawiciele firm mogli zaprezentować najnowsze technologie i rozwiązania w tym zakresie. Spektrum tematyczne było bardzo szerokie. Można było posłuchać wykładów m.in. na temat zastosowania kamer termowizyjnych do zapobiegania pożarom czy oprawach dla stref zagrożonych pożarem i aktami wandalizmu. Przedstawiciel głównego sponsora kongresu (firma SVT Polska Sp. z o.o.) omówił temat bier-



SŁUŻBA I WIARA

Pod redakcją kapelana krajowego strażaków
ks. mł. bryg. Jana Krynickiego.



Najważniejsze jest życie, czyli kilka słów o śmierci

*N*a co dzień trudno jest mówić o śmierci, trudno o niej myśleć. Oddalamy myśli o niej, aczkolwiek wiemy, że jest jakimś spotkaniem z niewiadomą. Dla osoby wierzącej to możliwość jeszcze głębszego spotkania z Bogiem. Z doczesnego punktu widzenia odbieramy śmierć jako gwałt zadany życiu. Widzimy ją jako kres naszych możliwości, tworzenia, naszej wolności, jako koniec naszego rozwoju.

Kilka tygodni temu zmarł nagle nadbrygadier Zbigniew Szablewski, podkarpacki komendant wojewódzki PSP. I wielu z nas po usłyszeniu tej wiadomości w pierwszym odruchu nie dawało wiary – że odszedł człowiek w sile wieku, który miał jeszcze wiele planów na przyszłość. Mawia się zwykle: w takim wieku się nie umiera.

Służba strażacka nie należy do najłatwiejszych i wielu z nas określa ją jako powołanie. Nie wyobrażamy sobie, że nasze życie mogłoby potoczyć się inaczej. Jednak co jakiś czas słyszymy o śmierci strażaka, który zginął od porażenia prądem, został przygnieciony w rumowisku, po prostu poniósł śmierć na służbie. Śmierć dotyka wszystkich, jest faktem nieuniknionym.

Wszyscy jednak, niezależnie od stanu, pozycji społecznej, wykonywanego zawodu odczuwamy lęk przed nią. Jego natężenie jest jednak zmienne. Inne u osób wierzących, inne u tych, którzy nie wierzą, a jeszcze inne u tych, dla których życie nie ma sensu czy wartości. Dla osób wierzących życie jest cenne, gdyż stwarza człowiekowi jedyną możliwość, by niejako zarobił na jakości życia wiecznego. Ale moc wiary pozwala nam również inaczej spoglądać na samą śmierć. Wiara jest zawsze wiarą w kogoś lub w coś. Jeśli wierzą tylko w swoje życie, to śmierć istotnie jest kresem. Ale jeśli wierzą w Boga, który jest Życiem, to ta wiara pozwala mi przeżywać śmierć inaczej – jako przejście.

Każdy z nas dojrzewa do śmierci. Podobnie jak dojrzewa do mądrości, wiedzy, ojcostwa... Z tej perspektywy nasze życie jest niejako podróżą na spotkanie ze śmiercią. Tyle że dla jednych może to być podróż w lęk, a dla innych w atmosferze oczekiwania, że oto ona przyjdzie, aby uwolnić mnie z tego, co jest dla mnie niewygodne, abym mógł żyć w radości z Bogiem. Warto zauważyć, że śmierć nie jest czymś samym w sobie, nie jest bytem materialnym, nie jest jakąś przestrzenią. Jako strażacy spotykamy się z nią prawie na co dzień. Mówimy o niej także w sensie przenośnym – umiera przyjaźń, gaśnie miłość... To też rodzaj umierania.

TO WARTO PRZECZYTAĆ



Euro 2012 – czas próby

Książka „Bezpieczeństwo Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012”, napisana pod redakcją naukową Krzysztofa Liedla i Pauliny Piaseckiej, to publikacja ciekawa i bardzo na czasie.

Dzieli się na trzy części. W pierwszej, sięgającej m.in. do przykładu ataku terrorystycznego, do którego doszło podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium oraz zamachów w Rosji i na terenie Kaukazu Północnego, autorzy przedstawiają imprezę masową jako cel ataków terrorystycznych. Druga część poświęcona została bezpieczeństwu imprez masowych w kontekście zagrożeń terrorystycznych – pod kątem systemu kontroli i identyfikacji, przygotowania sił kontrterrorystycznych, negocjacji kryzysowych w policyjnym systemie

interwencyjnym, roli służb granicznych czy zarządzania kryzysowego. Mowa jest tu także o przygotowaniu systemu bezpieczeństwa państwa do organizacji Euro 2012. W trzeciej części omówiona została problematyka bezpieczeństwa hoteli i środków transportu publicznego.

Książka ta w przejrzysty sposób systematyzuje problematykę zagrożeń dla bezpieczeństwa i sposobów przeciwdziałania im, uwzględniając przy tym dotychczasowe międzynarodowe doświadczenia i regulacje prawne, które trzeba wziąć pod uwagę, analizując funkcjonowanie systemu bezpieczeństwa podczas Euro 2012 oraz zadania i zakres odpowiedzialności poszczególnych podmiotów, należących zarówno do sektora publicznego, jak i prywatnego. Wydaje się dobrym punktem odniesienia, a co za tym idzie – ciekawą lekturą dla wszystkich, którym bliska jest tematyka sportowa, zwłaszcza w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa zawodnikom, kibicom i mieszkańcom miast, w których imprezy masowe tego typu się odbywają.

br.

Bezpieczeństwo Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012, redakcja naukowa Krzysztof Liedl i Paulina Piasecka, Wydawnictwo Difin SA, str. 227, cena 47 zł.

Umieranie rozpoczyna się w momencie narodzin. Rodząc się, już zaczynamy dążyć ku śmierci. Zegar zaczyna odliczać czas. I z tej perspektywy śmierć nigdy nie przychodzi zniwecząca, ale zawsze wtedy, gdy nadszedł jej czas. Oczywiście dla nas, patrzących z zewnątrz, może być zaskoczeniem, ale śmierć przychodzi dokładnie wtedy, gdy ma przyjść.

Jeżeli wierzę w Boga – i wierzę Bogu – to wierzę w to, co On powiedział. Czyli mam nadzieję, że Ten, który mnie kocha, nie zawiedzie mnie. Jezus przyszedł po zmartwychwstaniu do apostołów, pokazał się i powiedział, że żyje. Że jest z nimi na zawsze. Problem śmierci nie jest prosty, również dla osoby wierzącej, bo i ten, kto wierzy, tkwi w pewnym rozdwojeniu. Z jednej strony jest kimś z tego świata – świata przemijającego, świata umierającego, z drugiej zaś jest wychylony ku przyszłości, rzeczywistości nieprzemijalnej.

A jeżeli umieram i pozostawiam po sobie dobre czyny, to jak mówi Pismo Święte – dobre czyny podążają za mną. To znaczy, że ludzie, którzy pozostają na ziemi, orędują za mną, modlą się za mnie. Bo nie wystarczy, że wierzę w życie wieczne, jeśli nie podejmuję starań, aby uczestniczyć w radości życia wiecznego. Wiara oczywiście pozwala mi bardziej angażować się w życie i czynić dobro w miejscu, w którym jestem.

Przestrzeń dobra jest służba człowiekowi w tragedii, którą przeżywa. Czy jest to pożar domu, wypadek samochodu, powódź, czy nawałnica. Wchodzimy w te katastrofalne sytuacje z naszymi umiejętnościami, wiedzą i całym zapleczem technicznym, ale przede wszystkim z naszym człowieczeństwem i otwarciem na drugiego człowieka. W ten sposób pielęgnuję i rozwijam dobro, które w moje serce zaszczepił Bóg, do którego zmierzam i który kiedyś przyjmie mnie na wieczną służbę w swoim Królestwie.

Mówiąc o dobru, które idzie za nami, dotykamy prawdy, która jest obecna od początków naszej wiary chrześcijańskiej – to tajemnica obcowania świętych (communitio sanctorum). Prawda ta oznacza, że osoby żyjące na ziemi modlą się za zmarłych, a ci, którzy już odeszli, teraz widząc więcej, wyraźniej, orędują za tymi, którzy są na ziemi, by nie pogubili się w zawiłościach obecnej egzystencji. Aby ich życie się udało, by było to dobre życie.

Życie jest najważniejsze. Nawet w procesach beatyfikacyjnych nie oceniamy śmierci, ale życie. Śmierć nie jest czymś wyjątkowym. Wyjątkowe może być życie. Także w jego ostatnich godzinach. Śmierć przyjdzie, choć nie wiemy, kiedy. Najważniejsze jest życie. I to, w jaki sposób żyjemy.

Dziś, na progu pięknej polskiej jesieni, dziękujemy Bogu za życie, cenimy życie, życiem się radujemy, by było wyjątkowe, by miało sens, bo w życiu i w śmierci należymy do Pana. I pamiętajmy o tych, którzy odeszli na wieczną służbę.

*Wan Kuznetsov
K. Jan Kozłowski*

Jak mówić, by nie faflunąć



Nie bełkoczesz? Nie faflunisz? Ta książka nie jest dla Ciebie – tak brzmi hasło promocyjne podręcznika poprawnej wymowy autorstwa Mirosława Oczkośa, podstawowej lektury dla wszystkich, którzy na co dzień zajmują się przemawianiem, i którym zależy na prawidłowej wymowie, dykcji, intonacji i wpływanie na otoczenie sposobem mówienia.

Nie jest to podręcznik retoryki ani podręcznik, dzięki któremu można wyleczyć wady wymowy. Nie jest to również książka dla specjalistów i znawców tematu ani językoznawców.

Autor prowadzi czytelnika od skrótowo potraktowanej teorii ku praktyce, od ćwiczeń relaksacyjnych po językowe łamańce. „W czasie naszej nauki zapoznamy się na nowo z całym procesem kształtowania wymowy, jaki przechodzi dziecko. Na początku będziemy robić ćwiczenia usprawniające oddech, potem ruszać ustami i wydawać nieartykułowane dźwięki, a na koniec powiemy »a«”

Uświadamia on też, w jak dużym stopniu dykcja i jej ćwiczenie jest częścią życia każdego, kto posługuje się językiem. Pisze o prostych, codziennych czynnościach, które poprawiają dykcję, takich jak... mruczenie, ziewanie czy przeciąganie się tuż po przebudzeniu, uświadamia, że do nauki dykcji i prawidłowej wymowy każdy musi zaangażować nie tylko mięśnie żuchwy, ale całego ciała, a do ćwiczeń z zakresu wymowy zrobić rozgrzewkę... jak na szkolnych zajęciach wychowania fizycznego.

Język kursu daleki jest od suchego naukowego dyskursu, co nie znaczy, że jest ubogi w wiedzę – często pojawiają się żartobliwe wtrącenia, odwołania do praktyki, nie tylko językowej, ale życiowej: „ćwiczenia języka są bardzo istotne dla poprawienia sprawności mówienia (nie wspominając już o jakości pocałunków!); „z mówieniem jest tak jak ze śpiewem; każdy może trochę lepiej lub trochę gorzej”. Książkę uzupełnia płyta CD z ćwiczeniami do samodzielnego i grupowego praktykowania. Jednym słowem: pozycja niezwykle przydatna dla wszystkich, którzy przygotowują się do publicznych wystąpień.

red.

Mirosław Oczkoś, *Sztuka poprawnej wymowy, czyli o bełkotaniu i faflunieniu*, Warszawa 2007.

nych zabezpieczeń przeciwpożarowych dla konstrukcji stalowych i przejść kablowych. Ekspert konferencji, specjalista w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej, rzeczoznawca ds. zabezpieczeń ppoż. mgr inż. Tadeusz Cisek wygłosił wykład „Projektowanie ochrony przeciwpożarowej w nowoczesnych obiektach budowlanych”.

Na licznych stoiskach firmowych w czasie przerw



W lipcu w Kownie na Litwie odbyły się 50.

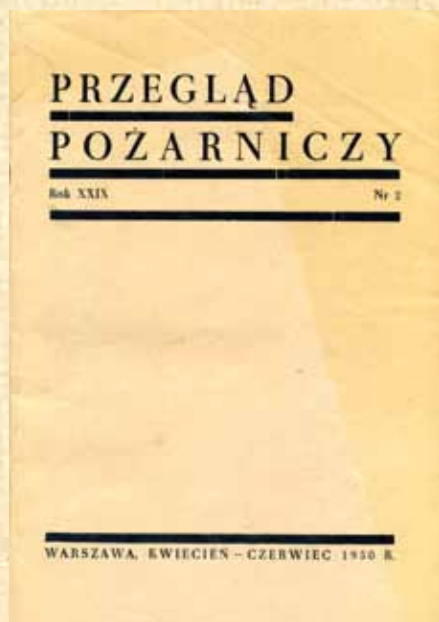
Mistrzostwa Państw Nadbałtyckich, w których uczestniczyła reprezentacja Polski w sporcie pozarniczym. Jej występom na mistrzostwach przyglądał się komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz. Do składu reprezentacji kraju powołani zostali zawodnicy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki podczas ostatnich Mistrzostw Polski w Sporcie Pozarniczym: Mateusz Brzoza (KP PSP w Strzelcach Opolskich), Mirosław Cyrson (KW PSP Gdańsk), Damian Flak (KP PSP Będzin), Michał Gąska (SA PSP Kraków), Zdzisław Kolbasiuk (CS PSP Częstochowa), Piotr Pytlos (KM PSP Słupsk), Bartłomiej Siewietowski (KM PSP Kraków), Jacek Sipurzyński (KP PSP Ostrów Wielkopolski), Artur Tokarczyk (KP PSP Chelmnno), Juliusz Wojnar (KP PSP



w pozarniczym ćwiczeniu bojowym. W klasyfikacji generalnej Polska zajęła trzecie miejsce, za Białorusią i Litwą.

Piotr Kalinowski

Pisaliśmy o...
gaszeniu gum

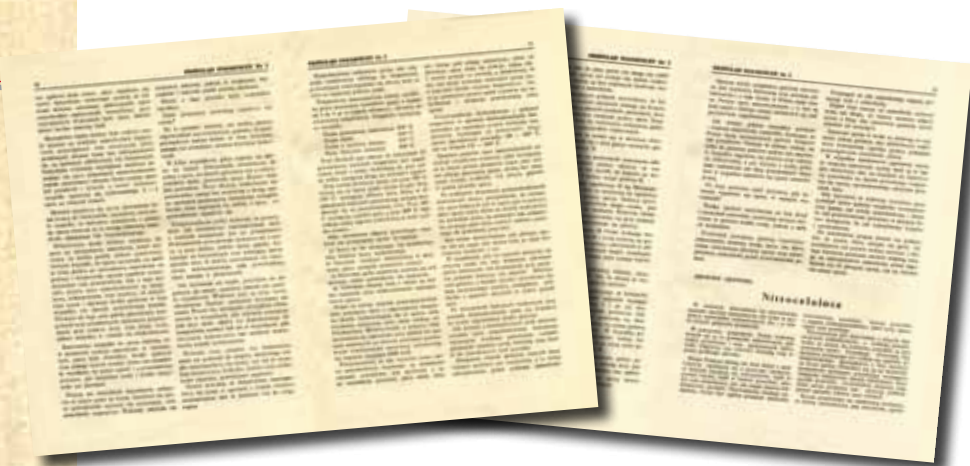


Ze względu na to, że w chwili obecnej tak komunikacja pasażerska, jak i towarowa przy użyciu taboru samochodowego weszła w fazę ogromnego rozwoju, staje się koniecznością zapewnienie maksimum bezpieczeństwa poż. ogromnemu majątkowi państwa ulokowanemu w samochodach”. W ten sposób rozpoczyna się artykuł mjr. poż. Stefana Meyera opublikowany na łamach PP w 1950 r. Zarówno ten, jak i inne zamieszczone w tym numerze artykuły nie różnią się od siebie pod względem graficznym – złamane są w dwułamowe szpalty, w numerze nie ma zdjęć – urozmaiceniem są rysunki techniczne pojawiające się przy niektórych tekstach.

Ale wróćmy do jego zawartości. Przyczynkiem do powstania artykułu poruszającego problem pożarów opon samochodowych, oprócz niewątpliwej troski o bezpieczeństwo majątku państwa, było nieprzyswojenie przez oficerów pożarnictwa KW SP instrukcji szkoleniowej gaszenia pożarów opon samochodowych.

Autor jest znawcą tematu. Ze szczegółowością zapoznaje czytelników ze specyfiką zagadnień technicznych stanowiących o możliwości powstania pożaru opony, skupiając się na samochodach ciężarowych i autobusach, w których najczęściej dochodzi do tego typu zdarzeń. Badania, które przywołuje w swoim materiale, nie odpowiadają na pytanie, co powoduje zapalenie opony, ale wskazują kilka czynników: przeciążenie samochodu, niewłaściwe napompowanie opon, iskry z rury wydechowej, z instalacji elektrycznej czy niefrasobliwość kierowcy, który „pałac papierosa, nachyla się nad oponami, celem sprawdzenia ich nagrzania”.

Strażaków jednak bardziej od przyczyn interesują sposoby ugaszenia takich opon. Co doradza



autor? Przede wszystkim nieużywanie gaśnic tetrowych (sprawdzających się w gaszeniu benzyny czy smarów), gdy pojawi się otwarty ogień. Również gaszenie gaśnicami proszkowymi nie daje pożądanego efektów, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z ukrytymi w gumie gniazdami żaru.

Co zatem robić? Z rozwiązaniem przyszła niezawodna nauka, gdyż „po wielu badaniach naukowych oraz pracach doświadczalnych udało się wypuścić na rynek odpowiednie środki gaśnicze”. Zatem natarcie na płonącą oponę rozpoczyna się minimaxinem – środkiem składającym się z mieszaniny metyl- i etylbromidu. Metylbromid już przy 40 st. C wrze, wypierając z ogniska tlen z powietrza i przez to tłumi ogień. Etylbromid wrze przy 130 st. C, dzięki czemu przedostaje się do gniazd ognia wewnątrz gumy. Parując tam, rozkłada gazy palne tak, że stają się niepalnymi. Problem nie został jednak rozwiązany do końca, „gdyż minimaxin nie wiąże w dostatecznym stopniu, a przecież chodzi nam przede wszystkim, aby płonącą oponę oziębic tak, aby uniemożliwić wytworzenie się gazów palnych”. I na to znaleziono rozwiązanie, dzięki dodaniu do wody roztworu soli alkalicznych. Mamy zatem dwie gaśnice. Pierwszą, która zawiera 12 kg minimaxinu, działającą pod ciśnieniem powietrza, i drugą, w której umieszczono wspomniany roztwór i butlę stalową

z dwutlenkiem węgla. Dalej następuje opis, w jakiej kolejności powinno się użyć obu, jak powinny być umieszczone w pojeździe. I sprawa została rozwiązana, a majątek państwa ocalony, gdyby nie... tajemnica fabryczna i prawo patentowe, które powodują, że urządzenie jest mało znane w Polsce Ludowej.

Dlatego kierowca, który zauważy zapalenie się opony, powinien: „zjechać natychmiast na bok drogi i zatrzymać samochód, wybierając miejsce w pobliżu źródła wody, jednak z dala od budynków. Uruchomić posiadaną gaśnicę, organizując jednocześnie dostawę dami lub błota, w celu ochłodzenia płonącej opony oraz zabezpieczenia samochodu przed przeniesieniem pożaru. Przystąpić do jak najszybszego zdjęcia płonącego koła z samochodu, polewać wodą tak długo, aż będzie możliwe zdjęcie opony z felgi, aby umożliwić gaszenie opony również od wewnątrz. Zanurzyć oponę w wodę na przeciąg co najmniej jednej godziny [...]”. To nie wszystko, bo jeśli załaduje ugaszoną oponę do środka, musi ją bezustannie obserwować, by nie dopuścić do zapalenia się samochodu. Aby te czynności wykonać, winien zostać zaopatrzony, oprócz gaśnicy, w wiaderko brezentowe oraz łopatę i mieć zdolności... Supermana.

aw

STRZAŻNIKACH

odc. 71

Pierwszy polski stempel strażacki

Początek września kojarzy się nie tylko z radosnym powrotem do szkoły, lecz także z pamięcią o tragicznych dniach agresji Niemiec na Polskę w 1939 r. Bombardowana i ostrzeliwana Warszawa broniła się zaciekle, mimo wielu wojennych utrudnień



działały wszystkie służby miejskie, w tym poczta. W dniach 5-12 września stosowany był w Urzędzie Poczto-Telegraficznym nr 2 przy Dworcu Głównym stempel wirnikowy z napisem „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej”. Jest to pierwszy polski stempel pocztowy o tematyce pożarniczej.

Maciej Sawoni

Lindner i Struś

Przednio pisałem o Adamie Biedroniu-Kalinowskim. Taktyka wyłożona na sposób ludzki i po polsku. Teraz przyszedł czas na profilaktykę, wyłożoną tak po ludzku i po prostu, jak tylko przedmiot wykładu pozwolił. A przedmiot nigdy nie był łatwy.

Chodzi tu o książkę, którą studiowało ze zrozumieniem (lub bez) kilkanaście tysięcy strażaków i wielu budowlanców. Była ona biblią inżyniera pożarnictwa i pozostawała aktualna przez dziesiątki lat. Często łapałem się na tym (inni też), że otwierałem ją w dowolnym miejscu tylko na chwilę i naprawdę nie wiadomo było, kiedy miały trzy godziny. Zupełnie jak z encyklopedią. Otwierasz na jakimś haśle, czytasz je i się zaczyna! Ta książka właśnie tak miała. I ma.

Autorami tego dzieła byli dwaj panowie: Jan Lindner i Włodzimierz Struś, pracownicy ówczesnej Komendy Głównej Straży Pożarnej (liczącej wówczas około stu osób personelu). Jakoś tak wyszło, że działali w tandemie i stworzyli jeszcze kilka innych wspólnych grubych publikacji. Może dlatego już w czasach mojego załkowania strażackiego obaj panowie zupełnie nie istnieli jako odrębne byty: Pan Lindner, Pan Struś. Tworzyli coś na kształt dwugłowego, mitycznego zwierzęcia, które wie wszystko w interesującym nas temacie. Wymawialiśmy jednym tchem: Lindnerstruś i pod taką nazwą funkcjonowała w potocznym obiegu ich książka. Jak ktoś się o czymś mądrzył, to się go kasowało pytaniem retorycznym: „A czytałeś Lindneraistrusia?” Oczywiście nie czytał, bo było dla niego za grube.

Tak, tak, tacy też byli i szkołę skończyli jako mgr inż. W systemie studiów uczącym zbiorowej odpowiedzialności i powierzania życia w ręce kolegów mógł je ukończyć nawet obywatel, który w godzinie próby nie wiedział, co to jest HCl. Jeszcze to H i C jakoś rozszyfrował, ale gorzej było z końcowym l, bo z tym, jak to sam przyznał, jeszcze się w życiu nie spotkał... Ale partia nie takie rzeczy wybaczała za uprzejmą wierność.

Omawiana książka nie ma nic wspólnego z podobnymi historiami. Dzieło to liczyło 466 stron drobnego druku, a tytuł brzmiał: „Zabezpieczenie przeciwpożarowe budynków”, (Warszawa 1974, wydanie II). Pod tytułem dodano małą czcionką, a jednak z dumą: rysunków 385, tablic 44. Liczba i jakość rysunków i tablic decydowała o wartości tej świetnie napisanej książki. Jako schemat obrazowania przyjęto bowiem konsekwentnie czarno-biały rysunek techniczny uproszczony, co znakomicie przysłużyło się czytelności opracowania.

Oto części składowe dzieła (w nawiasach liczba stron): pojęcia podstawowe (20), podstawowe elementy i parametry rozwoju pożaru (80), materiały i konstrukcje budowlane (40), podstawy klasyfikacji pożarowej elementów konstrukcji budowlanych (13), elementy konstrukcji budowlanych (60), oddzielenia przeciwpożarowe (36), warunki ewakuacji ludzi z budynków (54), wentylacja pożarowa (11), budynki wysokie (6), przeciwpożarowe urządzenia zabezpieczające w budynku (31). Proszę zauważyć, który rozdział jest najdłuższy – ten o pożarach. I jest on tuż za wstępem, na pierwszym miejscu! Z tych proporcji wynika jeszcze jedno – przepisów przeciwpożarowych nie stosuje się dlatego, że tak nakazuje prawo, tylko dlatego, żeby coś się nie spaliło.



Autor jest oficerem Państwowej Straży Pożarnej, absolwentem Szkoły Głównej Służby Pożarniczej

Książkę przeznaczono dla projektantów, kierowników budów, pracowników nadzoru budowlanego, rzeczoznawców (do spraw) zabezpieczeń przeciwpożarowych oraz oficerów pożarnictwa zatrudnionych w resortowych służbach ochrony przeciwpożarowej (owi oficerowie to kilkutyśieczna rzesza fachowców pilnująca przemysłu – teraz praktycznie nie istnieją jako oficerowie). Całkiem wdzięcznie zabrzmiało zdanie: „Mogą z niej również korzystać słuchacze Wyższej Szkoły Oficerów Pożarnictwa”, czyli dzisiejszej Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. I korzystali!

Oto co powiedzieli o swojej książce autorzy: „(...) przewodnią ideą było możliwie szerokie i dokładne wyjaśnienie podstaw bezpieczeństwa pożarowego budynków. Marginesowo natomiast potraktowano zmieniające się często formalne przepisy, które określają wymogi mające zapewnić to bezpieczeństwo. (...) Uwzględniając krąg fachowców, dla których książka jest przeznaczona, autorzy nie ograniczyli jej treści do praktycznych wskazań i danych technicznych, lecz starali się dać pełne wyjaśnienia uzasadniające określone wymagania.” Potwierdzam – tak jest! Za każdym razem dowiadujemy się nie tylko co, ale i dlaczego. Dzięki czemu te suche przepisy w rozporządzeniach stają się znośne i zrozumiałe.

Co dziś można powiedzieć o „Zabezpieczeniu przeciwpożarowym budynków”? Niestety, nie można tej książki polecić osobom, które chciałyby nauczyć się ochrony przeciwpożarowej budynków od podstaw, gdyż kilka kluczowych rozdziałów w sporej części straciło aktualność ze względu na drastyczne zmiany w normatywach i nazewnictwie. Na szczęście nie większość, a rozdziały o pożarach, parametrach technicznych materiałów czy filozofii stosowania przepisów są i będą aktualne. Poza tym dzieło Lindnera i Strusia jest przykładem uczciwego wykładania wiedzy i w tym zakresie pozostaje nadal niedoścignym wzorem do naśladowania. Właściwie nie należałoby tworzyć czegoś nowego, lecz od nowa napisać to samo. Znam kilku ludzi zdolnych do udźwignięcia tego trudu. Trzeba im jednak zapewnić komfort tworzenia: czas, pieniądze, uznanie. Jest to bowiem praca na kilka lat, którą trzeba odpowiednio i skutecznie sfinansować, również w formie należycie wysokich honorariów. Bo za prawdziwą wiedzę opłaca się dobrze płacić.

Pożytków z czegoś takiego będzie wiele, przede wszystkim dźwignięcie na odpowiedni poziom kwestii zabezpieczeń budowlanych w taktyce i profilaktyce pożarowej. Znaczne rozbudowanie i zagmatwanie obecnych przepisów powoduje, że bez odpowiedniej literatury objaśniająco-wprowadzającej ich praktyczne poznanie i stosowanie wynika wyłącznie z przymusu. Dlatego nie ma mowy o zrozumieniu wypływającym z fascynacji, a zamiast rozwojowego myślenia inżynierskiego kształtuje się już tylko zachowawcze – urzędowe. Co gorzej, brak podręcznika, który gromadziłby na nie więcej niż 500 stronach filozofię i technikę zabezpieczeń, przyczynia się do hermetyzacji i marginalizacji wiedzy profilaktycznej nawet na poziomie inżynierskim. A to już trąci sztuką dla sztuki.

Oficer

**Firma
POJAZDY SPECJALISTYCZNE
ZBIGNIEW SZCZEŚNIAK SP.Z O.O**
posiada gotowe pojazdy specjalistyczne
dostępne od ręki :

POJAZDY SPECJALISTYCZNE®
— ZBIGNIEW —
SZCZEŚNIAK

Sp. z o.o.

handlowy@pojazdyspecjalne.com.pl www.psszczesniak.pl



**SAMOCHÓD DOWODZENIA
I ŁĄCZNOŚCI NA PODWOZIU
MERCEDES BENZ SPRINTER 519**

Model: MB Sprinter 519
DMC : 5500 kg
Silnik : 190 KM
Napęd: 4x2

Wyposażenie :
Sieć DECT ,
Rejestrator video ,
Dwa maszty antenowe ,
Stacja meteo
Radiotelefony przenośne
Zestaw komputerów przenośnych
Przebieg : 3 000km

handlowy@pojazdyspecjalne.com.pl www.psszczesniak.pl



**CIĘŻKI SAMOCHÓD
RATOWNICZO GAŚNICZY
NA PODWOZIU VOLVO FL290**

Model: Volvo FL290
DMC: 15 500 kg
Silnik : 290 KM
Napęd: 4x2

Woda: 4000l
Piana: 400l
Pompa : 2800 l/min – 8 bar
500 l/min – 40 bar
Przebieg : 1 800 km

handlowy@pojazdyspecjalne.com.pl www.psszczesniak.pl



**ŚREDNI SAMOCHÓD
RATOWNICTWA TECHNICZNEGO
NA PODWOZIU MERCEDES BENZ
ATEGO 1224**

Model : MB Atego 1224
Silnik : 240 KM
Napęd: 4x2

Pojazd sprzętowy przygotowany jako
nośnik wyposażenia technicznego.

Przebieg : 1 200 km

Pojazdy Specjalistyczne Zbigniew Szczęśniak Sp. z o.o.
ul. Wapienicka 36, 43-382 Bielsko-Biała
tel. +48 33 827 34 38 fax. +48 33 818 26 14

handlowy@pojazdyspecjalne.com.pl
www.psszczesniak.pl